

K A Z A N I A

X. PIOTRA

BŁACHOWICZA

LEKTORA Ś. TEOLOGII,

ORAZ

KAZNODZIEI MISSYI APOSTOLSKIEJ

XX. BERNARDYNÓW WIELKOPOLSKIEJ

PROWINCYI.

TOM III.



W WARSZAWIE
W Drukarni XX. Misyonarzy. Roku 1822.

W tym Tomie znajdują się
K A Z A N I A

- Na Nowy Rok.
- Na wielki Piątek.
- Na Opiekę Ś. Jozefa.
- Na dzień Ś. Jozefa Kalasantego.
- Na dzień ŚŚ. Aniołów Stróżów.
- Na dzień Wszystkich ŚŚ.
- Na dzień Ś. Katarzyny P.M.
- Na dzień Niepokalanego Pocz: N.M.P.
- Na 40godzinne Nabożeństwo i
- Na Poswięcenie Kościoła.

K A Z A N I E

NA
NOWY ROK.

Gdy się spełniło dni ośm Luc. 2.

Ośm dni, gdy upłynęło po Narodzeniu Zbawiciela, uczyniono z dzieciną według Starego Zakonu, i obrzezano, nadając mu naywłaściwsze Imię Jezus. Tajemnicę tego obrządku dnia dzisiejszego obchodzimy: gdzie powinniśmy przy zadumieniu się nad tak dziwnym względem naszego zbawienia Boga rozporządzeniem wynurzyć serdeczne dzięki, że ledwie się w ciele naszym pokazał, już zaczął cierpieć i nayniewinniejszą krew wylewać dla wypłacenia naszego długu i zmazania naszych grzechów;

Gdy się spełniło dni ośm Xsowi, zdawało się, że naród ludzki nową postać, i stan odmienny przybrał. Dotychczas ięczał pod przemocą szatana, który go w pierwszym Ojcu zdradził: dziś pierwszą skuteczną ofiarę odbiera Niebo, aby się zlitowało nad nami, i podało rękę do uyscia z tak okrutney niewoli. Rani swe ciało Jezus przy obrzezaniu; a ludzie długo zdesperowani, już czują nadzieję zbawienia. Na wzmiankę więc téy ważney odmiany naszey nieszczęśliwey sprawy, czyliż mamy zabronić sercu, aby swemu Zbawcy i Opiekunowi wdzięczność uroczystą okazało? a przy tém, czyliż nieznaydziemy silną

pobudkę do użycia téj odmiany powszechnéj, na odmianę i poprawę każdego z nas w szczególności, na poprawę, mówię, naszych obyczajów, bez czego, zaczęte dziś dzieło odkupienia bez pożytku naszego byłoby uzupełnione. Wraz wszakże z upłynionym dniem naszym narodzonego Jezusa, zwyczaj mamy rachować lata swojego życia, i zaczynać rok nowy wieku: mamy zwyczaj wieszować sobie wzajemnie doczekanę téj chwili, i oświadczać życzenia przyszłej pomysłowości. Nie jestże tu naydogodniejsza okazyja, aby zacząć nowe życie moralne, życie nowych a chwalebnych postępów, życie odnowioné wiary, odświeżoné Religii Ojców naszych? Niejestże tu moment, w którymbyśmy powieszować sobie także mogli, żeśmy jeszcze w téj oziębłości ku Bogu, w tém zaniedbaniu duszy, w tém zepsuciu naszego życia kroków, w tych zgorzeleniach i zupełném prawie odstępianiu od powołania Xańskiego, żeśmy jeszcze niewpadli w tych liczbę, co w przeszłym dopiero roku pożegnali się z nami? Nie jestże tu pora, przy której życzyliby sobie należało, abyśmy z początkiem roku nowego, nowy kształt, istotne ułożenie Katolików przybrali na siebie?

Ale podobno ta moja kaznodziejska kolenda mało albo żadnego wrażenia nieuczyniła na umysłach waszych. Zdania i przykłady świata, tyle, jak uważam, odstręczyły was od myśli duchownych, że się was nic niepotrafił uchwycić, co nie jest światowego. Ktoby zwyczajem dziś znaczącym donosił o świeżych modach dla niewiast, i usprawiedliwiał ich podobania się sposoby, gdyby się sadził na po-

chwały Urzędników, którzy w pogardzie Religii i ludzkości, szukają wyższości i powagi, gdyby oddawał słuszość téj polskiej ziemi Obywatelom, co wprowadzają w swój Kray Xańską reformę niezgodną z Ewangelią, ale przecież chlubiącą się imieniem oświecenia; o! jakżeby w rachubie doczesności z chlubą podobno wystąpił. Lecz ja niemogę sprzeciwić się sumieniu. Zdrowa uwaga pokazuje mi, że te zdania i przykłady świata, które was wstrzymują od zaczęcia Xańskiego życia, nie mają w sobie szacunku, iżbyście mogli sprawiedliwie oglądać się na nie. Pozwólcie już, że się z tego zarzutu wytłomaczę, i taki podział Kazania uczynię.

Niegodziem świat, aby na jego zdania uważać. C. 1. K.

Tyle świat wart jest pogardy, aby jego przykładu nienaśladować C. 2. Ad G. D.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Niemogę zdrowy rozum oświecony nieomyślną wiarą zapierać tego, że czas teraźniejszy jest wyznaczony od Boga do zasługi na tę wieczną zapłatę, do której nas stworzył: że każdy rok zaczęty, jest nowym dowodem miłosierdzia Stwórcy, który nam wieku przedłuża dla większój nagrody otrzymania. Stworzył nas bez nas, ale nas niezbawi bez nas: wienniśmy na dobre używać pozwolonego czasu, aby zbawienia być pewnym. Im dłużej żyjemy, tém większego pożytku wymagać będzie Bóg Sędzia. W tych tedy myślach położona dusza nie poczuje mocnego natchnienia i żywój pobudki, aby czémprędziej zaniechawszy

owe zdróżności od prawa Boskiego, puściła się na drogę cnoty?

Wy sami zabawiwszy się cokolwiek taką uwagą, wyznać musicie, że wam ten sposób, na który dotąd życie, nierokuie pociechy na śmiertelném łóżku: że wam te zabiegi o majątek, którym się z zapomnieniem o Bogu wszystkie momenta poświęcają, niewystawiają w końcu, tylko smutek i zgryzotę: że wam owe codzienne zabawy, w których się drogie godziny na próżno, na przekorę i uprzykrzenie drugim tranowią, owe podłe przyjaźni, w których się niewinność utracą, owe kompanie, w których się zbytek z uszczerbkiem familii popełnia, owa mówią hojność na karty i gardło z pogardą zgłodniałych nędzarzy i sierot, owa szumność z krzywdą swoich sług lub poddanych, owa ostygłość do Nabożeństwa, owe zaniedbanie ofiar Ołtarza, ów mialki a hardy rezon przeciw ustawóm Kościoła i samego Boga rozkazom, że wam to wszystko niemiły obraz śmierci wystawia. Trzebaby kiedyś spuścić z tak niebezpiecznego tonu... Ale.. cożby na to świat powiedział, co by on za wnioski i porozumienia układał, co by to było baśni: żadna schadzka nieochłaby się bez rozmów, o nas tylko samych, gdybyśmy mieli odmienić zwyczaj, gdybyśmy mieli zerwać to przymierze, któreśmy raz z zepsutością, rozpustą i bezbożnością zawarli.

O! nieszczęśliwa bojaźni światowego zdania. Lękasz się poyść na języki ludzkie dla tak koniecznéj cnoty i sprawiedliwości, dla

skromności i wierności ku swojemu Bogu? więc tedy niemyślisz nigdy uchwycić się rękoy. mi zbawienia naypotrzebniejszego? więc już chcesz z gołemi rękami stanąć, gdy cię wezwie niebo do złożenia świadectwa pożytku swéj łaski? więc już zupełnie niedbasz, jak się Stwórcy pokażesz, z którego miłosierdzia żyjesz? więc już zupełnie i na zawsze zapominasz o twéj duszy? Tak wnioskować trzeba. Gdybyśmy okazały zepsucia jedynie w żywości krwi i w buynych namiętnościach znawali, moglibyśmy jeszcze nadzieję czynić, że kiedyś wrócimy na drogę prawą, na drogę poprawy: sama skrzepla starość mogłaby położyć koniec nedorzeczném płochości; ale na słowa światowego zdania miarkować swoje życie, jest to iedno, co już na zawsze zagrozić sobie ścieszkę do odmiany złych postępów. Bo świat nieprzestanie nigdy bydz takim, jakim iest dzisiay: nigdy on niepoprzestanie tych przygryzków, któremi światobliwość karmi: nigdy niełoży tey broni żartców, przycinków i prześladowania, co na cnotę podnosi teraz: saméy ostatniéy chorobie nieprzepuści, gdybyśmy mieli tam o Chrześciańskieiy śmierci pomyśleć: a tak jeżeli się lękać będziemy, jak on powie o nas, jak osądzi o naszém poprawie; tedy nieprzyidzie nam się nigdy poprawić, w niewoli iego pomrzemy bez żadnéy na zbawienie zasługi, bez przeblagania urażonego Boga, bez zapewnienia swéj duszy szczęśliwéy wieczności. Ah! toczy to już powinno zniewolić nasz umysł, abyśmy uznali tę prawdę, iż niegodne są światowe zdania naymniejszey uwagi.

Lecz pójdźmy daléj, i zobaczmy, jakiéj się strony trzymamy, gdy się boiemy przybrać postać *n. p.* statecznego Obywatela, pobożnéj Niewiasty, skromnéj Paniénki, lub uczciwego Młodzieńca, aby nieściągnąć na siebie języka ludzkiego? Co to za klasa żyjących na świecie ma sobie za honor wyśmiewać i szydzić, co tylko nazywa się cnotą, co zatracca religią? mniemacież, że to są ludzie zdrowego i dojrzałego rozumu, że to są ludzie umiejący się zastanawiać nad rzeczami według ich wartości, że to są ludzie u których wiara prawdziwie Boska jest także uczuciem? aleć w takich oczach cnota znayduje dla siebie szacunek, w takich oczach pobożność byle bez zabobonu, powaga bez pogardy, rzetelność bez zbytniej surowości, niewinne ułożenie bez obfudy, ma swoją zaletę i pochwałę. Ludzie, których się lękamy obrazić na polepszenie naszego życia, są to ludzie lekkomyślni, bez sumnienia, bez pamięci na Boga, bez uwagi na Duszę, bez zastanowienia na przyszłość: są to ludzie, u których bydlęca rozkosz, marnotrawne zbytki, pusta wesołość, są jedyną zabawą. Iniebędzież to wstydem i haibą dla nas, takowych języka słuchać, takowych zdania poważać? takowych głupstwa uważać? Tyle mamy odwagi, że, gdy idzie o urządzenie swego domu i gospodarstwa, o przysporzenie majątku, za nic sędzimy owych zdania i rady, co więcéj expensy na rozpustę, niż zabiegu troskliwego mają, co więcéj miną i naiezoną czupryną, niż pracą i rozsądkiem nadrabiają, co więcéj rezonu fanfaronii, niż

doświadczenia pokazują; a niebędzież to podłą nikczemnością obawiać się półgłówek, co żadnego wyobrażenia cnoty i religii niemaia, co żadnego szacunku dla szlachetnéj duszy nieczują, co żadnego pojęcia o wieczności nieprzyimują: u których ciało jest jedynym Bogiem, a rozpusta ofiarą? niebędzież mówię podłością lękać się takich i według ich mniemania układać obyczaje, według ich dzikiey opinii postępować, według ich nagany szyderskiéj wstręt od dobrego pokazywać? Przyznam się, żebym dla samego punkt honoru, jak mówią, niewachał się wzgardzić takowém kuglarstwem; a coż dopiero dla zabezpieczenia i uspokojenia tych trosków, które na wieczność sumnienie moje nastreca.

A potém, co wy rozumiecie boiaźliwe duże i względne na światowe zdania? mniemacież, że gdy według nich postąpicie sobie, wyśmiewając się z tego, co się tylko dobrém nazywa że mówię, pochwały światowéj i zadowolnienia dostąpicie? ah! wielki zawód! Nadto świat jest złośliwy, żeby miał pochwalić jakiegokolwiek wasze postępowanie, nadto jest przewrotny, żeby miał kiedy powściągnąć swoje czarne obmowy. Niechby płocha niewiasta tyle dokazała, iżby iéy na owych wykwintnych tonach, na naymodniéjszych stroikach, na owym gustownym szyku nic niebrakowało; możeż być pewna, że uniknie krytycznego oka? bynajmniéj, znaydzie świat materją do rozmów sobie zwykłych: już jéy prawda nienazwie bigotką, jeżeli jeszcze w tych

wysokich tonach, w téj szumnéj okazałości, wtéj uniesionéj postawie przemawiać będzie językiem libertyńskim, i uśmiechać się z pogardą z tych tajemnic religii, z tych obrządków kościoła, których niezna; ale za to przyozdobi ją tytułem od kokieterii niedalekim, albo tym samym. Niechby pusty Młodzieniec tyle potrafił, iżby żadnego nienchybił taktu, w jaki świat wielki chce grać swoją rolę, niedogodzi jednak: tyle tylko zyska, że go wymaże z liczby skrupulatnych Katolików; ale go za to dłużnikiem po uszy, sławnym brukowcem raczy mianować. Niechby kto inny byle się zdobył, iżby nad swój stan i kondycją występował; o! ileż to świat rościć będzie dorozumień i podeyrzenia, ileż to posiedzeń odprawia, na wyrachowanie jego lubię dochodów i wydań! I za coż tedy tak bydz delikatnym dla świata, kiedy on tak niesprawiedliwym dla nas? Czy dobrze, czy źle idziemy, zawsze sobie z nas żartuje. Nielepięzje cofnąć się na tę drogę, którą nam bogoboini Rodzice wskazali, do której nas nauka Boska nakłania, abyśmy przynajmniej u cnotliwych znaleźli należyte względy, a jeżeli rozpuściwszy cugle skromności i Xańskiego wychowania, na obydwóch stron trafić naganę? Sądźcie sami, czy niepoludku mówię?

A wręście, gdyby świat tak był umiarkowanym, iżby jedynie cnoty nieprzyjacielem się okazywał, a dla występków zawsze przychylnym był i nieodmiennym czcicielem; godnazby było troszczyć się o jego przyjaźń i zdania

zdania i opinii? Cóż to jest takiego ten świat, któryby nam przepisywał regułę życia, i zajmował obietnicą swéj pochwały i zalety? kogoż więcéy uważacie, czy Zbawiciela z jego Ewangelią, czy też ten świat z jego przepisami? jeżeli Syn Boski mnie u was znaczy; tom się omylił, bom rozumiał, że mówię do Prawowiernych Chrześcian; jeżeli zaś Syn prawdziwy Boga, równy Bogu, jeden z Bogiem w większym jest u was szacunku; patrzcie do czego przychodzicie, gdy się zdaniom światowym spodobać pragniecie? oto świat głupstwem nazywa całą naukę i mądrość Jezusa Chrystusa. I przysiołż to na nas wyznawców Zbawiciela, jego nieprzyjaciela głównego, takiego zwodziciela i świętokradzkiego oszusta słuchać, o jego się zdanie, co powie, jak osądzi, frasować? Ey! lękamy się bardziéy, jak nas Bóg sądzić będzie. Zdania światowe, jeżeli nam zaszkodzą, to tylko do śmierci; ale Sąd Boski i sam świat potępi, i nam na wieki nieprzepuści, gdy światowemi będziemy. Niekórzmy się i zniżajmy tak nisko, abyśmy się mieli obawiać języka niewolników świata: zdoładźmy się raczy na tę odwagę, której użył Paweł Ś., *U mnie to jest najmnieysza, abym od was był sądzony:...* Który mnie sądzi, Pan jest!! — *1. Cor. 4.* A tak z słuszną wzgardą światowego zdania, chwyćmy się prawideł dobrych i poprawionych obyczajów — nieuważając ani te przykłady, które na świecie widzimy.

CZEŚĆ DRUGA.

Złe i zepsute przykłady, czyli zgorszenia zepsutego świata, zdają się być największą zawadą do odmiany życia dla dusz nieczestnych i podłych. Słyszałem nieraz, że Chrześcijanie dobrze przekonani o nieprzyzwoitości swojego postępowania, tym się jedynie wymawiały, że musi żyć z takimi, co w swych sprawach żadnej uczciwości niecierpią. Czy podobna, mówił, wśród bezwstydných pokazać się skromnym, wśród rozpustnych o pokucie myśleć? czy podobna grackie zabawy zaniechać, choćby z uszczerbkiem ostatnich potrzeb rodziny, kiedy drudzy tak się bawią? czy podobna być oszczędnym choćby jeszcze długów urosło, kiedy drudzy tak ludzcy i hojni? czy podobna bronić cudzego honoru, kiedy każda nieledwie schadzka na obmowie tak miło schodzi? czy podobna tyle być skrupulatnym, aby żadnej godziny na próżno nieprzepędzać, kiedy drudzy po całych dniach i nocach o swych obowiązkach zapominają? Aleć, jeżeli wielką trudność spotykacie do oparcia się takowym przykładom, użyćcie sposobu: jeżeli wam siły niewystarczają, ja was nauczę takiej sztuki, która łatwo może dopomóc.

Zastanówcie się tylko, do czego te zgorszenia zmierzają? czyliż świat zepsuty nie jest naiekstremniem owego buntowniczego ducha, który przegrałszy wieczną z Bogiem sprawę, mści się na tych istotach, które zdolne są w jego miejsce oddawać Stwórcy chwałę? czyliż zatem złe przykłady światowych niedzą do zguby dusz

naszych? Nikt temu niezaprzeczy, chyba ten, który się niczego po śmierci nie spodziewa. Z tych tedy uwag wypływa już ów nadobny sposób i szrodek, którym zdołamy zwyciężyć trudność, jaką nam drugich postępowanie na drodze do cnoty stawia. Śmiało i odważnie pogardzić, co w ludziach zepsutych widzimy, oto jest sztuka, przez którą bez walki zwycięztwo otrzymamy. Oto jest sposób, który nam i wiara — i rozum nastręcza.

1. Spytajmy się najprzód wiary, czy godna rzecz jest, ubiegać się za tym traktem, który nam większa część ludzi toruje? czy godna jest deptać te ślady, które mnogość wielka po sobie zostawia? czy godna jest na oślep chwycić się tego, co tylko drudzy czynią? alisci nam odpowiada przez usta Apostoła: „*Nie bądźcie podobni temu światu, ale się przemieńcie w nowość umysłu waszego*” Rom 12. Alboż i Chrystus Nayw: Prawodawca i Sędzia podał inną regułę, jak Ewang: według téj tedy, nie według świata, chciał koniecznie, abyśmy żyli. Coż nam więc za sprawa z powszechnymi zgorszeniami, kiedy mi przeznaczeni inną wcale stroną postępować? kiedy my szczególnie wybrani jesteśmy, abyśmy biegli inną wcale bo do Nieba przepisaną drogą, której odmienić niezdola żaden choć najpowszechniejszy zwyczaj, żaden zwyczaj choć najsławniejszych na świecie ludzi, jak przyznał Tertulian, gdy mówi: „*Nieskasie Ewangelii, ani przywilej narodów, ani osób obrotu*” Naypotężniejszy zamach przykładów świa-

towych niewart jest najmniejszemy obawy, wzgardzić go trzeba, — tak i rozum radzi.

2. Zdrowy rozsadek wielką nikczemność nakazuje w takim, który nie to, co powinien, ale co inni czynią, za swój obowiązek uważa. Bo na coż Autor natury udzielił nam pięknego światła umysłu, jak tylko, abyśmy nie na sposób owych błędnych owiec szli na oślep za gromadą; lecz tam się obracali, dokąd rostopność prowadzi. Niech świat idzie, gdzie mu się podoba, nam rozumem obdarzonym wypada naśladować owę światłego Bernarda reguty: „*Powinien nas wyrok prawdy pociągać, nie zwyczaj przywilej!!*” Co i rzymski Filozof przyznaie, swojemu Lucyllemu radząc, aby swe kroki nie tam kierował, *gdzie się powszechnie idzie, ale gdzie iść należy.*

Otoż nietylko wiara, — lecz i rozum przyrodzony nakazuje pogardzać przykładami świata. Ah! gdybyśmy ieno tego się sposobu uchwycili, wiele razy nam przyjdzie na zgorszenia napadać; przyznalibyśmy z własnego doświadczenia, że nic nie podobnego, wpośród wygórowanej zepsutości, zachować niewinne sumnienie, wpośród wyuzdaney bezbożności zbawienia dostąpić.

Ale coż, kiedy podobno ta sama wzgarda przykładów światowych, zdaie się nam heroizmem nad siły i możność. Nie jeden mówi: gdybym choć kilku miał do siebie, łatwobym z nimi potrafił pokazać wzgardę zgorszeń tak zagęszczonych; lecz ja sam o! Boże mamże być odludkiem w całej zepsutej kompanii? mamże sam stronić od zgrai zbuntowanych na cnotę i religię szalapatów? to

zaiste jest za twardą rzeczą. Ah! niewierzę temu, aby rozwiozłość obyczajów tak swe granice rozpostarła, iżby nikogo już niebyło, co by się sumnieniem rządził. I w owym wyuzdanym świecie, znalazł się pobożny Nôé, i w owę przebrzydłą Sodomie był Lot poczciwy; i dzisiaj wśród tak sławnej zepsutości, ma każdy stan wyłączone od tęg zarazy osoby. Jest to sprawą Opatrzności, że nigdy i nigdzie niezabraknie dobrych, którzyby drogi Pańskię ostatnię zagłady pilnowali, którzyby w najgrubszym pomroku nieobyczajności przyświecali, którzyby testament praw Boskich późniejszym pokoleniom podali, i zawsze zawstydzali do upamiętania tych, co się zdają chęłpić, że przeciw Niebu zwyciężyli. Nietylko w ubogich chatach, gdzie ma spokojniejszy przytułek cnota, nietylko w kamienicach i po dworach, ale dzięki Bogu i w rządowych izbach przebywają Czciciele sprawiedliwości, i religii Obroncy. Tu prawda, gdzie publiczne godności i honory, gdzie łatwiejszy sposób przepychu i wygody podsycają myślami ambicji i rozróżnienia się od pospółstwa, tu mówię, rzadzię zobaczyć przychodzi szacunek dla przepisów i Kodexu Ewangelii: zkaż niestety, ile z wyższego mieysca, zgorszenia dalej i głębiej przenikają w kraju. I tak: coby pobożne zwyczaje, przykazy Kościoła, święte obrządki, nietykalne związki, towarzyskie umowy i przyrzeczenia, zgola życie nienaganne, miało być z chwałą Boską, z pożytkiem narodu, z utwierdzeniem praw Krajowych, przez przykładnych Urzędników i Officyalistów ugodnione i zalecone; to przez

ich obojętność lub oczywistą odrazę w rzeczach duchownych, przez ich zbytęcną wolność wszystko to w poniżenie wpada; a każdy niemal usiłując być także wyniesionym i znakomitym, rozumie, że urząd i godność, że polityczne obowiązki w prawdziwym Chrześcianinie pomieścić się niepotrafią. Lecz trzymajmy się małej liczby cnotliwych, bo mało też wybranych do nieba.

A wreszcie, gdybyśmy sami tylko byli, co byśmy dbali o duszę i zbawienie, niewstydzimy się inną od świata drogą obyczajności postępować. Wszakże i Tobiasz, jeden z całego ludu został, co ccił prawdziwego Boga, i gdy wszyscy biegli do cielca złotego... on tylko sam szedł do Jerozolimskiego Kościoła. — *Tob. 1.* Wszakże daley, niewstydzimy się nowę wzięć sukni, gdy nam się podoba, nowy stroik, gdy się na niego przemożemy; a zkadże się mamy wstydzic zacząć takie życie, któreby było nowem przy zastarzałym w zepsutości świecie. Niech drudzy, co chcą sądzić — i czynią; my się raczej wstydzimy, abyśmy niebyli niewolnikami ich grymasów, i niegodnę Chrześcianina etykiety. Podźmy do tęg wolności Synów Boskich, do której nas Chrystus przez swą Ewangelię powołał. Wyrzeczmy się świata z jego sprawami, jakośmy przy Chrzcie Ś. przyrzekli: zachowajmy stale to przymierze, któreśmy uczynili z niebem, abyśmy się w niem z naszym Bogiem cieszyli.

Amen.

KAZANIE na Wielki Piątek.

Za wszystkich umarł Chrystus, ażeby i którzy żyją, już nieżyli sobie, ale temu, który za nich umarł 2. Cor. 5. 15.

Coż jest takiego, że się ziemi przepaści wstręsaia, że się twarde skały i opoki kruszą i walą złaskotem, że się umarłych głębokie groby otwierają, że się zastona Jerozolimskiego kościoła przedziera, że się słońce w naywyższe południe grubo zaciemia, że smutne cienie iakby wnaygłębszēy północy wszystko żalobą pokrywaią? Ktoż jest przyczyną takię okropności, ktoż do tak nagłę i straszliwę odmiany przywiódł nieczulą naturę?

Oto Jezus! Nayukochańszy Jezus Syn Boga wiecznego, dobrodziej i łaskawca ludzi, nauczyciel świata, samo istotne dobro, niewinność sama i świętobliwość cierpi, i umiera! Cierpi, na co grzesznicy zasłużyli: umiera na drzewie laniebném, umiera na krzyżu między zaboycami, umiera okrutną i przerażającą śmiercią; a tak cierpiąc i umierając porusza nieme żywioły do smutku i rozpacz.

Lecz iakożkolwiek słusznie nieczule stworzenia oplakuią swojego Pana, takież to jednak tylko ma mieć skutek męka i śmierć Jezusa? a myż to ludzie, rozumne i czule istoty, niewzruszymy się na taki widok? *Za wszystkich nas umarł Chrystus.* Otoż nie żywioły, nie kamienne stworzenia, ale my, co żyjemy, od-

dychamy, czujemy, myślemy, co żyć na wieki będziemy, my to byliśmy, dla których on śmierć haniebną podjął. J możemyż bydź twardszemi od skały, ościęższemi od ziemi, zimniejszy od grobowych lochów, abyśmy się nie rozrzewnili patrząc na ukrzyżowanego Zbawiciela?

Ztém wszystkiém gdybyśmy na tém już przestali, żeby nas ten okropny i niesłychany widok do ulitowania, do płaczu, ięku pobudził; mało by to jeszcze odpowiedziało naydroższemu i śmierci Jezusa; mało byśmy sami dla siebie odebrali pożytku. Smutek i żal przemija prędko i żyzy rzesiste nie długo trwają.

Tak jest słuchacze! wyższe tu mamy powziąć uczucia, coś wyższego, lepszego i pożyteczniejszego ma w sercach naszych sprawić pamiątka ukrzyżowanego Chrystusa. Żywa pobudka do pokuty, do poprawy obyczajów i zamilowania cnoty, oto ma bydź nayważniejszym i istotnym skutkiem dzisiejszego obchodu. *Za wszystkich umarł* ect. Dla tego podjął się cierpieć i umierać Jezus, aby nas zachęcił do cnotliwego, pobożnego i sprawiedliwego życia: aby nam obrzydził rozkoszy ciała, powaby świata, a według swoich świętych przykazań żyć nas pobudził.

Zbliżyż się już więc do tego krzyża, na którym nasz mistrz i oyciec umiera: na którym zawierając już oczy i usta zamykając, chce nam swym dzieciom dać jeszcze ostatnią naukę i przesłogę. Podnieśmy nasze serca i z pilnością słuchajmy, czego od nas pragnie. Oto dwóch rzeczy, które nie będą nad siły, które z łatwością i użytkiem naszym możemy wy-

konać; to jest: nayprzód, abyśmy grzechom umarli, czyli grzechy zupełnie porzucili. C. 1. Powtóre, abyśmy dla cnoty żyli, czyli cnotliwymi byli C. 2. K.

Jakże, możemyż tu co odmówić cierpiącemu za nas i umierającemu Jezusowi? Ah! drogi Zbawicielu mów już i nauczaj, bo gotowe są nasze serca: albo mie daj łaskę, abym ja o twojej śmierci i jej zamiarach, z wrażeniem i pożytkiem słuchaczy mówił.

CZEŚĆ PIERWSZA

Lubo męka i śmierć Jezusa Chrystusa stała się ofiarą dostateczną u przedwiecznego Ojca za nasze grzechy, ma się to jednak rozumieć o tych grzechach, które obżalniemy, których się wyrzekniemy: takie już przez nieoszacowane zasługi Zbawiciela nie będą nam poczytane za winę wiecznej zguby, ani za dług okropnego piekła. Lecz jeżeli w grzechach brodząc niekładziemy im końca i nieprzestajemy zuchwale obrażać majestat boski, nie nam niepomogą rany ukrzyżowanego Jezusa. Przeto obżalowawszy dawniejsze występki, chronić się dalszych trzeba: do czego przy tym samym krzyżu mamy mocną pobudkę. *Umarł Chrystus za wszystkich, aby ci co żyją, już nie żyli sobie*, już nie podchlebiali własnej miłości, już nie chodzili za swoją żądzą cielesną i zepsutą wolą, słowem: aby umarli grzechom. Okropność bowiem męki i śmierci Zbawiciela okazuje nam jak grzech obrzydliwym jaki ciężkie kary jest godnym.

1. Grzech ten naygłówniejszy nieprzyjaciela szczęśliwości człowieka i pomyślności ca-

tego świata, nayprzód się zawiezuie w sercu, jak zatwierdza naywyższy Znawca Chrystus, gdy mówi „z serca pochodzą złe myśli, zaborystwa, cudzołóstwa, nieczystość, złodzieystwa, krzywoprzysięstwa, bluźnierstwa!! — Math: 15. Lecz, jak już w tym pierwszym wstępie obrzydliwym est grzech, wykazuje się z męki Chrystusa. Rzućmy tylko uwagę na niego, gdy w ogróycu zaczął cierpieć: tam zobaczymy, jak go smutek pogrąża, jak w ściśnieniu serca mdleje, na ziemi upada i w krwawych potach tonie. Coż się to dzieie z Jezusem? czyliż się tak bardzo lęka następujący śmierci? ah! toć iey się spodziewał i sam się na nią ofiarował; grzechy to nasze, które dzwigał, uderzyły go tak mocno. Na sercu zaczął cierpieć, bo w sercu uczynamy grzeszyć. Chociaż go sumnienie w niczem nieobwinia, czuie jednak okropne ściśnienie serca swojego, bo nasze rozpuszczone i rozwiozłe serce niechce znać granic w gwałceniu przykazań boskich: czuje w sercu głęboki smutek, bo nasze przewrotne serce szuka zabaw i wesołości zakazany: czuje śmiertelną słabość w sercu, bo my w grzechach naszego serca, w iego pragnieniach i żądach żadnego skrupułu niemamy. O! mój Boże! jakże obrzydłe musi być w oczach twoich grzeszne nasze serce, kiedy dla niego widzisz własnego jedynaka tak ciężko cierpiącego na sercu? jakże i nam Chrześcianom może być miłym ten grzech nieszczęśliwy, który nasze serce uczynił winowaycą tak okrutnego strapienia w Jezusowém sercu? Ey! znienawidź-

my sobie złe i niepocziwe poruszenia: nie przypuszczaymy i na moment owych żądz i pragnień, które na wewnątrz hutowały przeciw Bogu, religii i kościołowi: żałuymy, opłaczmy i umorzymy, cośmy dotąd nieczystego, nieprzyznanego chcieli i myśleli: pilnujmy naszego serca, żeby się w niem żaden grzech niezagniezdził: przez modlitwę i wzdychanie do Boga opieraymy się pierwszym pokusóm, aby nie przyszedł do uczynku, bo tu już więcéy cierpi Zbawiciel.

Do grzechu zewnętrznego, czyli złego uczynku dopomagają i działają członki naszego ciała; przeto też Zbawiciel cierpi nieznosnie na wszystkich członkach nayniewinniejszego ciała swojego, aby nam obrzydliwość takowego grzechu iak naydostateczniéy, bo krwawymi wyrazami okazał. Już powrozy i lancuchy, już różgi i ciernia, już krzwy i gwodzie gotują na niego okrutni kaci: bile ostatnia godzina, a uzbroieni drapieżnicy rzucają się hurmem na iego ś. osobę: odtąd ów czysty owoc niepokalanego żywota Maryi Panny plwocinami, błotem, sinielcami i gęstymi ranami pokryty staie się zgrozą. Twarz iego tak niegdyś powabna, że godną była upodobania, zadziwienia samych Aniołów, pięściami stłuczona, ze skory odarta: nogi iego, które obiegały okolice zostawiając wszędzie ślady dobroczynności, ręce iego, które chorych leczyły, nędznych wspomagały skrępowane i podziurawione: usta iego, które opowiadały naukę zbawienia żołą i octem napawane: słowem, każdy członek w całym iego ciele zbity i zraniony przeraża naynieczulsze oczy.

Jeszcze wszystkie zemsty nieokazała nad nim zjadłość żydowska, a już sam Płat niesprawiedliwy poganin wzdragnął się i ulitował wołając na oprawców: *Oto człowiek!* na którym żadnego znaku człowieczeństwa nie zostawiliście okrutnicy. Ah! kiedy po ubiczowaniu i skatowaniu przy słupie nieprzestała dzikość pastwić się nad nim, ale na rany otwarte nowe rany niemiłosiernie przydawała, tak, że już Jezusowi nic więcej tylko ostatni raz westchnąć i umrzeć pozostało; tu zaiste wypada powtórzyć wyraz przerażonego Płata: *Oto człowiek!* Patrz grzeszniku, oto człowiek! w którym nawet cienia złego nie było, w którym żadna obłuda ani kłamstwo, żadna zdrada ani chytrość nie miała miejsca, który w niczem niezawinił, któremu owszem świat cały wdzięcznym być powinien, patrz! ten człowiek od stopy aż do wierzchu głowy nie ma członka zdrowego, ani podobny do siebie, niepodobny do najbrzydszego stworzenia. O! grzeszniku zuchwały! niezdrętwiejeszże pomniąc, co twemu Zbawicielowi tak srodo dokuczyło, co go do żyłki wyniszczyło: obeyrzyj się na siebie samego, czyliż tam nie znajdziesz przyczyny tak okrutny Jezusa męki. Obrzydliwość twoich grzesznych członków, ta to zniweczyła najpiękniejszą ozdobę nieba: ciało twoje, co by miało być poddane duchowi i według rozumu utrzymywane, poszło za bydlęcą pożądlivością: oczy zazdrością zasępione, nienawością zaiskrzone i lubieżnym spoglądaniem nadpsute zostały: nogi wyszedłszy z granic sprawiedliwości i uczciwości brodzą w cudzy krzywdzie i depcą najświętsze przymierza i śluby: ręce gotowe do zem-

sty i wydarcia ostatniego zasiłku sierocie, usta pełne obłudy, obmowy, czernidła, słów gorszących i zbytku w jedzeniu i trunkach: twarz tak już do złego przywykła, że się nieumie zawstydić w najhaniebniejszych sprawkach. O! Zaiste! co Płat nad zbolalym Zbawicielem zawołał, tobym mógł przed całym światem do grzesznika zastosować: *Oto człowiek!* patrzcie czyli z swych postępów podobny jest do człowieka, czyli wart jest jeszcze takiego imienia, gdy gorzej od zwierząt nierozumnych żyje? Przeraźmy się słuchacze tak okropnymi widokami: Jeżeli nas postać grzesznika nieporusza, obeyrzyjmy się na postać zranionego Jezusa: bóle jego, wyniszczenie jego niech nam zupełnie obrzydzi występki, dla których tak cierpiał niewinny. Wzdrygamy się na samo wspomnienie grzechu, nieszcpecmy nim ani serca ani spraw naszych, — lękamy się téj kary, której go być godnym też męka Jezusa okazuje.

2. Kiedy już Jezus odebrał najniesprawiedliwszy dekret ostatniego na krzyżu dobiecia, i to jeszcze ciężkie drzewo na własną śmierć dzwigając szedł na górę golgoty, ostrym i aż do mozgu przeszywającym cierniem ukoronowany, uyrzały go tkliwe niewiasty i litując się nad nim rzewnie płakały, którym on odpowiedział: *Córki Jerozolimskie nie płaczcie nademną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszemi*" Luc. 23. Gdzie zdawał się Chrystus nie tak czuć swoje boleści, jako bardzoż nieszczeście grzeszników, którzy z męki jego niemieli pożytkować; bo jakby mówił: jeżeli mnie niewinnego widzicie w tak okropnym stanie; coż tedy winowayców nieczeka: jeżeli

mnie, co nic złego nieuczyniłem tak świat osądził, skatował; i potępił jakiegoż sądu i potępienia spodziewać się zbrodniarze nie mają od Boga?

Jakoz ziściło się już na pierwszych po męce Zbawiciela grzesnikach, którzy nieobżalowany swoich wykroczeń, niechcieli z jego okupu korzystać: krew którą niesprawiedliwie to, czyli, zalała z niemi całe miasto Jeruzolimy, ogień pożądliwości obrócił ich w perzynę, krzywdy i inne występki podały ich cały naród na ochydę wszystkim. Tak ukarani zostali dożył, ale i wiecznie za Judaszem poszli niezawodnie.

Tego samego spodziewać się i nam trzeba, dopóki grzesnikami zatwardzialemi jesteśmy. A jeżeli nam cierpliwe miłosierdzie Boskie wytrzymuje w tym życiu, gdzie spokojnie i bez bojaźni zemsty nieba możemy gwałcić, co tylko Bóg zakazał; nieuydziemy jednak sprawiedliwości i ukarania wiecznego: owszem pewniemy nas to czeka, niż ową zburzoną Jeruzolimę, że tu do samej śmierci bezkarnie grzesząc nie myślimy o pokucie. Wszakże jeżeli się o tym zwyż wyrzeczonych słów Chrystusa przekonać niechcemy, sama niewinna męka jego lękać się tego każe.

Oto Oyciec przedwieczny nieprzepuszcza własnemu synowi, kiedy chciał uczynić zadosyć sprawiedliwości za nas: na wszystkich częściach zranic go pozwolił i krew do kropli z niego wytoczyć; a czyliż grzesznik ten buntownik przeciw Bogu więcéy będzie wart względów, aby i tu opływał w rozkoszy ciała i po śmierci niebieskiego ukontentowania stał się uczestnikiem? To bydlé niemoże.

Oto Syn boski równy Bogu, jeden z Bogiem, podał się na pośmiewisko i urąganie motłochu: ten król wieczny chwały pozwolił z siebie szydzić i naśmiewać się, dopuścił, aby go mniéy uważano niż złoczyńcę, więcéy osądzono niż łotrów, aby go na haniebniejszym od szubienicy drzewie przybito; a czyliż grzesznik, który honor boski znieważa, z religii szydzi, bliźnim pogardza, który się najmniejszém urazy mści sowicie, który się nad wszystko wynosi, czyliż ma się spodziewać, że mu się uda i w królestwie niebieskiem nadymać się z wiecznych honorów? To bydlé niemoże.

Chrystus Jezus ta nayulubieńsza pociecha przedwiecznego Ojca, opuszczonym jest od niego w swym smutku i śmiertelnych boleściach; a czyliż grzesznik, który niechce znać swego Boga, niechce go kochać, który jego miłosierdzia i cierpliwości na większe swoje zatwardzenie i zuchwałość używa, czyliż może, ten niewdzięczny marnotrawca godzien będzie oglądać twarz jego i spoczywać na jego łonie? To bydlé nie może.

Tak nieinaczéy. Ani powtarzamy, że Zbawiciel wycierpiał już, cośmy zasłużyli, że umarł aby nam Ojca przejednał, Niebo otworzył, że się już niemamy lękać piekła; ztąd właśnie zaciągają złość i karę, Chrześcianina grzechy. Nie dla tego Zbawiciel cierpiał, nie dla tego umierał, aby nas ośmielił do występków; ale żeby im koniec położył, ażeby panowanie grzechu wyniszczył. Chrześcianin więc przy wierze, przy szrodkach religii grzeszący dobrowolnie, bez poprawy, bez pokuty,

psuie boski zamiar, a mękę drogą i śmierć Jezusa czyni próżną i nadaremnią; a tak jakby według słów Apostoła deptał Syna boskiego i krew przymierza... nieczystą by lż sądził: — Hebr. 10. 29. J tożto niewarte naywiększej kary?

Niepodchlebiajmyż sobie słuchacze!, zawczasu korzystajmy z męki Zbawiciela, który cierpiąc za nasze grzechy okazuje krwawymi farbami, iak są obrzydliwe, — i kary okropney godne, a zatem pobudza nas, abyśmy ie nad wszystko znienawidzili, ich się nad wszystko lękali. Nieczekajmy, aż nas przy śmierci same opuszczą ku wieczny zgubie: porzucamy ie zaraz, poki żyjemy. Tego nayusilniey żąda rozpięty na krzyżu Jezus, za tém zdaie się upominać i prosić wyciągając swe ręce. Nieodmawiajmyż mu: tuż przy stopach iego odmiennmy nasze przewrotną, zawziętą, lubieżną, zepsute serca, odmiennmy nasze nieprzyстойne sprawy. Dosyć już cierpliwości i miłosierdzia boskiego, obawiajmyż się sprawiedliwości, aby się nad nami nie zemściła niewinney krwi Zbawiciela Pana. — Żyjmy odtąd dla cnoty, jak nas znowu iego męka naucza.

CZEŚĆ DRUGA.

Chrystus umarł za wszystkich ażeby ci co żyją, już nieżyli sobie, ale temu, który za nich umarł. Żyć Chrystusowi jest to zachować przykazania boskie, iść za wolą Ojca Przedwiecznego, trzymać się ściśle Ewangelii Ś. słowem: myśleć i czynić cnotliwie. Czytajmyż już

już w ranach ukrzyżowanego Jezusa, iak nas mocnymi pobudkami, bo swoim przykładem krwią własną zatwierdzonym zachęca, abyśmy i w duchu i postępkach cnotliwymi byli.

1. Bydź w duchu cnotliwym iest to założyć konieczny a niewzruszony grunt cnotliwego życia, iak przyznaie pismo S. Luc. 6. *Mąż dobry z dobrego skarbu swojego serca przynosi dobre*” Kto chce bydź cnotliwym bez cnotliwego ducha czyli serca, wystawia budowlę bez fundamentu. J dla tego Chrystus chcąc nam okazać wzór świętobliwości, niezataił przed nami świętobliwego ducha, kiedy przyjmując na siebie krwawą wypłatę za nasze grzechy, przyjmując na siebie spełnić gorzki kielich, który sprawiedliwość grzesznikom przyprowadził, przyjmując wręście na siebie, co tylko piekło mogło przy swoiemy porze na niewinność wyrzucić; nieupatruie w tém własnego upodobania i korzyści, niepyta się własney chęci, ale dosyć miał, że się oycu przedwiecznemu spodobało; wszakże to iego oświadczenie w ogróycu było: *Oycze! Nie moja ale wola twoja niech się stanie: Nie jak ja, lecz jak ty chcesz*. Uniesiony był synowską powolnością ku Oycu, gorliwością o honor Boski, miłością ku ludzkiemu narodowi; i przeto niewzruszony był w pośród nayokrutniejszej męki i ucisku, nieustał dźwigać ten ciężar, który raz przyjął na siebie: owszem w miarę powiększajacey się iego boleści, rosła w nim chęć czynić zadosyć wyrokowi Boskim i potrzebie ginącego ludu.

Nauczmy się ztąd Chrzęścianie, że niesłusznie nazywamy cnotliwym takiego, który cho-

ciaż co chwalebne czyni, nieprzeięty jest jednak cnotą: który co czyni, nieczyni tego uczucia, abysię Bogu podobać, aby go słuchać, aby jego rozkaz wypełnić. Nieśluszenie i nassamych uważamy za cnotliwych i chępiemy się z spraw naszych, jeżeli nie posłuszeństwo ku Bogu, nie miłość boska lub bliźnich pobudza nas do tego; ale to czynimy z pragnienia ziemskiej chwały, z boiaźni utracenia ludzkiej reputacji, w nadziei iakowey doczesney korzyści. Prawdziwy bowiem przyjaciel cnoty tak się iey pięknoscią i istotnym szacunkiem powoduje, że się na nic więcej nieogląda, o nic więcej niepyta, tylko abyczynił co według uchwały Boskiej jest dobrego, sprawiedliwego i powszechnemu dobru pożytecznego. Czy mu to łatwo, czy trudno przychodzi: czy go to rozwesela, czy nudzi: czy w szczęściu czy w biedzie, zawsze ten sam, zawsze wierny obowiązkowi, wierny Bogu, wierny swojemu sumnieniu.

Nigdy zaiste męka i śmierć okrutna, która tak heroicznie poniosł Jezus Chrystus, nie byłaby téj wartości, aby mogła bydz dostateczną ofiarą sprawiedliwości Boskiej za nasze grzechy, gdyby cierpiał i umierał dla tego, że musiał nieodzownie, że go nieprzyjaciele i mordercy do tego przymusili, że niemógł uysć ich niesprawiedliwej zemsty: w tym razie nayedrozsza Krew jego próżnoby się tak obficie lała po ulicach Jerozolimy, próżnoby do ostatniej kropli na krzyżu wytrysła. Ale że Zbawiciel mogąc się oprzeć dzikości Oprawców, mogąc się ochronić od okrucieństwa zaboyców, stał się jednak posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej, aby zaradził zgubie ludzkiej, aby majestatowi Boskiemu przywrócił chwałę;

przeto heroizm iego nabrał nieoszacowanej wartości, a imię jego wywyższone jest ku uszanowaniu od wszelkiej potęgi niebieskiej, ziemskiej i piekielnej — *Philip: 2.*

Tak Chrześciance! widziemy takich, co aż do unuzenia na urzędach pracują, pocą się w kniowaniu praw krajowych, poświęcają swe zdrowie i życie dla Ojczyzny, wydoskonalaia ludzi, słowem: dopełniaia obowiązków swego stanu troskliwie: głośnie jest ich imię u świata, który powtarza ich chwałę i natwardych murach potomności po laie. Lecz w rzeczy samey, jeżeli ich chęci i serca nie zaczynaia od Boga, niezmierzaia do Boga: jeżeli ich pragnienia nie są zaięte pobożną gorliwością, aby przez te czynny Stwórca był chwalony: jeżeli ich myśli nie są czyste i proste dla samey ludzkości, ale w tem wszystkim własne tylko widzieli się upatruia, własney ambicyi dopinaia, własney próżney sławy i wielkości sięgaia; tedy stracili na swym mozole i usilności: dzieła ich choć tak wysokie, tak zadziwiaiające niezastęguia na cnotę ani w księdze wieczney sprawiedliwości nieuyrzą swych imion. Duch prawdziwie cnotą przeięty, duch poświęcony cnotie, dla cnoty, ten tylko jest okrasą i wartością naszych czynności, czynności mówię, człowieka i chrześcianina godnych. Staraymyż się o tego cnotliwego ducha, abyśmy mogli szczerze wkaždy okolicznosci z cierpiącym Jezusem mówić: powinienem dzieło Oycamego czynić — *Jo: 9.* Niech mnie co chce spotka, obowiązany jestem bydz Bogu Naywyższemu Oycu posłusznym, i czynić zawsze dobrze: tym sposobem przysposobiemy się do prawdziwie cnotliwych postępów, których się znowu z przykładu cierpiącego i umierającego Jezusa uczymy.

2. Wszystkie słowa, ruszenia i kroki Zbawiciela, które w męce jego uważać możemy, każdy jego oddech aż do ostatniego momentu śmierci, głosiły i powtarzały chwałę i chwałę dla Ojca Niebieskiego przed ludźmi. Niczem się nieustraszył, aby kiedy zaparł i niewyznał jego wielkości i potęgi, jego dobroci i wszechmocności. Zaklinał go i groził mu śmiercią Naywyższy Kapłan Kaifasz, aby się wyrzekł Boskiego Oycowskiego poselstwa dla okupu ziemi; niezłakł się jego powagi, bez wachania odpowiedział: *Niemiałbyś żadney mocy nademną gdyby ci iej z wysokości (od Ojca mego) niedano* — Joan; 19. Nacierali na niego fałszywi świadkowie, zewsząd lud zbuntowany wrzeszczał, że godzien jest śmierci, *ukrzyżuy ukrzyżuy* Piłacie; niecofnął się przeciw, stanął przed sądem gotów umierać za prawdę swojego Ojca. Na samym już Krzyżu ściśniony śmiertelnemi boleściami, wisząc bez ulgi, bez wolnego wytchnienia, jeszcze się z niego urągało swywolne żołnierstwo, jeszcze go bluźnił łotr wierutny, jeszcze mu złośliwym językiem dokuczali Faryzeuszowie natrzęsając się z jego nędzy, i wyzywając go aby zstąpił z Krzyża, jeżeli jest Synem Boskim; — *Matth*, 27. aż i tu niezapomniał o swym Ojcu, i wśród wrzawy prześladowania wyznał się bydź Synem Jego wołając *Boże, Boże etc Oycze etc!* Słowem co tylko cierpiał, to tem wszystkiem czci i chwały swojego Ojca żądał, ani nayboleśniejszy przykrości nieostabiły go w wyznawaniu jego. Sami poganie dziwili się męztwu Jezusa i uznali, że nauka, za którą tak stałym umysłem obstał, musi bydź Boska, że sam musi bydź od Boga i z Bogiem: *Prawdziwie ten był Synem Bożym* — *ibid.*

My Chrześcianie przyznajemy sobie z chlubą, że odkupieni Krwią Zbawiciela, jesteśmy także synami przysposobionemi Bogu, synami jego Ś. religii, synami jego Kościoła; lecz jeżeli tak jest, czyż nie mamy obowiązku również czcić i uwielbiać swojego Niebieskiego Ojca, wyznawać go w enotliwem i religijnem postępowaniu? czyż niepowinniśmy tak żyć, aby świat cały mógł z naszych spraw i zabaw poznać, że jesteśmy okupem Jezusa, poświęceni jego łaską i jego Kościoła członkami?

Z tem wszystkiem, z żalem widzieć przychodzi, jak ludzie Chrześcianie zapominają o tej istotnej powinności. I nie trzeba nam doznawać prześladowania, biedy i utrapienia, aby zaniedbać chwały boskiej, aby sobie uprzykrzyć w pobożności: bo wśród szczęścia i dni pomyślnych nayczęściej zapominamy o tym co dał życie, co nam pochlebia i błogosławi. Jzdaie się, że im wyżej Bóg posadza kogo w szczęściu i powodzeniu, tem mniejszą odbiera od niego cześć i wdzięczność, tem owszem większą zniewagę dla swojej religii odbiera w tym domu, któremu szczodroblivszym się okazuje. A niechże się jeno krzyżyczek umartwienia naszego ramienia dotknie, już w niebogłosy pełno rozpaczy, szemrania i narzekania i bluźnierstwa: jakoby Bóg niedbał o swoim stworzeniu, jakoby nierządził światem, jakoby go w Niebie nie było. I kiedy nas głaskał i pieścił jako dobry Ojciec, rozumieliśmy, że tak bydź powinno, że nasze zabiegi, praca i staranie zasłużyły na to, że już nie więcej nie pozostaje, tylko do woli używać szczęścia: a kiedy nas zaciął i obudził z tej głębokiej niewdzięczności jako Ojciec troskliwy, rozumiemy, że jest tyranem, że niema o nas opieki; a tak w

żadnym razie niemoże się Bóg doczekać tej chwały, abyśmy go wyznawali naszym Bogiem, naszym Oycem, naszym Panem, abyśmy i innych pobudzali, zachęcali do uwielbienia i uszlachowania jego.

Ktokolwiek się do tego poczuwa, zawstydy się patrząc na Jezusa Ukrzyżowanego, który nie tylko przy wieczerzy ale i w najwyższym pragnieniu, nie tylko w ten czas, kiedy wszystkich zadziwiała swą pieknością, swą mocą i cudami, ale i teraz kiedy do człowieka niepodobny, na miążgę ztluczony, między łotrą na pośmiewisko wystawiony, na ostrych hakach rozpięty, iak niestworzone nie opuszczony, przecież do ostatniego tchu nie zapomina o swym Oycu, wznosi swe oczy do niego, i głosi go przerażającym jękiem. Ah! jeżeli ci niemilo patrzeć na ten wzór pobożności, jeżeli ci niemilo słuchać z tego krzyża, i jak i ty w każdej okoliczności, w każdym przypadku powinienes pamiętać na Boga i jego religię; odwróć się z owym zuchwałym łotrem, nieprzyznaway się być Zbawiciela uczniem, sługą i synem, odmień sobie Imię Chrześcianina. A my prawowierni nieodchodźmy od tego krzyża, aż całe nauki umierającego Jezusa wysłuchamy.

Nie tylko ku Bogu Oycu okazywał się przychylnym w całej mecie swojej Chrystus aż do końca, ale i miłości ku ludziom chciał być przykładem. Nie samych przyjaciół ale i nieprzyjaciół najgłówniejszych kochał i dobrze im czynił, a to jeszcze wtenczas, kiedy (mówiąc po ludzku) o sobie tylko myśleć był powinien. J tak, będąc już na śmierć chwytanym w Ogrórcu, uzdrowił i cudownie przywrócił ucho śludze Kapłańskiemu, któremu jeden z Zwolenników Jezusa uciął z gorliwości: będąc

już więzany i krępowany troszczył się aby jego uczniom nic się złego nie stało. Wyparł go się po trzykroć Piotr za najwierniejszego uważany, on jednak łaskawym i miłosierdnym weryzał na niego okiem. Po drodze na Kalwaryę upadając pod ciężarem drzewa cieszył jednak płaczące Niewiasty. Wreście gdy już ostatek wyniszczonego, odrapanego jego ciała z zbołałymi, wysuszonymi kośćmi wbito na krzyż niemiłosierdzie, gdy każda rana resztę krwi wyciskała, gdy się rękami i nogami przedziurawionemi na ostrych gwoździach boleśnie wspierał, gdy już serce w ściśniętych śmiertelnymi boleściami wnętrznościach ustawało; wzruszył się jeszcze na prośbę nawróconego łotra i boskołaskawe słowo przemówił do niego: wzruszył się na płacz osieroconey swej Matki i Janowi ją polecił. Niedoścę na tym: weryzał on i na okrutnych swych morderców, którzy się jak po zdobyczy jakowej cieszyli, że dokazali swej dzikiej zemsty i westchnął za ich nawróceniem, wymawiając ich przed Bogiem: *Cyżcie odpuść im, bo niewiedzą co czynią.*

Uważamy tu Chrześcianie, jak nasz Zbawiciel przykazawszy nam miłować bliźnich, sam tego prawa dopełnia w najkrytyczniejszej okoliczności: miłuje wszystkich bez wyłączenia ludzi i tej miłości krwią swoją dowodzi; a nauczmy się ochotnie tego przykazania przestrzegać i zachować. Nietylko przyjaciół, krewnych i powinowatych, nietylko dobrodziejów i łaskawców naszych, ale tych co nam nie sprzyiają, co nam zazdroszczą, złorzeczą, prześladują, wszystkich bez wyjątku i nieprzyjaciół kochaymy: a kochaymy nie słowy, nie ukłonem i oświadczeniem tylko, ale w skutku i w rzeczy samej, dopomaga-

iąc im, ciesząc ich i ratując w ich przypadkach, nędzy i utrapieniu. Jeżeli kiedy trudno nam będzie się zdawało porzucić nienawiść, zwyciężyć urazę, weyrzycimy zaraz na Ukrzyżowanego Jezusa: w jego drogich ranach, w jego boku dla miłości ludzi otwartym umacniamy się przeciw swojej passyi, złości i nienawiści: na jego krwią zbaczonych gwoździach zatrzymamy naszą zemstę. Oto już umiera Jezus! już ostatni raz wznoszą się jego piersi i wypuszcza ducha! E! kto kocha Zbawiciela pośpiesz do krzyża i w gorzkim jego zgonie, uczyni mu jeszcze tę pociechę, tę ulgę, że oświadczysz: Chryste Jezu! jakżeś ty odpuścił, darowałeś krzyżownikom i łotrowi, prosisz dla wszystkich niewdzięczników o przebaczenie; tak i ja niechcę już pamiętać, daruję urazy, porzucam niesnaski i niezgody, proszę za wszystkich przeciwników moich: szczęść im Boże i błogosław.

Już i głowę martwą spuszcza konający Zbawiciel wyrzekłszy te słowa: *spełniło się*. O! niechże w nas się spełni pożytek tak drogiej śmierci Chrystusa. Umarł on abyśmy i my umarli grzechom a ożyli cnocie. Nie odchodźmyż ztąd aż z Maryą oplakawszy utraconego Jezusa, uczynimy mocne postanowienie, że już więcej trwać w grzechach niebędziem, — że się będziemy starać o cnotliwe życie. Wszakże dosyć już nieprawości służyliśmy niepomniąc, iak są o. brzydzenia godne i okrutną karę pomnażając. Czas zacząć być cnotliwymi, cnotliwymi w duchu, cnotliwymi w postępkach, prostymi i rzetelnymi w sercu, pobożnymi i dla każdego użytecznymi w uczynkach. Żałujemyż za dawniejsze błędy i przewinienia: bijmy się w piersi

serdecznie wołając w płaczu: Boże bądź miłościw nam grzesznikom, użycz łaski poprawy i szczęśliwej śmierci. Amen.

K A Z A N I E

NA

OPIEKĘ JOZEFA ŚWIĘTEGO.

A Jezus poczynął być jakoby wetrzydziestu lat, jako mniemano Syn Jozefa. Łuca 3.

Jeżeli Ewangelia S. godna jest naszej Wiary, jako u Chrześcian przystoi, niknie już wszelka wątpliwość, że Jezus Chrystus, którego Zmartwychwstania pamiątkę niedawno uroczyscie obchodziliśmy, ma swój początek z Nieba, że jest, mówię Jednorodzonem Synem Boga: a w czasie począwszy się za sprawą Ducha S. w żywocie Niepokalaney Panny, niemiał Oycem żadnego człowieka, Jozef zaś Oblubieniec Maryi nienaruszywszy Jey nigdy Panieństwa, był tylko mniemanym Oycem, czyli Opiekunem Jezusa, dopóki ten zlat młodości niewyszedł. *A Jezus poczynął być etc.*

J dla tego to Kościół S. wyznając go za Opiekuna Chrystusowego, w Opiekę Jego poleca także wszystkich prawowiernych. Szczęście nasze, że temu Patronowi poruczeni jesteśmy, który zasłużył być stróżem Zbawiciela świata i Jego przeczystey Matki. Ah! gdybyśmy tylko wtęj Opiece Jozefa S. niesprzeciwiali się Jego przykładom sprawiedliwości, jakzeby miło było patrzeć na nas wychowanców tak wielkiego Męża. — Niestety jednak! z Jmienia tylko ledwie nas poznać, że się zaszczycamy Opieką Jo-

zefa Ś. wżyciu zaś naszym niewiadać, abyśmy temu Patronowi przychylni byli. Nieodpowieda to wcale staraniom i troskliwości Oblubieńca Maryi, że zepsutość obyczajów w każdym gatunku znajduje się między nami. J. cóż tedy mamy czynić, aby naprawić tę omyłkę, w której się zawodzimy, spuszczać się próżno na Opiekę dziś uroczystującego Ś. Oto poprawmy życia złego, i trzymajmy się cnoty, za którą niedawno przy Ś. spowiedzi zaręczyli.

To samo, o czém w dzisiejszemy Ewangelii słyszeliśmy, niech będzie dla nas powodem do wykonania tych warunków; to jest: jak pod otwarciem niebem odebrał Chrystus Jezus swego Bóstwa świadectwo; tak my zawsze pamiętajmy, że Bóg ze swego Majestatu nieograniczonego w otwartym widoku patrzy się na sprawy nasze. Jakóż:

Pamięć na obecność Boską jest najlepszym sposobem, ustrzeżenia się grzechu. C. I. K.

Pamięć na obecność Boską jest najlepszym sposobem utrzymania się w cnocie C. 2. K.

Ad, M. D. G.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Dobroczyzna natura to dała rozumnemu człowiekowi wędzidło dla wstrzymania go od złego, że się wstydy swych zbrodni jawnie popełniać. I dla tego mało jest tak wyrodných bezbożników, co by się z swych występków chętnie, więcej grzeszników narachuiemy, którzy szukaia ciemności i skrytych dla swych zbrodni tajników. Niech będzie nayburzliwsza namiętność i najmocniejsza pokusa, która do grzechu nalega; przecież na widok jednej częstokroć osoby, ustaie i zwyciężoną bywa...

Jeżeli zaś obecność równego tobie człowieka tyle ci czyni wstrętu od wypełnienia twę niegodziwę żądy: czegożby niedokazała obecność samego Boga, gdybyś na nią pamiętał? Wnidź tylko bracie w grunt twoię wiary, i przypomni sobie, czegoś się z niey o Bogu nauczył; a zaręczam, żebyś zadrzał na samo wspomnienie twych grzechów. Schroniony od oczów ludzkich, nielekasz się świadków twę zbrodni; ale się jeszcze cokolwiek wstrzymaj, i zapytaj sumnienia, czyli cię Bóg niewidzi? a tu już, chybabyś był lucyferem, gdybyś się odważał daléy o występku myśleć. Patrzy Bóg na ciebie; ten jest głos Chrześciańskię Duszy. Bóg patrzy na ciebie; ten Stwórca Wszechmocny, z którego rąk wyszedłeś, bez którego żyć nie możesz, na którego rozkaz umierać musisz: Bóg patrzy na ciebie, ten Pan wielki, ten mściwy i sprawiedliwy Sędzia, od którego wszystko wzięłeś, co tylko masz, któremu kiedyś ścisły rachunek oddasz: Bóg patrzy na ciebie, ten Oyciec troskliwy, który wszystkie twe kroki uważa, który swe oko zwraca, gdziekolwiek się obrócisz. Bóg patrzy na ciebie, ten Bóg, który jak cię może jednym natchnieniem nawrócić i zbawić, tak jednym dmuchnieniem strącić do piekła: ten to Bóg patrzy na ciebie, przed którym twe nayskrytsze myśli i pragnienia nie są utajone; ajakże możesz się odważać na to, na co się zanosisz? Pomyśl, co byś to uczynił, gdybyś niezaniechał twę ulubionę zbrodni? oto wprzysłomności tak wielkiego Boga, w obliczu Jego, jakbyś deptał prawa od niego przepisane, jakbyś sobie żartował i znieważał Jego Majestat, jakbyś te ręce, które przez niego

władzę mają, obracał i podnosił przeciw niemu samemu.

Te są uczucia, które podaje ci żywa wiara. Te są myśli, w których zatopiony będąc Uroczystujący dziś Opiekun Józef Ś. ustrzegł się tego wszystkiego, co by czystemu Jego sumnieniu najmniej miało się sprzeciwić. Miał on wiele przykrości, aby nie wykroczył z granic tej sprawiedliwości, którą mu pismo Ś. przyznać: Trzeba mu było wynieść się wypych, gdy owi trzej Monarchowie odwiedzali go w stajni dla oddania pokłonu Narodzonemu Jezusowi: trzeba mu było odstąpić wiary, gdy wkrótce uciekać mu przyszło z dzieciną przed złością Heroda; nie zachwał się przecie na stronę wyniosłości i niewierności, zawsze stały i niewzruszony w swej poczciwości, pamiętał, że jest pod okiem wielkiego Boga. Niemasz prawda, wyraźnie w historii Ś. ażeby Mąż czyli Oblubieniec czystey Maryi takie uwagi zbawienne o obecności Boskiej miewał, i tym sposobem uchronił się skazy swojego sumnienia; Kościół atoli Chrześcijański przyrównywał go do owego Józefa Rządcy Egiptu, z tamtego wzoru czerpać każe obszerniejszą pochwałę dla dziś uroczystującego Patrona. Postuchajmyż tedy, jak i na dowód mey prawdy dobrze odpowiada, co czytam o wspomnianym Józefie w Egipcie. Był on w nayniebezpieczniejszey okazji utracenia niewinności, gdy powabne przymilenia niewstydlivey Zony Putyfara, gdy codzienne iey nalegania z groźbą połączone, gdy hoyne iey obietnice z zagrożeniem wiecznego więzienia zdawały się, że mu ani miejsca, ani momentu nie zostawiają, abysię

oparł iey żądzy lubieżney. Patrzcie jednak, co go wstrzymało od zbliżenia się ku wszeteczney Niewieście: nie było nikogo na pokojach, wszystkich lubieżna Pani wyprawila, aby usidlila bez przeszkody niewinnego Młodzieńca. Ale Józef wspomniął, że Bóg patrzy i widzieć będzie, co by się stało, i dla tego przeraźliwie zawołał: Jakże ja mogę to złe czynić, i przeciw memu Bogu grzeszyć. Gen: 39. — Otoż najsilniejsza pokusa pierzchła, gdy mu obecność Boska na pomoc przybyła: oto naylepszy sposób ustrzeżenia się grzechu, pamiętać, że Bóg przytomnym jest świadkiem naszych spraw i czynów.

Jakoż z przeciwney strony: niech będzie naybrzydszy występki i nayszkaradniejsza zbrodnia; skoro się z uwagi spuści Boga, obojętnym już dla człowieka zostanie. Wszakże, co za przyczyna była, że owi Mężowie, owi poważni Mężowie, Sędziowie ludu, o których w księdze Daniela 13. że się wbrew swéy okazały stateczności, wbrew powszechney o sobie opinii odważyli czystą Zuzannę nagabać? oto zaraz pismo Ś. odpowiada: *odwrocili swe oczy, aby nie widieli Nieba. Odwrocili te stare niecnoty oczy, zapomnieli, czyli pamiętać niechcieli, że w tym ogrodzie, w którym się sami tylko z Zuzanną wstydliwą zamkneli, przytomnym był Bóg, w każdym nayskrytszym zakącie obecny, i dla tego, odwazyli się szturm wszeteczny na cnotę czystey Niewiasty przypuszczać.*

Nie z innego zaiste powodu szerzą się i dzisiaj między nami Katolikami nayokropniejsze występki, tylko jak mówi Psalmista 10. 5.

o każdym grzesniku, że *nie jest Bóg przed oblicznością jego*. Jesteś bracie w swych myślach nieczysty, w swych sprawach nierzetelny i niesprawiedliwy; *bo nie masz w obliczu twoim Boga*: jesteś bracie nieczułym na wszelkie przekonania, które cię miały od pijaństwa, ukrzywdzenia i rozpusty odwieść; *bo nie masz w obliczu twoim Boga*: jesteś bracie tak zuchwałym, że się na śmiewasz z samych wyroków Nieba, że przeciw samemu Stwórcy, lepianko i robaku niekczemny szemrzesz, i bluźnisz; *bo nie masz w obliczu twoim Boga*; gdybyś pamiętał, że ten wielki Pan stoi w oczach twoich, lękałbyś się gwałcić jego prawa.

Niech zaprzestaną suszyć sobie głowy, którzy dochodzić chcą przyczyny dzisiejszego zepsucia; dosyć powiedzieć, co Dawid napisał: 93,7. iż mniemali ludzie, iakoby ich Bóg nie widział. Dopóki Chrześcianie niewzbudzą w sobie wiary o obecności Boskiej, dopóty występki śmiałym krokiem corazdalej posuwać się będą. Dzieci po rodzicach dzisiejszych w dzieciństwie wezmą zbrodnie i pomnożą ieznacznie, jeżeli zamiast tych zgorszeń, które zarażają na potomność ziemię, nie nauczy się od bogobojnego Tobiasza dawać Oyciec, lub Matka takiey swym dzieciom przestrogi: *Synu mój lub Córkko, powszystkie dni twego życia międy Bogą w myśli, a strzeż się abyś się na żaden grzech nie odważył* 4,6. — Niechże wam się podoba ta dla następnych Tobiaszowa nauka; a sami dla siebie dla zbawienia duszy własney, powtarzajcie Joba sprawiedliwego modlitwę: (17.3.) *Postaw mnie o Panie obok siebie, abym usta-*

wicznie patrząc na cię, lękał się ciebie obrażać — i miał pobudkę zawsze do cnoty.

CZĘŚĆ DRUGA.

Powiedziałem, że pamięć na obecność Boską jest najlepszym sposobem utrzymania się w cnotcie: i nadto nie pewniejszego. Co tylko bowiem rachuiemy najsświętobliwszych mężów, każdemu ten sposób był naydogodniejszym do zachowania téy niewinności, która człowieka chwalebny prawdzíwie czyni. Nie przyćmi to wcale blasku sławy dziś Uroczystującego Józefa Ś. że na dowód téy prawdy, zasięgnę Jego przodków. I tak: co było przyczyną, iż Henoch do takiey świętobliwości przyszedł, że go ręka Boska jakby nayprzedniejsze swe pieczęty do tego czasu przy życiu zachowuje? oto pismo Ś. powie: *Henoch postępował z Bogiem* (Gen: 5.22.) Co zaprzyczyna, że Nóé, mimo powszechnego zepsucia świata tyle zasług w obliczu sprawiedliwości Boskiej położył, że uszedł wezbranego gniewu nieba w potopie? oto znowu pismo Ś. powie: *Nóé postępował z Bogiem* ibid. 6.9. to jest: Henoch i Nóé i inni cnotliwi Mężowie tak sobie postępowali, jakby zawsze widzieli przy sobie Boga uważającego ich czyny, słowa i myśli. Zaiste: jeżeli skorniejszym i pilniejszym jest sługa w swym obowiązku, gdy na niego Pan spogląda: jeżeli odważniejszym jest Żołnierz, gdy się w oczach swego wodza potyka: jeżeli raźniejszą jest niewiasta, gdy na świat wielki wychodzi; a jakżeby dusza Chrześcijańska nie miała się starać byź cnotliwą, gdyby pamiętała, że jey obecnym jest ten Bóg, któremu zbrodnia podobać się niemoże?

Bracie! tak rozumiem, że wierzysz i mocno utrzymujesz, iż Bóg jest twoim przyjacielem; bo ci życzy i pragnie szczerze, abyś był zbawionym i szczęśliwym na wieki: dodajże teraz do tej wiary, iż ten wielki Przyjaciel, ten Bóg przyjaźny, przytomnym jest w każdym kącie, gdziekolwiek się bawisz; będziesz mógł tak być nieludzkim, abyś go w oczy zasmucał przez naruszenie poczciwości, która jedynie węzeł jego z tobą przyjaźni utrzymuje? będziesz tak okrutnym, abyś w oczy pogardzał Jego sercem przez skalanie czyścigo sumnienia, które mu się należy?

Pójdź dalej Bracie! wierzysz zapewne i mocno utrzymujesz, że Bóg jest twoim Oycem najtroskliwszym; bo ci nie tylko Niebo zapisał, ale i sposobów tysiącznych do osiągnięcia onegoż dostarcza: dodajże teraz do tej wiary, iż ten Ojciec najlepszy obecnym jest wszędzie, gdziekolwiek się obrócisz; będziesz tak wyrodnym niewdzięcznikiem, abyś widocznie gryzł jego wnętrzności przez zboczenie z drogi cnoty, na której cię przez łaskę swoją postawił? będziesz tak zawsze marnotrawnym Synem, abyś po tylu przeprosinach w oczach uciekał od niego przez manowce twych występków?

Jeszcze i tu zastanów się Bracie! wierzysz zapewne i mocno trzymasz, że Bóg jest jedynym i prawdziwym twym dobrem; bo on tylko może cię pocieszyć w utrapieniu, on tylko może ci nagrodzić sprawiedliwie, on tylko może cię uszczęśliwić po śmierci: dodajże teraz do tej wiary, że to dobro nieskończone, że ten Bóg dobry widzi ciebie, gdziekolwiek się znajdujesz; będziesz tak nieczułym nawet ku sobie samemu, abyś mu

w oczy

w oczy wypowiedział Jego łaskę, przez zanurzenie się w błocku nieprzyzwoitych myśli, rozmów, i czynów? będziesz tak omamionym czyli szalonym, abyś to spokojne sumnienie, które ci nawrócenie się do Boga sprawiło, a które jest zadatkiem przyszłej spokojności w Niebie, w oczach tego samego Boga jakby jemu na przekorę, rzywał czartowską rozpaczą, którą cię twe dawne występki napępiały? Nieomylił się Mędrzec Pański gdy powiedział, że *w Jego obliczu, w obliczu mówię Boga, czyli przez zywą pamięć na obecność Boską, poświęca swe dusze* (Ecclesi 2.20.) Gdybyś i ty katoliku niepuszczał Boga przytomnego z swych oczów, nietrudno by ci było dotrzymać tego przyrzeczenia poprawy, które do tychczas na próżno przy tylu spowiedziach czyniłeś: nietrudno by ci było powściągać ręki od cudzej krzywdy i uciemienienia: nietrudno by ci było zawiązać swe haitawskie gardło: nietrudno by ci było tak rządzić językiem, aby sławie bliźniego nie szkodził, tak rządzić oczyma, aby nienadwężyły czystości: Niestety! że ta obecność Boska, mało u nas znajduje wiary, w te tylko rzeczy wlepamy oczy, które pod zmysły padają: i dla tego tyle razy cnotę na wygnanie posyłamy, ile się zesputemu i zmarowionemu sercu spraw brzydkich zbrodni zachce.

Wolał niegdyś Bóg na Abrahama: *Chodź przedemną* (Ge. 17.1) *albo bądź doskonałym*, czyli jak uważa Ambroży S. *Chodź przedemną, a będziesz doskonałym*; to jest: pamiętaj, że zawsze za tobą obraca Bóg oczy, a tym sposobem na cnotliwego i sprawiedliwego wywdziesz. I usłuchał ten Patriarcha Boskiego głosu, i na

tey Niebieskiej zasadzie wyniósł się na najwyższy szczybel doskonałości. Ale i Józef Ś. dziś Uroczystujący będąc prawdziwym i niewyrodnym Synem Abrahama, niezatkał uszy na ten rozkaz Stwórcy, zawsze myślą stawał w obecności Boga, którego nawet wcielonego w osobie dziecińy Jezusa Chrystusa niechciał z swych oczow utracić i na moment, szukając go zboleścią jak najpilniej, gdy mu raz przyszło zgubić go w Jerolimie. I ztąd ci to tak wielkim stał się Oblubieniec Maryi, że Kościół Ś. oddając mu głębokie uszanowanie i wysokie pochwały na ziemi, ufa Jego zasługom i opiece; a Bóg umieścił Go w Niebie w téj godności, która przewyższa wszystko, co tu szczęściem nazywamy.

Wola Bóg i na ciebie Bracie, ile razyczuiesz natchnienia pobożne, ile razy klęski na majątku lub zdrowiu doznajesz, ile razy niebezpieczeństwa jakowego uchodzisz, ile razy swym krokiem stąpisz: abyś z nim postępował, abyś mówił, wspomniął sobie, iż jesteś w ręku Boga, iż jesteś w oczach jego, iż ci jest zawsze przytomnym i obecnym; czemuż tego napomnienia nieśłuchasz? Chcesz się podobać Józefowi Ś. abyś doznał Jego opiekuńczyj troskliwości? nie dokażesz tego, gdy zapomniesz o obecności tego Boga, który mu był na pamięci ustawicznie. Bądź mu zatem podobnym, naśladowy jego chwalebne przykłady, pamiętaj że Bóg patrzy na twe najciemniejsze sprawy; dopiero tym sposobem uchroniwszy się grzechu, zakochawszy cnotę, staniesz się godnym Opieki Józefa Ś. w twoich potrzebach.

Niechże niebędzie próżną mowa moja, którą z mniejszój uroczystości powziąłem. Dzień dzisiej-

szy niech będzie dla nas pamiętnym punktem, od którego mamy uważać na obecność Boską. — Niespuszczajmy się na zmysły cielesne, przez które zobaczyć niemożem Boga: wzbudzajmy w sobie Akt wiary, że napelnia swą przytomnością świat cały, że go zobaczymy na Sądzie ostatecznym. Przed zaczęciem i ukończeniem każdej sprawy wynurzajmy uczucia nasze ku obecnemu Stwórcy; a gdyby można podług woli Grzegorza Nazyańskiego: *nie tak często od-
dychać, jak na Boga pamiętać.*

Amen.

K A Z A N I E

na dzień

Ś. Józefa Kalasantego.

*Jeżeli się nie staniecie iako dziadki, niewni-
dziecie do królestwa niebieskiego. Math: 13.*

Wzór godny naśladowania wystawia nam Chrystus w małoletnich dzieciach. Cóż na to powie wygórowany w rozumieniu o sobie dzisiejszego wieku mędrzec? Naśladować dzieci, dochodzić do podobieństwa niezgrabnych w ułożeniu niemowląt; nie jestżeto dziecinną rzeczą w pojęciu głów światowych? A przecież pod warunkiem zbawienia taką na nas wkłada powinność Zbawiciel. *Jeżeli się nie staniecie i t.d.* O jakże tu słusznie powtórzyć wypada owe

Pisma Ś. zdanie. *Mądrość tego świata, głupstwem jest przed Bogiem* 1. Cor. 3. Chwała rozumnego świata z przemocy, bogactwa, honorów i znacznego urodzenia wzrasta; a Bóg to wszystko zawstydzą: chwała rozumnego świata z wysokiey o sobie opinii, z powierzchowney okazałości, z dobrej jak mówią, miny pochodzi; a Bóg to wszystko upokarza: *Jeżeli się niestaniecie jako i t. d.*

Jakżeż tedy postępować nam należy, aby iść za głosem Najwyższego Prawodawcy? Powrócić do niemego i nieczynnego stanu dzieciństwa, z któregoście niedawno wyszli, niewypada wam Przekazana Młodzieży: ani w myśli było Ewangelii, przegradzać wam tę chlubną drogę edukacyi, na której staneliście. Ale niewinność sumienia, nieskażytość obyczajów, powolność ku Starszym, posłuszeństwo ku Zwierzchności, wdzięczność ku Rodzicom, uspokojenie namiętności, obojętność na próżne blaski ziemskie; oto jest, co wam potrzeba, przez co możecie odpowiedzieć chęci i zamiarom dziś Uroczystującego Patriarchy Nauczycielów waszych.

Ś. Józef Kalasanty wychowany wprzód w tęg Szkołę pobożności, pod tém samém nazwiskiem i znaczeniem chciał zgromadzić pożytecznych i pomocnych dla ludzkiego rodu Mężów: pod tym tylko hasłem starał się z mozolną pracą pootwierać sławne dotąd swych Synów Licea. Jakieżby uchybienie było, jeżeli zniewaga już ukanonizowaney sławy Kalasantego, gdyby w waszym zawodzie trafił na obce pobożnym uczuciom ścieszki. *Jeżeli się niestaniecie, jako i t. d.*

Przeciwna to jest zasada upowszechnionym maxymom terażniejszego wieku; ale też właśnie powinniście się nauczyć inaczej myśleć — i czynić, niż zwykły świat dzisiejszy. Pozwolicie Szanowni Kawalerowie że się z tego wytlómaczę: **CZEŚĆ PIERWSZA.**

Ażebym słusznie osądził, że powinnością waszą jest, uczyć się, inaczej myśleć niż zwykły świat dzisiejszy; trzeba mi iego zdania powszechniejsze tyle odkryć, ileby poznać można było niegodnem ich naśladowanie. Jakże tedy rozumieją ludzie terażniejszego wieku? Oto, że się wynieść nad innych przez bogactwa i urzędy jest największém szczęściem: że broczyć we krwi ludzkiej, i po trupach zwyciężonych deptać, iest bohatyrską odwagą: że rachować w swej familii szlachejnych przodków, jest dopełnioną chwałą: że w szumnych słowach rozwodzić jako tako skojarzoną gadaninę, jest do liczby świadomych należeć: że rezonować przeciw Tajemnicom Wiary, ganić obrzędy Religii, iest Filozofią: że chwycić się każdej nowości bez wyboru, jest rozsądkiem poprawnym. Na tém stoi kolos rozumu tegowiecznego. Obeyrzyć go każdy może kto tylko w progu wielkiego świata stanie. I tegożby się uczyć wam należało Szanowna Młodzieży. Ja tu nic niespotrzegam, jeno dym i kurz wyniosłości, która nieprawnie przywłaszcza sobie tytuł oświecenia, bo Chryzostom Ś. h. 39. ad Pop: Ant: powiada: *Nie może być wyniosłym, jeżeli głupim nie jest.*—

Nietrzeba zaiste do wzbogacenia się, i honorów tylko intryg i podstępów; a do rozlewu krwi dosyć jest być drapieżnym: mieć zacząć fa-

miłą może i podły z nię narodzony, zaprzeczać wszelkię prawdzie, potrafi każdy nieuk, wieżdząc z wysokim tonem, na doczekaniu wyczyć się wyśliłowany język, chodzić za modą i opinią, zdoła i pewny rodzaj zwierząt. Szkodaby więc było i téy troskliwości z uszczerbki m majątku waszych Rodziców, i téy pracy z uymą wygody Nauczycieli waszych, i téy opieki całego Narodu, gdybyście w zawodzie szkolnym nie-uzbroili swych oczów rozumu naprzeciw fałszywie rażącym blaskom wykrzykaney dziś mądrości: gdybyście z móżem do tego jedynie dążyli, aby pospiewywać terazniejszym zdaniom.

Mądrość wam jest potrzebna, mądremi was widzieć jest w nadziei Oyczyzna; ale początkiem mądrości jest *bojaźń Boża*. Jeżeli tego fundamentu niezałożycie, jeżeli na wzgardzie uczuciów podległości ku Najwyższey Istocie budować się będzie; jakże Ję promienia światła dojdą do waszych rozumów? Nic z siebie niemamy, wszystko od Stwórcy; lecz zuchwałość, czyliż zasłuży na Jego szczodrość? Pogarda praw Jego, czyliż na nim niewymusi, co uczynił niewdzięcznemu niegdyś ludowi; „a Izrael niedbał na mnie: I puściłem ie za żądzami serc ich, póydą w wynalazkach swoich” *Psal. 20. v. 12. 13.* W próżnych wynalazkach, w okropnych skutkach swęy namiętności, szukać będą chluby, którzy niedbaią na tego, co im dał życie, na tego, w którego ręku są losy człowieka; jak doznajemy do sytości dzisiaj, gdy źle wzięta wolność taką wściekłością napuszcza towarzystwa tajemne, iż śmieją już oczywiście pod pozorem tolerancyi do-

kuczać jednéy prawdziwéy Wierze; a tém samem ułatwiać owemu natłokowi urojonych opinii, pod któremi Czciociele *Sanda i Luwela* mogą niezadługo bezkarnie nieszcześliwe swęy zabójczey namiętności ofiary wybierać.

Sama *bojaźń Boża* uczyni waszą mądrość użytecznięszą, gdy za ię przewodnictwem, nawykniecie, tak piastować majątek i urzędy, aby biednym i nieszcześliwym dopomagać: tak bronić swoich praw i ziemi, aby ludzkości nie-naruszyć: tak się pisać potomkiem Szlachetnych przodków, aby ich naśladować; tak się rozpościerać w mowie, jak się rzecz poznać; tak rezonować o Religii, jak się przynajmniej Katechyzm umie: tak się stósować do czasu, aby istotnego wyznania nieodmienić.

Niewiem, ktoby tu mógł uyrzec punkt przeciwny dobrej edukacyi: niewiem, ktoby tak w bojaźni Bożey wymądrzałego Kawalera potrafił źle wyszlakować, czyli to w prywatnem pożyciu, czyli na publicznych naradach, czyli to w domu, czy w obozie, czyli to w cywilności, czyli w Chrześcijaństwie. Chyba wytworny a przewrotny w swych zdaniach duch wieku terazniejszego, oburzać się może na tę prawdziwą mądrość; aleć już powiedziałem, że inaczej, jak on myśleć należy, — i inaczej czynić: o tém

CZĘŚĆ DRUGA.

Gdybyśmy według powierzchownego ułożenia chcieli uważać dziś zagęszczonych mędrców, niemoglibyśmy inaczej sądzić, tylko że ich naśladować trzeba. Owe to usta pełne oddechu ludzkości, owe to oświadczenia pełne poświęcenia się na usługi każdego, owa to mina

przychylna najniższemu, owe to obietnice, zaręczenia, na honor, na uczciwość, owe to wyrazy tchnące szacunkiem ku jakiejś Religii, wszystko to na oko dobrze się wydaie, wszystko uymuie: alisci, gdy jak to powiadają, przyjdzie co do czego, niemożna cnotliwego znaleźć. Do was Zaczna Młodzieży należy, tak się nad tym przedmiotem objaśnić, abyście obłudę za rzeczywistość niebiorąc, ustrzegli się sideł na niewinność waszego serca zastawionych.

Wieluż to już kawalerów złudzonych, za głosem ludolubstwa, wysiloné w słowach przyjaźni, zręczné unizoności i pochlebstwa, za głosem filozoficznéj pobożności zbłądziło, czytając w swém nieszczęściu, owe Ambroże-
go S. zdanie — *in Epis: 1. ad Timoth: C. 5.* „Gorszym jest, kto się dobrym okazuje, gdy jest złym, niż gdy źle oczywiście żyje” Do was należy zawczasu się przysposobić, abyście w pierwszém tryunfalnéj bramie swiego kiedyś wyjścia ze szkół mogli między fałszem i prawdą uczynić różnicę; a zamilowawszy prawdziwą cnotę, utrzymywali ją w przekonaniu dopiero wzmiankowanego Świętego, który powiedział: *Niema mądrość żadnego towarzystwa z występkami*” *L. 2. d. Off: albo jak mówi Grzegorz S. — L. 16. moral: C. 27. Ta mądrość jaśnieje, nie która ulatuje w słowach, lecz która w cnoty objita*”

Niech was niezraża, że was ominą oklaski pełnoustnych mędrców, kiedy tylko uymuie się za wami Petrarca mówiąc: „Co innego jest mądrze rezonować, a co innego żyć mądrze: co innego nazywać się mądrym, a co innego być takim” Niech przy swojej choć zagra-

nicznę mądrości zostanie urzędnik przekupny, żołnierz zniewieściały, obywatel nieszczerzy, familiant marnotrawca i rozpustny, pan despotyczny: chluba ich dopóty tylko rozlegać się będzie, póki siły wystarczą, póki względy dopiszą, póki się los nieodmieni, póki się przewaga ostoi: lecz za przechyleniem, zobaczą nikczemność swoją: a ta mądrość, co miała ich siwe głowy uwienczać, pokazując im błędy, stanie się dla nich goryczą i zgryzotą.

Wy, zaś Zaczna Młodzieży przy wiadomościach dotyczących wasz rozum, ukształcajcie tak serca, aby odpowiadały poznaniu owego pięknego charakteru pocziwości. i niepodeyrzanych obyczajów, zawierzając Bóćcyuszowi, który wyrzekł: „Nie godność cnotom, ale cnoty honor i sławę godności przynoszą” zapewne nieprzemieniającą.

Niech się to sprzeciwia zwyczajnéj etykiecie, że się będziecie zastawiać sumnieniem w okolicznościach na niewinność krytycznych; przyjdzie burza ciemnéj chmury, a wy się doczekacie, co mądry Damascen obiecuje: „Dnie spokojne przynosi cnota” *in Eri: S. P.*

O dałyby to Nieba, aby te uwagi uchwyciły się waszego młodocianego umysłu. Nie odbiereliby troskliwi rodzice za swą pieczołowitość, zapłaty i nagrody w smutku i wzgardzie: wolny naród miałby mocnych przeciw zamachóm na powagę matki swojej Kościoła Rezydentów, w rządzie niebyłoby nigdy nie-rządu, ani téj przesadnéj ekonomiki, pod którą znudzony lud niemógł odetchnąć, w Świątyni sprawiedliwości zawszeby pilnowano wagi. Zgoła prawdziłoby się na szczęście oyczy-

stéy ziemi, na pociechę Nauczycielów, na usprawiedliwienie zamiarów dziś Uroczystuiącego Kalasantego, co prawdziwy Mędrzec powiedział: „*Lepsza jest mądrość niżeli siły, i mąż rostopny, niżeli mocny*”— Sap: 6.

Amen.

K A Z A N I E

na dzień

ŚŚ. Aniołów Stróżów.

Patrzcież, abyście niewzgardzali jednego z tych matych. Albowiem wam powiadam, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze oycy mego. Math: 18.

Pocieszająca prawda o ŚŚ. Stróżach Aniołach oznajmuje nam się w dzisiejszém Ewangeliu. Mówi tu Jezus Chrystus przeciw nieszczęśliwym zgorzleniom; a na odstraszenie nas od nich, oświadcza wyraźnie, że każdy człowiek choćby się zdawał najpodlejszy, naylichszy, naybiedniejszy i naymniejszy, ma sobie przydanego Anioła, który go pilnując i strzegąc na ziemi, patrzy się iednak w niebie na twarz Wielkiego Boga. Strzeżcie się powiada Boski Nauczyciel, strzeżcie się zgorszyć kogo, bo to obchodzi iego Anioła Stroża, któryby źle przyjął i zapewne upomniał się przed Bogiem, w którego przybytku zawsze mieszka; gdybyście przez gorszące mowy lub sprawy psuli to w bliżnim,

psuli cnotę, o którą on starał się jak nayusilniey. *Patrzcież, abyście i t. d.*

O! niepojęta ku nam miłości dobrego Boga! Nie dosyć, że nam dał Syna swojego Zbawiciela świata: niedosyć że nam zesłał ducha Świętego: niedosyć, że przez poświęcenie w Sakramentach ŚŚ. wybrał nas za swoje własne mieszkanie; jeszcze nam, aby już nic nie zostało w niebie, coby ludziom do zbawienia niepomagało, jeszcze nam każdemu przydał jednego z niebieskiego Dworu nayprzywiązaniego i ulubionego Sługę Anioła, któryby nas strzegł we wszystkich drogach naszych, aby nas na rękę nosił, byśmy snąc o kamień nie-szczęścia nieugodzili nogą.— *Psal. 90.*

Jakże tedy słuszną była rzecz, że kościół Ś. naznaczył dzień przynajmniej jeden taki w roku, gdzieby prawowierni, szczególniejszym sposobem przypominali sobie to boskie dobrodzieystwo, i za to dzięki składali łaskawemu Panu. Ten więc nasz obowiązek iest dzisiaj moi Słuchacze! tusłyszemy, co niegdyś Archanioł Rafał do Tobiaszów obydwóch powiedział: „*Gdy był u was, byłem u was zwoli Boga. Błogosławcież Go, i śpiewajcie Mu chwałę*” Tob: 12.

Ale Boga i w Świętych Jego także chwalić wielbić powinniśmy, P. 150 jak wzywa Psalmista: „*Chwalcie Pana w Świętych Jego*” I ten jest drugi zamiar, dla którego obchodzimy Uroczystość dzisiejszą. Dziękować winniśmy Aniołom Stróżom i czcić Ich pobożnie, że będąc tak wysokimi Nieba Obywatelami, chętnie przyjęli obowiązek pilnego i miłego strzeżenia nas nizeczemnych. Zebyśmy zaś to głębię w sercach naszych utkwili, po-

dam wam dwie uwagi, gdzie obszerniey mówić będę, nayprzód: o posłudze ŚŚ. Aniołów w straży naszej, i to C. 1. K. Powtóre: o powinney wdzięczności ku Nim, i o tém C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Skorośmy wyszli z żywota naszych matek i uyrzeli światło, skorośmy na ten padół płaczu przyszli, i zaczęli niebezpieczną drogę do wieczności; tuż nam choć niewidomym sposobem zaszedł Stróż Anioł. Zobaczmy już, na co się przydaie ten nieodłączny towarzysz naszej podróży. Oto kiedy Bóg wyprowadzał lud Izraelski z Egiptu, powiedział mu: „Ja ci poślę Anioła mego. On ma ci przewodniczyć, strzec cię na drodze, i zaprowadzić do miejsca, którem ci przygotował — *Exod: 23. 20.* Podobną mamy posługę z Anioła Stróża: że nam pokazuje drogę, — bróni nas od niebezpieczeństw podróży — i prowadzi do przygotowanego w niebiesiech miejsca. Rozbierzmy to w szczególności.

1. Istotna droga naszego pielgrzymowania, iest droga zbawienia, droga cnoty i doskonałości Chrześcijańskiéy. Do takiéy drogi przewodniczy nam Stróż Anioł. A lubo niewiedziemy go oczyma, bo jest duchem; tego samego jednak dokazuje, co wyświadczył niegdyś owemu Rzymianowi Kornelemu, któremu ukazawszy się wśród dnia jasnego, dał mu rozkaz, aby posłał do Joppen i prosił do siebie Apostoła Piotra dla nauczania się od niego, jak miał zbawiennie postępować. *Act: 10.* albo co uczynił owemu pokojowcy z Jeruzalem iadącemu, któremu nastroczył Apostoła Filipa, iżby przez niego uwierzył i ochrzcił się — *ibid: 2.* Taką

posługę czyni i nam Stróż Ś. Zawsze on troskliwy, aby nam nayzręcznieysze poddał sposobności, i okazy, przy którychbyśmy mogli poznać brzydkość występków, i piękność cnoty, niebezpieczeństwo oziębłości a pobożności potrzebę i pożytek, marność i próżność światła, a trwałość i prawdziwe dobro Nieba.

Jeżeliśmy słuchali kiedy gorliwego, aż do serca przenikającego. Kazania, jeżeliśmy mieli kiedy poruszającego do skruchy i żalu Spowiednika, jeżeliśmy zobaczyli kiedy przykładnego człowieka, jeżeliśmy wreście na śmierć nagłą patrzyli, lub jakie okropne nieszczęście u kogo widzieli; nierozumiemy, jakoby to przypadkiem nam się trafiło: Stróż to Anioł nastroczył nam takowe okoliczności, aby nas w nich na drogę cnoty, na drogę poprawy życia wprowadził. A owe zbawienne myśli, które nam czasami wpadały do głowy, owe chwalebne uczucia, któremi niekiedy odłychało nasze serce, ow głos wewnętrzny, który się w sumnieniu odzywał, owa bojaźń Boskiego Sądu; były to poruszenia, były to namowy Jęgo, aby nas wzbudził, aby nas z omylnéy na prostą sprowadził drogę.

Prawda, że te wszystkie zabiegi i usiłowania Anioła Stróża, żadnego często skutku nieodbieraia: że my na te wszystkie do cnoty okazy i nalegania nieczułem i się czynimy; niustaie przecieź ten Opiekun i Przewodnik: im więcéy doznaje w nas krnąbrności, tém natarczywiey nalega. Już on się przyczynia do zgryzoty, już niespokojności pomnaża, już ułatwia owe nieszczęśliwe przypadki, w których zdrowie, majątek i sławę tracimy, aby nam

tym przynajmniej ostatnim sposobem otworzył oczy, i z błędlivéj ścieżki odprowadził.— Gdy tego dokaże, o! jakże znowu strzeże, abyśmy bezpiecznie biegli.

2. Doznał lud Izraelski opieki Anioła, kiedy wśród głębokiego morza nientonął, kiedy mściwego i zaostrego Faraona miecza uszedł, kiedy w głodzie cudownie zasilony został, kiedy wpragnieniu z twardej opoki wodę toczył, kiedy się tysiącnym nieprzyjaciołom szczęśliwie oparł. Niezapomina i o nas Stróż Anioł, aby nam przyspieszył ratunek w niebezpieczeństwach naszego pielgrzymowania. Przebieżmy jeno wszystkie lata naszego życia: ile to nieszczęść tuż wisiało nad głowami naszymi, a przecież nadspodziewanie nieupadlim pod niemi: ile to przypadków zgromadziło się na naszą zgubę, a przecie my do tych czas żyjemy. Staranność to była Aniołów Stróżów, którym Pan względem nas rozkazał, aby nas w naszych drogach strzegli—Ps. 90: których Bóg jak instrumentów używa, do wypełnienia takowych wyroków swojej Opatrzności. A pismo Ś. pełne jest dowodów, że tych wiernych sług swoich posyłał na ratunek ludziom.

I tak: Lota Anioł wyprowadził z Sodomy, gdy ta przeznaczona była na pożar: Anioł pocieszył Agarę, gdy ta stroskana na puszczy dumiała: Anioł pożywił Daniela, gdy ten głodny czekał tylko śmierci w jaskini lwów: Anioł ochronił trzy pachołeta, gdy te w piecu Babilońskim na spalenie zamknięte były: Anioł dopomagał Machabeyczykom na wojnie, Anioł wyprowadził Piotra Apostoła z mocnego więzienia.

Lecz może wam się to zdać rzeczą wątpliwą: kiedy wyiawszy rzadkie wypadki codzienn prawie natrafiać na przyczyny umartwienia, codzienn prawie to w domu, to w polu, to w interessach niepomysłności doznać. Ah, toć to samo może być dowodem baczności na nas Stróżów Aniołów. Pomysłność i szczególność najłatwiej nas do rozpusty, zbytków i bezbożności prowadzą; ucisk zaś i umartwienie do pokory, do Boga nawraca: Niebiescy zaś Opiekunowie najwięcej o duszach naszych dbając, najwięcej się też staraia, jakimby sposobem utrzymać nas w cnotach, w téj jedynéj do nieba drodze. Najwięcej oni uprzątaia nam te niebezpieczeństwa, w którychby dusza zgubę wieczną znalazła. Najwięcej oni wewnątrznie przestrzegaią, gdy idzie o utratę czystości w owéj swywołli, o utratę skromności w owéj kompanii, o utratę rzetelności w owym interessie, o utratę pobożności w owéj zabawie. Najwięcej Aniołowie wstawiaia się przed Bogiem za nami, abyśmy nieulegli rozkoszy ciała, powabom świata, chytrności czarta, tych nieprzyjaciół zabawienia. A kiedy już zbliżamy się ku schyłkowi życia tego, kiedy nam już śmiertelne łóżko gotuią wyroki; tu Stróżowie ŚŚ. podwaią swoich usiłowań, tu pomnażaią zabiegów, tu w tym nayniebezpieczniejszym momencie naytroskliwszemi stawaia, aby przeprowadzwszy nas drogą doczesności, w samym końcu niepuścili,— ale umieścili w przybytku niebieskim, który nam Bóg przysposobił.

3. I ta jest ostatnia przysługa, ale przysługa naykorzystniejsza i najmilsza, której się od Stróżów Aniołów spodziewać możemy. — Wszakże tak czytamy o owym Łazarzu w Ewangeliі Ś. — *Luc: 16.* „I stało się, że Żebrak umarł, i przez Aniołów zaniesiony był na łono Abrahama”. O! co to za szczęśliwy wypadek sprawiedliwego człowieka! Niewiedomi dotychczas Niebiescy Stróżowie biorą jego duszę, gdy się uwolni z ciężaru śmiertelnego ciała, przedstawiają Naywyższemu Sędziemu, i umieszczają wręście w téj niewypowiedzianej chwale, w tym niewyczerpanym źródle radości i wesela, w tym wiecznym a nigdy nie uprzykrzonym odpoczynku, gdzie w miłym uniesieniu przypatrują się Wielkości i Piękności swojego Stwórcy tysiące Anielskich duchów, i wyśpiewują chwałę, gdzie ŚŚ. Patriarchowie, Prorocy, Apostołowie i Męczennicy, Wyznawcy i czyste Oblubienice Chrystusa miłe i uprzyjemne towarzystwo składają.

Rzadko prawda, trafi się komu choć cnotliwemu tak krótką i łatwą drogą zobaczyć Niebo. Wiemy z Wiary o owym Czystcu, gdzie najmniejsze omyłki, reszta długów duszy, pozostałości doczesnej kary trzeba wprzód wypłacić, aby się prawdziło, że nic zmazanego nie wniydzie do królestwa niebieskiego. Lecz przez to nieutraciemy posługi Aniołów Stróżów. Przetrzymana nam tylko będzie ta upragniona pociecha, aby się czem prędzej jasnością Boską nasycić; ale za to z przytomności litującego się nad naszym cierpieniem Anioła, z troskliwości Jego, aby nam przez modlitwy

dlitwy żyjących Chrześcian, przez zgromadzenie ich u Ironu Boga, przyspieszyć koniec boleści, uczuiemy zapewne w ognistych mękach niemałą ulgę. Ah! Boże! gorzko jest wspomnieć, że naypewniejszy czyszcowa nas kara nieminie; ale dayże nam przynajmniej tam, usłyszyć kiedyś z ust twoiego Poślanca Anioła Stróża, że już sprawiedliwości Twojej stało się zadosyć, że już miłosierdzie Twoje przebaczyło ułomnościom naszym, że już doszła godzina naszego uwolnienia, że już za tym Przewodnikiem, Obróncą i nieodstępnyim Towarzyszem naszego pielgrzymowania, mamy wniść w progi twoiego Błogosławionego Majestatu w niebie. I tu wręście kończą Stróżowie Aniołowie swoje względem nas urzędowanie, gdy nam już nie brakować niebędzie do zupełnej szczęśliwości. — Czyliż tedy niewinniśmy Im naywiększej wdzięczności? o tem

CZĘŚĆ DRUGA.

Obowiązek wdzięczności ku Aniołowi Stróżowi, najlepiej się poznać z nakazu samego Boga, który, gdy zesłał owemu ludowi Izraelskiemu swojego Anioła, jakośmy już słyszeli, wraz mu powiedział. *Czciy go i słuchay jego głosu — Exod 23.* gdzie zarazem mamy przepisany sposób, w jakim Stróż Anioł wymaga po nas wdzięczności z woli Pana niebios. To jest: powinniśmy go czcić wysoce, — i być mu posłusznymi. Stanmy i t. d.

1. Cześć Anioła Stróża zależy na tych trzech warunkach, które Bernard S. opisuje, to jest na uczciwości, pobożności i zaufaniu. Bo Stróż Anioł jest nam zawsze przy boku; więc niewypada go nieuczciwością znieważać:

jest on ku nam przychylnym i troskliwym; więc w szacunku nabożnym mieć go trzeba: broni nas od przygód duszy i ciała niebezpiecznych; więc mu zaufać winniśmy. Taką nam naukę podają Nauczyciele Kościoła. Ah! gdybyśmy tylko ię słuchali i według niey postępowali.

Z tém wszystkiem niestety! jak mało czyni nam wrażenia obecność Anioła Stróża! W przytomności równego nam człowieka często się wstydzimy dopełnić skrytych naszych niegodziwych zamiarów: w przytomności jakiey zaczęy ludzkiey osoby, nieśmiemy wymówić takiego słowa, coby ją obraziło, takiey czynności okazać, coby się iey niepodobała: a w towarzystwie nayszlachetniejszego ducha, niebieskiego Xiążęcia, który nas w nayskrytszym zakęcie nie odstępuię, patrzy się zbliżka na nas, śmiało dopinamy owych szkaradnych myśli, które są niegodne ięgo wielkości, powadze i czystości. Kiedy Bóg chciał, aby ięgo lud w niewoli Babilońskię niezaraził się bałwochwalstwem, oznaymił mu te słowa: *móy Anioł iest z wami Bar: 6.* ah! to samo zdaie się zawsze mówić i do nas: *Anioł móy jest z wami*, gdziekolwiek się obróćcie; strzeżcie się co nieprzystoynęgo uczynić, mieycie uwagę na wasze zamiary, rozmowy i sprawy: *Móy Anioł jest z wami*; mieycie wzgląd na niego, nieczyncie tego przy nim, czegobyście się wstydzili przy ludziach. Obraża on się tą zawziętością, która między wami jakby dziedzicznie panuię, tą rozpustą, która wszystkie wasze zabawy oznacza, tém oszukaństwem, do których natężacie głowy, tą oziębłością ku chwale waszego

Stwórcy, tą nieprzyzwoitością, z którą się popisuięcie w Kościołach; nieczyncie tego, zapłóńcie się wstydem, gdy coś podobnego zamierzacie: bo *Anioł Stróż jest z wami*, który nietylko iest świadkiem waszych uczynków, ale i przychylnym przyacielem, godnym przeto nietylko ucziwości, ale i nabożństwa.

Prawdziwa pobożność ku Aniołowi Stróżowi jest ta, która pochodzi z gruntu serca: która to sprawi, że często wspomniemy na niego, że za ięgo dobrodzieystwa dziękować mu będziemy, że będziem wzywać pomocy Jęgo. Jakaż albowiem byłaby niewdzięczność i nawet opieszałość, gdybyśmy całe dnie przepędzali bez przypomnienia sobie o tym, który o nas bez ustanku pamięta? gdybyśmy mu nie dziękowali, co nam ustawicznie dobrze czyni? gdybyśmy go nieprosili, którego łaski zawsze potrzebuujemy. Niech to moi Chrześciance Katolicy dalekim będzie od nas. Co dzień raczy obróćmy nasze myśli do Anioła Stróża, dziękuemy mu i na nowo oddawamy się w ięgo opiekę. Przed zaczęciem ważnego interesu, przed obieraniem nowego stanu, nieprzepominamy udawać się do niego. Kiedy nas spotykają nieszczęścia, kiedy ucisku, smatku i umartwienia doznaiemy, kiedy wręście nacierają na nas pożądlwość ciała; ah! tu według przestrogi Bernarda S. wzywaj każdy swojego *Obrońcy, swojego Przewodnika, swojego Pomocnika*: tu zasięgaj ięgo rady, jęgo pociechy, jęgo ratunku. Ani powątpiewaj, że proźba twoja niebędzie daremną; bo on jest wierny, iest rostopny, iest wielowładny, jak powiedział wspomniony Oycięc S.

Jest mówię wierny nasz Stróż Anioł: bo jest prawdziwym i nieodmiennym naszym przyjacielem: bo nas miłuje dla Boga: bo nas miłuje dla tego, że i Bóg nas kocha: bo nas miłuje z woli tego Boga, którego on sam wysoce kocha. Jest on *rozstronym* i *przezornym*: bo w istocie boski, który się przypatruje przy najjaśniejszym świetle wyczytuje wszystko, poymuje wszystko. Wie on dobrze o potrzebach naszego ciała i duszy: wie on o naszej słabości, skłonności, o naszych niebezpieczeństwach: wie on o najskuteczniejszych sposobach zaradzenia nam. Jest on *wielowładnym*: bo Bóg wszechmocny i naysilniejszy zlecając mu o nas staranie dał mu i moc wykonania tego, jak się dorożumiał Dawid, gdy mówił „*Chwalcie Pana wszyscy jego Aniołowie możni w sile*.” Psalm. 102. 20. To tedy podaje nam do myśli, że stróż Anioł, wie jak nam pomagać, chce nam dopomagać, i może nam pomóc. Czegoż więc pragniemy, abyśmy mu mogli bezpiecznie zaufać? Ah! już oddajemy się w jego opiekę z duszą i ciałem, polećmy mu nasze interesa, zawierzmy mu w pewną nadzieję, że nas prostą drogą do niebieskiej przeprowadzi oyczyzny; bylebyśmy za jego przewodnictwem biegli, bylebyśmy, mówię, posłusznymi mu byli.— J to jest drugi punkt wdzięczności, którego po nas wymaga stróż Anioł Imieniem Boga mówiącego: *Czcij go i słuchaj jego głosu*.

2. *Słuchaj jego głosu* człowieku! kiedy słyszysz w sumnieniu, że rozpuszczone twe namiętności stają się źródłem wszystkich tych codziennych popełnianych grzechów. *Słuchaj jego głosu* człowieku, kiedy czujesz wewnętrznie, abyś

swe oczy i usta, swe zmysły więcę powściągał, abyś owe podeyrzane przyjaźni i zabawy porzucił. *Słuchaj jego głosu* człowieku, kiedy słyszysz wewnątrz duszy napomnienia, abyś darował urazy, abyś zaniechał zemsty, abyś za złe dobrem oddawał. *Słuchaj jego głosu* człowieku! kiedy czytasz w sercu, abyś bliźniemu dobrze życzył i czynił, abyś był sprawiedliwszym, zgodniejszym, łaskawszym i pobożniejszym, abyś się mężnie własnej zepsutości woli i chęci sprzeciwiał i opierał. To wszystko podsuwa ci Stróż Anioł, a Bóg mówi: *Słuchaj jego głosu*.—

Cóż my jednak czynimy? Oto słyszymy, ale nie słuchamy: na nayszywsze przestrogi jego zatwardzamy się w naszych nałogach, w naszej nienawiści, złości i oziębłości. Niedziw tedy, że przewodnictwo Anioła stroża na nic nam się dobrego nieprzydaje. Bo co to pomoże, że on starannie oddala od nas niebezpieczeństwa, kiedy my sami szukamy ich i śpieszemy za zgubą naszą? Tracimy zaiste samochcąc te użytki, którebyśmy mogli i powinni mieć z jego pomocy i ratunku. J niedosyć na tém, bo my jeszcze przez takie nieposłuszeństwo ku Aniołowi strożowi szkodę sobie przynosimy, gdy go z przyjaciela nieprzyacielem wręście, ze stroża oskarżycielem naszym robimy. Tak Chrześcianie! jest to zaiste okropną ale pewną prawdą: Sam Stróż Anioł zanieśie skargę przed Trybunał sprawiedliwości Boskiej przeciw poruczonemu sobie a upartemu duszy i domagać się będzie potępienia. Wszakże tak mówi uczony Origenes: *Każdy Anioł przed Sądem zaprowadzi tego, któ-*

*remu przewodniczył i naprzeciw niemu świad-
czyć będzie: wiele lat pracował, aby go przez
ustawiczne napominania do dobrego napędzał.*

O Chrześciance! Jeżeliśmy w rzeczy samej przez
nasze niepoprawiane zepsucie, przez pijaństwo
i krzywdy, przez nieposłuszeństwo ku Aniołom
wi Stróżowi, zasłużyli na jego słuszny gniew
i uskarżenie; tedy nie odciągamy obżalować
tey niewdzięczności. Teraz zaraz, kiedy je-
szcze możemy poprawić nasze błędy opłaka-
nia godne, dziś zaraz, kiedyśmy jaśniej widzieli
iego ku nam postugę i staranność, powetuemy
żalem, skrucą i mocnym przedsięwzięciem.
Stróż Anioł pokazuje nam do nieba drogę, — i by-
leśmy sami chcieli, doprowadzi do przygoto-
wanego nam od Boga w swojej wiecznej chwa-
le miejsca. Szanujemy go odtąd przez uczci-
wość, pobożność i zaufanie: bądźmy mu we
wszystkiem posłusznymi jako powolne dzieci.
Czcij go i słuchaj jego głosu.

Amen.

K A Z A N I E

na dzień

Wszystkich ŚŚ.

*Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wa-
sza obfita jest w niebiesiech. Math: 5.*

Artykułem to jest wiary naszej Chrześciań-
skiej, że ŚŚ. Patryarchowie, i Prorocy, Apo-

stołowie i Męczennicy, Wyznawcy, czyste Pan-
ny i pobożne Wdowy, umieszczeni już w przy-
bytku chwały wiecznej, patrzą się na twarz
swoiego Boga: że już stanawszy w Rzędzie Oby-
wateli niebieskich, zaszczytzeni są tą nieporo-
wnaną godnością, z której przez pychę wy-
padłszy buntownicze duchy, odżalować ię
na wieki niepotrafią. Jakże tedy słuszna rzecz,
że dziś obchodzimy pamiątkę tych Mieszkań-
ców nieba, których sam Bóg do tak wysokie-
go wyniosł stopnia, których Bóg do swego bo-
ku przypuścił, i w swoich majestatycznych pa-
łacach zamieszkać pozwolił. Niechże więc ser-
ca i usta nasze odpowiadają uroczystości: uwiel-
biamy i szanujemy tych sług Najwyższego
Pana, wzywamy ich pomocy, aby czem się
oni już cieszą, i nam się po ukończeniu piel-
grzymowania dostało, abyśmy mogli bydz ucze-
stnikami téj obietnicy, z którą się odzywa w dzi-
siejszcy Ewangelii Zbawiciel: *Radujcie się i t. d.*

Lecz czyliż nam więcej nietrzeba do docze-
kania się téj niebieskiej zapłaty, jak tylko
chwalić i szacować ŚŚ. Pańskich, prosić ich
o przyczynę i zamawiać u nich opiekę na ów
dzień ostatni, kiedy dekret Boski odbierać ma-
my? Ja uważam, że to zdanie bardzo się dziś
katolikom podoba, że się go ledwie niewszy-
scy trzymają. Bo gdzież dziś zobaczyć, aby po-
między zatrudnieniami doczesnymi, praca na
zbawienie, staranność o uszczęśliwienie duszy
była także obowiązkiem uznana: któryż to jest
dzisiaj Chrześcianin, któryby się mniej o ziem-
skie bogactwa, o ciała wygody frasował, niż
o nabycie Niebieskiej nagrody po śmierci: któ-
ryż to jest dzisiaj Prawowierny człowiek, któ-

ryby wiedząc, że na skronie leniwe niewłożą korony, wiedząc, że grzechy są zaporą do nieba, wiedząc, że przez pokutę i dobre uczynki trzeba zarobić, aby bydź wynadgradzonym od sprawiedliwego Boga, któryby mówił, zajął się żywo tym Interessem? aby też jeszcze jako tako obchodzimy Świętą Patronów naszych, bo to poniekąd pobłaża próżniactwu i lenistwu: modlitwy i pacierze do ŚŚ. jeszcze jakokolwiek utrzymujemy, bo to niewiele kosztuje; ale żeby ich naśladować, żeby się na ich przykłady skutecznie zapatrywać, żeby przez cnotliwe lub pokutne życie za nimi postępować, to się niemoże uchwycić naszego serca: bo rozumiemy, że do tego niemamy sposobności, albo, że się bez tego wcale obejdzie. Żebyśmy zaś ztąd niebeśpiecznego błędu wyprowadził, taki czynię podział Kazania:

Mozemy naśladować ŚŚ. Pańskich C. 1. K.

Powinniśmy ich naśladować C. 2. K.

CZEŚĆ PIERWSZA

Dziwić się w prawdzie należy, do jak wysokiego doskonałości stopnia ŚŚ. Pańscy doszli. Musieli oni zapewne niemato sobie gwałtu zadać, aby się własnym namiętnościom oparli, powściągnęli zmysły, zwyciężyli tysiączne przeszkody, i cierpliwie przykrości niemiłe znosili. Na to, gdy obracamy naszą uwagę, pełni odrazy i okropnych wyobrażeń szukamy wymówki w naszych sił słabości; która przecież nic innego nie jest, jak tylko prawdziwą gnusnością. Dosyćby było powiedzieć na zawstydenie naszej od naśladowania ŚŚ. Pańskich wycieczki, żeśmy słyszeli o ich cnotach

doskonałości. Bo cóż to byli ci Święci? — by-
łóż im łatwiej zostać świętymi? — miałiz oni
wreszcie więcéj pomocy niebieskiej, jak my?
Na te trzy punkta, gdy wam w szczególności
odpowiem, przekonacie się gruntowniej, że
możecie ŚŚ. Pańskich naśladować.

1. Ludzie to byli, których dziś dla wyso-
kich ich zasług uwielbiamy, których Stwór-
ca dla wierności ku sobie wynadgradza sowi-
cie. Niemieli oni ani szczególniejszego ciała,
ani wyższego rzędu ducha. Jedney z nami
natury byli. Tak się rodzili, chowali, tak po-
trzebowali ćwiczenia i doświadczenia jak i my:
tak w nich krew płynęła, tak oddychali po-
wietrzem, tak wymagali posiłku i napoju, jak
i my. Niebyło więc żadney różnicy między
niemi a nami, co do istoty człowieka. I któż
już śmie tak niedołącznie rezonować, że co oni
potrafili, w naszej nie jest możności wyko-
nać: kto się niezawstydzi tak kłamliwie wy-
rzec, że to tylko ŚŚ. Pańscy zdołali wstrze-
mieźliwość zachować, rzetelności i sprawiedli-
wości pilnować, żyć z bliźniemi zgodnie, zem-
sty niepragnąć, urazy darować, chronić się
przekleństwa i obmowy; my zaś koniecznie
musimy pijaństwem i oszukaństwem się ba-
wić, w nienawiści, złorzeczeniu życie pędzić, za-
wistnem i chytrem okiem na cudze sprawy
patrzeć? A niewiecież Słk: że nam i sam
Chrystus Zbawiciel wystawiony jest za wzór i
przykład przedniejszy; i niemożemy się skła-
dać niepodobieństwem naśladowania go, choć
w Jego osobie upatrujemy zacność nieporó-
wnaną: niemożemy znaleźć wymówki od wstę-
powania w ślady samego Boga człowieka Je-

zusa, bobyśmy fałsz zadali Tertulianowi, który powiedział, że „rozwiązaniem wszelkiej trudności jest Chrystus”. Ani słówka niezdolamy ze strony naszey niby niemożności powiedzieć słusznie, gdy Syna Boskiego za przewodnika cnoty bierzemy; a zkadże to niedobieństwo, zkad niedoleżność, gdy ŚŚ. Pańskich naśladować mamy? Niebyło w ich istocie nic nadludzkiego: podobni nam w naturze byli. Jeżeli więc onym nie było nad siły byź doskonalemi, cnotliwemi; możemy ich naśladować.

2. Lecz podobno rozumiecie, że mieszkańcom niebieskim mimo iednakowey z nami natury, łatwiey wszelako było zostać świętymi, jak nam. Ja niewiem już dla czego? Radbym przynajmniej od was wiedzieć, którym to świętym bez przykrości dostało się wstąpić na stopień doskonałości Chrześcijańskiej? Może Apostołowie tak byli szczęśliwi, że ich to nie niekosztowało; ale chyba że niewiecie, co Ś. historia o nich pisze, jak w głodzie i całego świata prześladowaniu swoje odbywali powołanie: jakie niewygody, niewczasy znosić im trzeba było, aby ciemnotę pogańską światłem Ewangeliї rozpędzili: jakię odwagi i mężstwa użyć im wypadało, żeby zwyciężyli zaborony, żeby bałwany skruszyli, żeby dzikich ludzi do prawey Religii ugłaskali. To może Męczennikom lekko przysło wsławić się cnotą? aleć łatwoż to tak Boskię wiary bronić, aby się nayokropniejszy śmierci nie lękać, aby z wesołem umysłem dźwigać kaydany, aby na ostrych palach i torturach, pod mieczem i w ognistych płomieniach niezaprzec

się swojego Boga? To może Wyznawcom bez pracy trafiło się byź doskonalemi, albo wrescie dziewicom Bożym bez przykrości wolno było nienaruszoną czystości lilią utrzymać? ale niemówcie tego: ich posty i umartwienia, ich włosiennice i czuyność pewnieby się do naszego wypieszczonego i ospałego ciała nie nadawały. Coż tedy zostaje, gdziebyście upatrywali dla was iedynie niezłamaną trudność do świętobliwego życia? Może wam namiętności i passye przeszkadzaia; ale tych burzliwych pociągów doznawali także słudzy Boscy, i musieli niemalych sobie zadać gwałtów, aby ie przytłumić. Może was doczesne interessa odrywaią od cnoty; ale te same obowiązki odbywali i ŚŚ. Pańscy: niewszyscy to wodłudnych puszczach służyli Bogu: rzadzili oni i domem, byli i gospodarzami, mieli czeladkę i dzieci, a niektórzy całem zawiadowali królestwem. To może zgorszenia, na które w każdym mieyscu, w każdym czasie patrzeć musicie, nakłaniaia was mimowolnie do złego? ale czyliż ŚŚ. Pańscy na innę ziemi mieszkali? na tym samym żłiświecie, który zawsze miał ludzi bezbożnych, gorszycielów, tych najemników zazdrosnego piekła.

Przestańcież się niezwycięzoną trudnością od cnotliwego postępowania wymawiać: bo zaiste, że niełatwiey, ale trudnięy przychodziło niebianom byź świętymi. Więcey oni prześladowani byli dla cnoty, więcęy szturmów wytrzymali, więcęy mieli niebezpieczeństwa: kiedy w początkach Chrześcijaństwa pokazać się pobożnym, miłosiernym według Ewangeliї, było to jedno, co zaraz utracić majątek i życie; my

zaś swobodnie i jeszcze z chwałą własną możemy się ćwiczyć w cnotach, możemy naśladować ŚŚ. Pańskich. Cała jak ja uważam naszę świątobliwośći przeszkoda, cała trudność, że nam się niechce ująć wygody, do której nawykłim: że nam się niechce pogardzić względami podobnych nam ludzi zepsutych: że się niechce rozerwać podeyrzaney i hultayskiy przyjaźni, aby zmysłom dogadzać: niechce się zasmucać łakomego serca, gdyby się cudze oddało, gdybysię własnem z ubogiemi dzieliło: niechce się narażać pustym półgłówkóm, gdyby się nie miało zbytami i zgraią święta znieważać, gdyby się nie miało w Świątyni Bożey rozmawiać, i uśmiechać, gdyby się nie miało bluźnierskim, szpetnym rozmowom i plotkom dopomagać: niechce się, niechce odmienić życia; i to cała przyczyna, żeśmy sobie uroili jakąś niedostępną trudność naśladowania Świętych. — Chciejmy tylko, a i Bóg doda nam swęy łaski.

3. To prawda, że ŚŚ. Pańscy niemogli by przy swojey nayusilniészey pracy do tego przyiść świątobliwośći stopnia, gdyby im łaska Boska niepomagała: gdyby słabe ich jak i nasze ciało nie miało zasilającego duchownego pokarmu. Lecz czyliż możemy pomyśleć, że Bóg skąpszym będzie względem nas, że nam ubliży swojego ratunku i wspomoczenia? Niemożna tego do myśli przypuszczać bez naruszenia wiary, bez bluźnierskiego uwłoczenia Opatrzności. Wszystkich Bóg chce widzieć doskonałemi, jako nikogo niepragnie potępić; dla wszystkich tedy dość szczerobliwy i łaskawy, aby mogli podobać mu się

w cnotliwém życiu. W miarę niebezpieczeństwa, które nam skłonności gołuią, w miarę przeszkód, które nam świat i ciało na drodze pobożności kładzie, podaje nam Bóg rękę, abyśmy nieginęli.

Byłoby zbytecznie, gdybyście w tym punkcie innych dowodów żądali. Po nawróceniu Augustyna S. tak oczywista iest pewność, że nikt na niedostatek łaski Pana Boga skarżyć się niepowinien. I temu sławnemu dziś mężowi zdawało się kiedyś, iż mu niepodobna było stargać więzy, w których go naganne nalogi trzymały: dziwił on się ŚŚ. Pańskim, i brała go chętka stać się im podobnym; ale długo według naszego sposobu wymawiał się od tego. Aż żywszą uwagą przerachował wszystkie stany, w których niegdyś żyli Słudzy Boscy; i bardzo skutecznie uczynił sobie zarzut w tych słowach. *Mogli ci i te, a czemuż i nie ty Augustynie.* Już to samo słusznie powtarzam i do was Słł. Mogli owi ŚŚ. Królowie i Oracze, owi wielcy Panowie i Ubodzy, owi Urzędnicy i Żołnierze, owe ŚŚ. Niewiasty i Panny bydź cnotliwemi, nikogo niekrzywdzić, pijaństwem się brzydzić, lubieżności się wstydzic, kochać Boga nad wszystko, a bliźniego jak siebie samego; a czemuż i ty Chrześcianinie, Chrześcianko niemożesz? jedną masz z niemi naturę — większą podobno łatwość, — jednakowey z niemi możesz się spodziewać łaski Boskiéy: bylebyś tylko nią nie pogardzał, bylebyś tylko uważał te natchnienia, te zgryzoty sumienia, te nauki i przesrogi, które ci Bóg nastęcza do poprawy twoego życia. Ey Katolicy! próżne są nasze wszystkie wy-

mówki: na tem się zawsze kończy trudność naśladowania ŚS. Pańskich, że nam się nie-podoba sprzeciwić miłości własnej: nie-podoba się znosić cierpliwie krzyż umartwie-nia; niepodoba się wązka i skromna droga pocziwości. Chcielibyśmy doczekać nagrody, którą się dziś Uroczystniący Święci cie-szą; ale nie chcemy tą samą, co oni, drogą postępować. Chciemy tylko, a potrafiemy, — niewymawiajmy się, bo nawet powinniśmy: o czém

CZEŚĆ DRUGA.

Tak sztuczna i chytra jest miłość wła-sna, że w samej oczywistej łatwości, upatruie trudność niedostępną, gdzie idzie o naprzykrze-nie się zepsutej woli i upodobaniu, gdzie idzie o uciążliwość zmysłowej i uciążliwość ciała. Na zapobieżenie tedy wszelkim wybiegom, po-wiedam wyraźnie, że nieodzownym jest o-bowiązkem naszym naśladować ŚS. Pańskich: bo tego wymaga zapłata Niebieska, której oczekujemy: — Ewangelia, którąśmy za pra-wo przyjęli: — i sam Zbawiciel, któremu win-niśmy stać się podobni. Stańmy nad tem z uwagą.

1. Zapłata niebieska, której oczekujemy, jest ta sama, którą już odebrali Błogosławie-ni: to samo niebo jest nam przygotowane, w którym oni już mieszkają: ten sam Bóg ma być naszym dziedzictwem, którego oni już w najjaśniejszym świetle posiadają; toć tedy prawny jest wniosek, że tą samą drogą mu-simy tam śpieszyć, którą oni biegli.

Niemasz wszakże innego do nieba tra-ktu, tylko przez cnotę, przez krzyż, tyl-

ko przez gwałt swoim namiętnościom zadawa-ny, jak wyraźnie powiada Chrystus: *królestwo niebieskie gwałt cierpi, i gwałtownicy pory-wają je* — *Mat: 11.* I dla tego przejęci tą prawdą nieomylną ŚS. Pańscy nie szukali in-niej drogi, nie błąkali się po innych ścieżkach; ale albo długą surowością życia, albo męczeń-stwem srogim dobiłali się niebieskiej korony. Zkądże więc my rojemy sobie, że trafie-my do tego samego szczęścia, będąc dalekie-mi od śladów tych Zwycięzców? Zkądże ta zuchwałość, że pragniemy, aby Bóg za darmo, za próżniactwo, za oziębłość i ostyłość daro-wał nam to błogosławieństwo wieczne, które-go choć swoim kochanym i wysłużonym słu-gom tak drogo ustąpił? Kiedy Bóg nie chciał inaczej do swojej twarzy tamtych przypuścić, tylko przez wązką bramę dolegliwości, ula-pienia, pracy, prześladowania i surowej po-kuty; jakże śmiemy obiecywać sobie że się i my tam dostaniemy, choć miłkie i delika-tne, wygodne i niecierpliwie, rozwiozłe i roz-pustne życie prowadzimy? Przestańmy pod-chlebiać sobie Bracia, nie jest dziś tańsze nie-bo, nie tańszy dziś Bóg, jak dawniej. Wiele kosztowało ŚS. aby się zbawili, niewytargue-my i my zapłaty niebieskiej inaczej, tylko ich sposobem postępując. Powinniśmy ich naśladować, jeżeli chcemy być z nimi wiecznie szczęśliwi, — powinniśmy ich naśladować, jeżeli się Ewangelii poradzimy.

2. Niemogę pojąć Słk: moi! dla czego na ty-sięczne napominania i przestrogi, abyśmy się do życia ŚS. Pańskich stósowali, tak obojętnymi, i nieczułymi jesteśmy, jakoby się to wcale nas nie-

tyczyło, jakoby niewarte było naszego zastanowienia, naszej usilności i pragnienia. Rozumiecież, że Błogosławieni słudzy Boscy, mieli jakieś szczególne i sobie samym zostawione pobudki i prawidła, według których niewypadało im dla zapłaty niebieskiej tylko się ćwiczyć w cnotach. Lecz to jest błąd. Ewangelia S. była dla nich prawem, które ich do wstrzemięźliwości, czystości, pokory, zgody i pokuty pobudzało: uważali oni nieodzowny obowiązek słuchania ię, bo ią na Chrzcie S. zaprzysięgli jako Chrześciane.

Powiedzcież my teraz, czyli ta sama Ewangelia nie jest i dla nas koniecznym przepisem? Nie jestże Ewangelia tych wszystkich regułą, którzy się tylko Chrześcianami nazywają? Alboż mniemacie, że Ewangeliczne nauki, straciły już swoją moc i powagę, że utraciły charakter słowa Bożego, że już nam nowomodnym Chrześcianom poczuwać się do nich ani wypada, ani przystoi. Niebłuznić; bo „*Prawda Pana trwa na wieki*” Mówi Psalmista Ps. 116. Żaden przeciąg czasu niepotrafi przedawnić prawa Boskiego, żadna odmiana, największe zepsucie nie może prawdzi Pańskiej najmniey uiać téy mocy, z jaką dawniejszym Chrześcianom rozkazywała. A zatem, ów np. przykaz Ewangeliczny „*Kochajcie się wzajemnie*” — Luc. 6. który obowiązywał Stefanów do przebaczenia urazy, do oddawania dobrem za złe, przynagli i nas do tego samego: ów przykaz Ewangeliczny: „*Czyńcie pokutę*” — Math. 3. który obowiązywał Magdaleny do surowego i ostrego życia, niewyłącza i nas od tego samego, ów

go: ów wyrok Ewangeliczny „*Błogosławieni ubodzy w duchu*” — Math. 5. który pobudził Benedyktów do wzgardzenia światem, powinen i nas namówić do oderwania od ziemskich bogactw naszego serca: owe prawo Ewangeliczne: „*Kochajcie się wzajemnie*” — 1. Thes. 4. które w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa skutecznie panowało; obowiązuje i nas, abyśmy także jedno serce i duszę wszyscy mieli. Słowem: owe nauki i przestrogi, owe napominania i przepisy Ewangelii, które ŚŚ. Pańskich cnotliwymi, wiernymi Bogu, pożytecznymi ludziom czyniły, niebyły to dla nich samych, ale i dla nas; a więc, czego po nich wymagały, to i po nas koniecznie wyciągaia. Idźmyż za ich śladami, bośmy z Ewangelii zaciągnęli obowiązek, — bo i wzór Zbawiciela inaczej nam niepokazuje.

3. Niemożem zaprzec, że Chrystus Jezus jest nam postawiony za najpierwszy przykład świętobliwości: że nieidąc za nim przez bogoboyne i cnotliwe życie, jest to błędzić: że niebydź z nim w jedności i zgodzie postępowania, jest to bydź przeciw niemu, a zatem i przeciw zbawieniu swęj duszy. Ile siły i sposobności mamy, tyle winniśmy zbliżać się do podobieństwa naszego Zbawiciela; inaczej zapieralibyśmy się naszej głowy, naszego Przewodnika, naszego wiecznego szczęścia. Lecz coż to znaczy jeżeli nieto samo, że obowiązkiem jest naszym naśladować ŚŚ. Pańskich? Ci wszakże we wszystkich swych krokach oglądali się na swego Zbawcę, a uznając się bydź Jego członkami, we wszystkich poruszeniach od niego zależeć pragnęli: każda ich sprawa i

zamiar były odbyciem Chrystusowych czynności i myśli. Jeżeli tedy pod warunkiem zbawienia drogą Jezusa postępować winniśmy; niemusiemy różnić się od Jego Naśladowców, już z nim królujących w niebie.

Otóż już macie ze wszystkich stron udowodniony obowiązek ŚŚ. Pańskich naśladowania: bo inaczej uchylibyście tej wiecznej zapłaty, której się spodziewacie: — wzgardzilibyście Ewangelią, która jest waszem prawem — sprzeciwilibyście się swojemu Zbawicielowi, w którym tylko nadzieja nasza na wieki. Zapłońcież się teraz wstydem, za te wszystkie uporczywe wymówki, któremi chcieliście usprawiedliwić waszą oziębłość w nabożeństwie, nieprzystoynność w zabawach, nierzetelność w interesach z drugimi. Uroczysta wzmianka Mieszkańców niebieskich dała wam poznać, że ich i możecie — i powinniście naśladować. Wstydźmy się mówić zawczasu w upokorzeniu i skrusze serca przed Bogiem, abyśmy gdy nas przyjdzie sądzić, wieczną nieokryli się hańbą.

Tam to zaiste naprzeciw naszej ociężałości i lenistwu, staną gorliwi Stanisławowie i Seraficzni Franciszkowie: naprzeciw naszej próżności i rozpustom staną pobożne Kunegundy, i skromni Kaźmierzowie: naprzeciw naszej wyniosłości, staną pokorni Ludwikowie: naprzeciw naszemu łakomstwu staną miłośnierne Jadwigi: naprzeciw naszej zepsutości, którą nam się podoba wymawiać, staną niezliczone pułki wiernych rozkazom Boga Mężów i niewiast Świętych; a jako się życiem różnili od nas, tak za ostatnim wyrokiem Bo-

skim na całe wieki z nami się rozłączają.

Ah! Katolicy, ten nieoczekiwany wypadek niech nas przeymie zbawienną byjaźnią. Niepodchlebiajmy sobie odtąd lekajmy się sprawiedliwości Boskiej, która cnoty z występkiem porównać niemoże: Wróćmy się na drogę prawdziwie Chrześciańską, którą nam ŚŚ. Pańscy utorowali: nieogładaymy się na dzisiejszych przewodników złych obyczajów ludzi: ale w początkowych krokach naszego pielgrzymowania, umacniajmy się nadzieją owę świat cały przewyszczać obietnicy: *Radujcie i t. d.*

Amen.

K A Z A N I E

na

dzień Ś. Katarzyny P. M.

Czuwajcie tedy, bo niewiecie dnia ani godziny Math: 25.

Zaszczytém jest niemalym dla tutejszój Parafii, że obchodzi uroczystość Katarzyny Ś. Panny i męczenniczki, która swém rozumem przewyższyła Filozofów, która swém życiem przyświecała światu, która swóim męczeństwem twierdzi Chrześciaństwu przydała. Jeżeli z chlubą zwykli sobie ludzie przypominać szlachetnych i odważnych przodków, cnotli-

wych i wielkich w narodzie rodziców; dla was sława ztąd, gdy możecie odnawiać corocznie pamiątkę téj wysokiéj świętój, która Chrześcijańską doskonałością rozumu i serca tykała samego Nieba.

Lecz nie tu zamiar dzisiejszój uroczystości, aby przestać na uczuciu radosnym z takich Katarzyny Ś. tryumfów! Niepróżno kościół Boży załącza wyjątek z Ewangelii o mądrych i głupich Pannach, tylko, aby dać znać że nam się czegoś nauczyć trzeba względem urzadzenia naszego życia. A kiedy Katarzyna Ś. przez swoje stałe do Oblubieńca Jezusa Chrystusa przywiązanie, do liczby mądrych Panień należy; ią tely naśladować, iéj chwytając się kroków, będzie to jedno, co słuchać głosu Ewangelii i zmierzać do celu uroczystości niniejszój. Zwróćmyż znowu oczy na uwielbioną męczenniczkę aby się jéj przykładom przypatrzeć. Zwyciężyła ona mądrków światowych; do was będzie należyć opierać się albo przynajmniej zatykać uszy na te wolnowierne zdania, które wam się podobno dają słyszyć przeciw wierze Ś. i religii: żyła Katarzyna Ś. jak najeńotliwiej; do was będzie należyć, sprzeciwiać się albo przynajmniej zamykać oczy na te zgorszenia, które się publicznie w kradają. Poniosła Katarzyna Ś. śmierć tyrańską dla wiary; do was będzie należyć, raczej największe prześladowania i uciemiężenia od zepsutych i bezbożnych ludzi cierpieć, niż odstąpić na krok pobożnych zwyczajów. Słowem: z wzoru Katarzyny Ś. powinniście, to wszystko, co tylko wobliczu praw Boskich jest złego porzucić, a co dobrego, chwalebne go uchwycić i wykonywać.

Pobudką do tego niech wam będą ostatnie wyrazy dzisiejszój Ewangelii;; *Czuwajcie tedy, bo nie wiecie dnia, ani godziny!!* Nie wiadomośc, którego to dnia, której godziny, której minuty, zakłóca na nas Sędzia Bóg, abyś nym mu zdali rachunek z naszego postępowania, powinna nam każdy moment podeyrzany czynić; a tak do czuwania w cnotliwym życiu, w zaniechaniu występków zachęcać. A ponieważ mimo téj niewiadomości, zawsze pewna, że umrzeć musimy, że nas nie minie ten schyłek, przy którym doczesność zakończymy; otoż ja przypominając sobie zdanie Wielkiego Grzegorza, który mówi;; *Co się kończy, nie jest długie!!* w padam myślą na krótkość naszego życia, i ztąd stosownie do zachwalonego przykładu Katarzyny Ś. taki czynię podział kazania.

Życie nasze jest krótkie, więc czem prędzej porzucmy grzechy C. 1.

Życie nasze jest krótkie, więc jak najszybciej zbierajmy zasługi w cnotach. C. 2.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Zapewnie niezasypia ów dłużnik, któremu zagrażają exekucją, że się ma niezadługo wyrachować: zaiste, im krótszy jest czas do rachunku wyznaczony, tym bardziej myśli i frasuie się. Jeżeli tak, coż my Bracia niema my czynić, iak się niema my kłopotać, aby zaspokoić te niemałe długi, któreśmy przed Bogiem zaciągali? Otwórzmy ieno księgę naszego życia, przeszperajmy skrytości naszego sumnienia: przypomniemy sobie, iak ciężko

zadłużyłm się maiestatowi Boskiemu w owéy to młodości, gdzie rozpusta, psoty, nocne schadzki były prawie zwyczajem: iak ciężko zadłużyłm się w dalszym wieku, gdzie nienawisci, kłótnie i przeklęstwa, gdzie pijaństwa, krzywdy i obmowy, były naszego pożycia sposobem: iak ciężko zadłużamy się i dzisiaj, kiedy nayokropniéjsze zgorszenia bierzemy sobie za regułę, a przestrogą i natchnieniami zbawiennemi tak pogardzamy, iakbyśmy nad sobą nieuznawali Boga. Ah! teć to i inne niezliczone długi musimy zaspokoić, nieminie nas ów straszny moment, kiedy się trzeba porachować z Bogiem.

A wiecież wy też, iak też daleko do tego? oto, tylko życia dokończym, tylko oczy zawrzm, tuż staniemy przed naysurowszym Sędzią: oto, tylko to doczesne życie pozwolone jest, nim musimy odpowiedzieć Bogu. J długoż to człowieku masz czekać? wszakże, coż to jest twoje życie? spytaj się Mędrca Pańskiego, on ci powie; że *jest iako piana którą, wicher rozpędza!!* Sap: 5. v. 15. powie ci i Jakób S. że życie nasze, jest tylko para, która przez krótki czas ukazawszy się, niknie potem!! Jac 4. v. 15. A kiedy tak, nieradziż sam rozum, żadnego momentu nieopuszczać, aby zadosyć uczynić sprawiedliwości, Boskiéy?.

Cobyś też Bracie sądził o takiém, któremuby Monarcha dał do wybrania, albo za kilka miesięcy wypłacić do skarbu podatki, albo po tém do śmierci w więzieniu wysiadywać. gdybyś mówił takiego widział, zamiast coby miał zachodzić, starać się, aby oddać, poświęcającego ten krótki czas na próżnowanie i rozpustę, na żarty

i swywolę? czyliż go nienazwiesz obranym z rozumu, bez czułości na swoje nieszczęście? czyliżbyś się nad takim zlitował, gdyby się nad nim zacił dekret więzienia, że owych kilku miesięcy na złe używał? A o sobie, co powiesz, jeżeli wiedząc, że ten tylko krótki czas twoiego życia jest ci od Boga pozwolony, abyś mu za jego łaski podziękował, abyś mu się za tę krew Przenayświętszą, którą iego Syn na Krzyżu dla ciebie wylał, wywdzięczył; a ty żadnéy o tém myśli nie masz, ani cię głowa zaboli: a ty zamiast, cobyś miał przez szczerą spowiedź, przez łzy serdeczne obmywać dawniejsze winy: cobyś miał przez stałe przedsięwzięcia opuszczać zaciągnięte dawniey nałogi; przydaiesz ieszcze grzechów, pomnażasz występków, i przytém wszystkiém w wesotych kompaniach i zgraiach bawisz się beśpiecznie: nie tylko nic nieczynisz, abyś o dawniejszych zbrodniach zaradził; ale śmiało na karb swojej iedynaczkiéy duszy zaciągasz nowę.

Czytałem o Niniwitach w piśmie S. że gdy im Jonasz Jmieniem Boskiém zapowiedział;; *Jeszcze dni czterdzieści upłynie, a Niniwe zburzone będzie!!* Jon. 3. v. 4. natychmiast z nich każdy o poprawie życia żywo myśleć począł: Od naystarszego aż do młodszeo niebyło nikogo ktoby się i na moment opóźniał czynić pokuty: wszyscy do iednego rzucili się, do żłóz i wzdychania, wszyscy obrzydźali sobie grzechy popełnione, wołali odpuszczenia na poście i na popiele: iuż tam uciechy światowe ustały, iuż tam szynkownie zamknięte były; każdy myślał, iakby uniknąć takowéy zguby iakby się Bogu w tak krótkim czasie uspra-

wiedliwie. Ah! gdybym i ja wam z objawienia Boskiego powiedział: że *jeszcze dni czterdzieści upłynie*, a wy pominiecie: że tylko do dni czterdzieści poczeka Bóg waszcy poprawy, waszego nawrócenia; co by się to za odmiana z wami stała! o jużby zapewne ów rozwiozły młodzieniec potrafił ściągnąć swę namiętność wędzidło: o jużby owa niewstydliva niewiasta pożegnała się z swym niegodziwym rzemiosłem. A niewiecież wy, że gdybym choć tylko czterdzieści dni obiecał wam czasu do poprawy, do zgładzenia grzechów: zdradziłbym was bardzo; Niemacie i tyle czasu do pokuty pewnego, nie możecie się ubeśpieczać, że jeszcze dni czterdzieści pozwoli wam Bóg do nawrócenia się. Słuchaycie bowiem, co ukoronowany Prórok zapowiedział z pewnością;; *Jeszcze maluczko, a grzesznika niebędzie*;; Psal. 36. 10. Nieśmiała Dawid ani roku jednego, ani nawet miesiąca, ani tygodnia obiecywać wam; to wszystko niepewne; tego się tylko od Boga dowiedział, że niezadługo zginiecie grzesznicy: może dziś, może jutro zatnie śmierć koniec waszcy rozwiozłości, zepchnie was do grobu z tym zawziętym i upartym sercem. O! Bracie grzeszniku! litość mnie nad tobą bierze: ah! kiedyś jeszcze nieginął, kiedy jeszcze żywiesz, kiedy ci jeszcze niekazał Bóg na swój sąd straszliwy stanąć; popraw obyczajów swoich, wyrzuc z zanadru sumnienia te występki, któreś przez tyle lat popełniał: wyrzuc jak nayprędzcy, powstań jak nayspieszniey z nałogów; bo już niedługo poczekasz, a razem z utratą życia i grzeszyć poprzestać bez pożytku musisz. *Jeszcze tylko maluczko a już grzesznik niebędzie*;;

J dla tego też to sam Duch Ś. napominając nas do pokuty, nietylko gani ociąganie się od roku do roku, od tygodnia do tygodnia, ale nawet niecierpi, aby się i dniem opóźniać;; *Nieopóźniay się nawrócić do Pana, i nieodkładay odednia do dnia* a czemuż tak prędko? bo się tam oglądać i wachać niewypada, gdzie bardzo krótki czas jest wyznaczony: *gdyż nagle przyydzie gniew iego, a w czasie zemsty zgubi cię!!* Eccl. 5. 8. Tak tak moi słuchacze! mówi ten Bóg, który sam tylko wiedząc resztę życia naszego, oznajmuje nam, że nagle przyydzie koniec, niedługo uciechy grzeszników. Sirzała zemsty i gniewu już nagotowana, co tylko ma nas uderzyć: ani się spodzieim, kiedy iak błyskawica wypuszczoną z rąk sprawiedliwego Boga będzie.

O! nierozumie! kto się w tak króciuchnym momencie życia swojego, kto się w tak nagłym przeciągu niesłara, niezabiega, niekłopotce, aby rachunek swojego sumnienia wygotować: aby łzami skruchy powymazywać czemprędzcy te długi, które się przez grzechy zaciągnęły: aby ich przez prawdziwą poprawę wicęcy nieprzybyło. O! ślepoto twoja zły Chrześcianinie! nietobież że to wyrzuci Chrystus, gdy do Miasta Jeruzalem wyrzekł;; *gdybyś i ty poznało, a to jeszcze w ów twój dzień, który był ku pokoiowi tobie!!* Luc. 19. 42. ah! gdybyś poznał piliaku miłosierdzie Boskie, które cię w wielu przypadkach i chorobach napominało zawiązać hultayskie gardło: gdybyś poznał krzywdziciela łaskawość Boską, która cię przez zgryzoty do wynadgrodenia napędzała: gdybyś poznała rozwiozło niewia-

sto zmiłowanie Boskie, które cię przez nie-
spokojność sumnienia i obawę śmierci nama-
wiało do poprawy; a przy tém, gdybyście
wszyscy tego krótkiego czasu życia pozwoło-
nego użyli do nawrócenia! ah! niewdzięcznicy!
im więcęć z strony Boga cierpliwości, tym go
więcęć obrażacie.

Lecz słuchaycie, co Zbawiciel przydał tak
Jerozolimie wyrzucając: przyydzie moment,
kiedy cię nieprzyjaciele obtoczą, aż kamien na
kamieniu w tobie niezostanie a to mówiąc za-
płakał nad nią. J twoją uporny grześniku
przewiduje zgubę Zbawiciel, i to w krótkim
czasie: i nad tobą grześniku ubolewał i płą-
kał na krzyżu rozciągnięty Jezus, że iego krew
Przenajświętsza niezadługo potępi ciebie i roz-
pali ci ogień w piekle. Ah! wstrzymay ie-
szcze Zbawici lu przez przyczynę twęć nayu-
kochańszęć oblubienicy Katarzyny Ś. wstrzy-
may ieszcze ten okropny termin: niech tve
łzy, któreś nad Jerozolimą wylał i na krzyżu,
upadną na tych moich słuchaczy serca, i zmięk-
czą ie w tym momencie i pobudzą do żalu, do
skruchy i do poprawy.

Jakoż Bracia moi, zapewne wam do su-
mnienia kołace ów głos Boga wewnętrzny,
aby poprzestać tego, co was wobliczu iego
winnemi czyni, aby porzucić grzechy, aby
zrzucić z siebie ten ciężar występków, który
na sobie od młodości samęć nosicie; Niewzgar-
dzaycież tém natchnieniem, nieodpychaycież
od siebie łaskawego serca dobrego Boga, słu-
chaycie go: Nieopóźniaycie z porzuceniem grze-
chów do tego czasu, kiedy was same grzechy
opuszczą: Nieociągaycie się z poprawą życia,

aż do tego czasu, kiedy samo życie utracicie;;
*Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dni zba-
wienia;* 2. Cor. 6. powiada Apostoł: teraz ie-
szcze otwarte rany Jezusa gotowe nas przyjąć:
teraz ieszcze skłóniona głowa ukrzyżowanego
Zbawiciela do wysłuchania nas, gdy w iękach
i płaczu prosić będziem odpuszczenia: teraz o-
twarty skarb Sakramentów, abyśmy mogli
przez szczerą spowiedź oczyścić dusze. Ky!
nieutraćmy tego drogiego momentu życia, któ-
ry jest krótki:— poprawmy się czémprędzēy, i
śpieszmy zbierać w cnocie zasługi.

CZEŚĆ DRUGA.

Na wielu mieyscach pisma Ś. czytamy,
że życie nasze przyrównane jest do dnia tyl-
ko iednego. A dla czegoż to Bracia moi? oto
nie tylko, ażebyśmy uważali, że toż życie bar-
dzo jest krótkie; ale szczególnięy, żebyśmy się
przekonali o tych dwóch bardzo potrzebnych
prawdach: Nayprzód: że iako dzień jest nayspo-
sobnięszym czasem do roboty, tak życie na-
sze jest iedynym momentem, w którym na
zbawienie duszy pracować powinniśmy; po-
wtóre: że imkrótszy jest ten moment ten czas
wyznaczony, tym pilnięszai skorsza ma byđz
nasza praca. Patrzmy na rzemieślnika, który-
na krótki czas podjął się wielkięć i ważnēy
roboty; ieżeli chce dotrzymać słowa, za-
zapewnie on żadnēy godziny, żadnēy chwili
nie próżnuie, aby wystawił, do czego się o-
bowiazał; ledwie się posili, ledwie się prześpi-
cokolwiek, iużei do pracy; wszakże tak moi
Bracia? A niemożnażby też iak naysłusznięy
powiedzić: ieżeli nasze życie tak jest krótkie,

że jest podobne do dnia jednego; tedy największa bydl powinna nasza staranność, aby w niem ten ważny i ogromny interes wiecznego zbawienia skutecznie szczęśliwie. Interes zbawienia własnej duszy, wszakże nas najbardziej dotykać powinien: a przytém nad interes zbawienia, cóż jest trudniejszego, i niebezpieczniejszego; gdyż żeby go ukończyć potrzeba wprzód wyrugować z serca złe i niegodziwe nałogi, które się głęboko w korzeniły: potrzeba złe skłonności przydusić, trzeba je przyozdobić wcnoty przeciwne namiętnościom, trzeba się zapomódz w zasługi godne zapłaty Niebieskiej; a do tego wszystkiego niemamy wiele czasu, nie, bo tylko dzień jeden, to jest krótkie życie nasze. J komuż tu choć jedna godzina zostanie, aby ją mógł bezpiecznie na co innego obrócić, iak tylko na pracę zbawienną: aby w nię mógł rozumnie opuścić ręce w staraniu się na Niebo? Niepowinienże każdy z was, co się lęka potępienia, mówić sam do siebie, iak Chrystus powiedział;; *Potrzeba mi czynić uczynki tego, który mnie posłał, dopóki dzień jest*; Joan: 9. 4. Wysłał mnie Bóg na ten padół płaczu, abym jego wolą wykonywał przez cnotliwe zatrudnienia, a potem wrócił się do niego, a to, co tylko po upływie dnia: Dzień ten życia moiego już schodzi; dopóki jeszcze trwa, muszę się spieszyć z pracą, muszę zabiegać czempredzcy, bo;; *idzie noc, w której nikt niemoże robić*, nadchodzi noc śmierci, kiedy już niemożna zarobić na zbawienie: trzeba skończyć ten interes, dopóki mi łaskawe Niebo przyświeca.

Ale ah! przeciwnie czynicie ludzie, a za tym źle. Moznaby na was zawołać, iak ów

Ewangeliczny gospodarz na robotników;; *Czego tu stoicie cały dzień próżniący*; Mat. 20. 6. Leniwe dusze, niedbałe dusze! niewiedzieć, że już dzień waszego życia ma się ku zachodowi, a wy naydroższe godziny na próżniactwie marnujecie, niemysłąc nawet o wiecznem uszczęśliwieniu! nieuważacie, że już noc śmierci zagląda wam w oczy, która wam zwinie ręce i odbierze nadzieję zarobienia na zapłatę Niebieską: Czyliż niewiecie, tak dalecy woła S. Tomasz Willanova, że z tym światem pożegnać się niezadługo wam przyydzie, a czegoż więc stoicie próżniący? czemuż się nieśpieszycie, aby interes zbawienia wygotować, aby krótkości czasu powetować przez usilną pracę? *Wszakże od momentu waszego życia zależy wieczność*: te parę godzin doczesnego życia, albo złęy w piekle albo szczęśliwęy w Niebie wieczności staną się zawiązkiem i przyczyną; a wy przecie stoicie, a wy opuściliście ręce, i niemyslicie nic zarobić swęy duszy ukochanej? O! Boże uczyn to mocą swoją cudowną, aby te wyrazy, te słowa pobudzające, głośnie zabrzmiały nietylko na tém mięyscu S. ale też na owych schadzkach, gdzie się dni Niedzielne i Świętne na tańcach, na piianstwie przepędzają: w owych domach, gdzie się wieczorne godziny na kartach, na plotkach trawia, w owych gospodarstwach, gdzie tylko doczesne zyski, gdzie przeklęstwa i krzywdy są jedyną zabawą; a o Tobie Boże ani myśli, a o duszy nic, a o wieczności wcale nic. *Od tego momentu waszego życia zależy cała wieczność*; a wy stoicie: a wam się niespieszy, aby przez pobożne modlitwy, przez posty, przez

słuchanie Mszy Ś. przez iakmużnę, przez cierpliwość uzbierać czymprędzcy tyle zasług, iżby się można spodziewać zapłaty. Wszystko to opuszczacie z łatwością i bezpiecznie, tak właśnie, iak ów, który z rozumu obrany swój majątek przez ieden dzień tranowi, nieuważając, iak się potém przez całe życie wyżywi. Nieuważacie, iak wam będzie na całe wieki wieków: tém tylko zaprzątamy głowę, aby nam w tym kruciuchnym czasie naszego życia dobrze i wesoło było. Ah! *gdziesz iest rozum? gdzie? poznanie; gdzie światłość oczów?* pyta się Augustyn S.

Zawstydzą nas Katarzyna Ś. dziś uroczystująca, która mocno zajęta wiecznością, żadney chwili swojego życia niezaspała: czuwała zawsze, aby się przez stałą cnotę podobała swemu oblubieńcowi Bogu, gdy przyydzie i na gody Niebieskie wezwie. Niebyła ona tak nieuważną, aby miała dla krótkiey uciechy, dla krótkiey rozkoszy, dla krótko trwających bogactw i honorów, utracić szczęśliwą wieczność. Wszakże iey Maximinus to wszystko obiecał, aby się tylko swojey wierności ku Bogu zaparła: przyszło nawet do tego, że iey dano do wybrania, albo za odstępstwo od cnoty bydz we względach potężnego Tyrana, albo za Wiarę Ś. isć pod bicz i miecz; wołała przecie naywiększe męki cierpieć, niż się na złe odważyć: wołała i głowy postradać, aby się tylko do Nieba dostać; bo wiedziała, że życie iest krótkie. Ah! dałby Bóg, aby to zawstydzenie, stało się dla was skuteczną pobudką tak do porzucenia czémprędzcy grzechow w pokucie, — iako też do śpiesznego zbierania w cnocie zasługi. Krótkie iest

nasze życie; a kiedyż się poprawiemy? Krótkie iest życie nasze; a wielez mamy zasług, wielez cnoty? Niech raczcy zginie świat z swemi powabami, niech zginie ciało z swemi rozkoszami, niech zginą bogactwa, a my poprzestańmy grzeszyć czémprędzcy, teraz zaraz. Niech nas przesładuią, niech się naśmiewaią, niech i przyciskaią nieprzyiaciele Religii; bądźmy pobożnemi: dobremi Katolikami. Pamiętajmy zawsze, że nie za długo staniemy u bramy wieczności, gdzie, oiaż narzekać będą ci Panowie, którzy wszystkie zabiegi na pomnożenie majątków i wygody, na dostąpienie urzędów i znaczenia obracaią; a o obowiązkach Chrześcijańskich zapominaią: Ci gospodarze, którzy na hultajstwo wszystek zarobek poświęcaili z krzywdą żony i dzieci, których ledwie przymus wielkanocny do fałszywey Spowiedzi napędza, a niedbalstwo i zgraią od Kościoła odwodzi: te Niewiasty, które o stroiach tylko i urodach zaprzatuią serce; a niemaiąc wstydu w pokątnych zabawach, wstydzą się przyznać spowiednikowi dla oczyszczenia zabrudzonego od dawna sumnienia: ta młodzież, która zalotami i swywolą wiek nawet i zdolność przewyższa, a względem Religii względem katechizmu, względem powinności Chrześcijańskich grubemi są nieukami: Ci wszyscy i podobni narzekać będą w godzinę śmierci, i z płaczem mówić do siebie owe gorzkie u Jeremiasza słowa;; *Przeszły żniwa... a my nieiestedmy zbawieni;;* — Jeremi. 8. v. 20. Zebraliśmy bogactwa, ale bez pożytku: ucieszyliśmy się, ale bardzo krótko: dogadaliśmy sobie, ale to w mgnieniu oka przeszło; *Przeszły żniwa a my zgubiliśmy na wieki du-*

szę, zgubiliśmy Niebo, zgubiliśmy... Ah! o kropne wyrazy, zgubiliśmy samego Boga, a my zbawieni nie jesteśmy.

Lękamy się Bracia! tych rozpaczy pełnych narzekan; a w mocnym postanowieniu poprawy rychłéy, przy mocnéy woli cnotliwego życia, zawołamy do Boga utraconego w Najświętszym Sakramencie: *Panie ratuj nas bo giniemy!* podaj nam rękę, abyśmy się wydobyli z nałogów naszych, i w drodze zbawienia iak najszybciej postępowali, na większą Twoją chwałę. Amen.

K A Z A N I E

na dzień

Niepokalanego Poczęcia N.M.P.

Błogosławiony żywot, który cię nosił... I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go. Luc: 11.

Nie jest moim zamiarem, abym przy dzisiejszéy uroczystości, zgromadzał dowody na okazanie prawdy Niepokalanego Poczęcia Maryi. Bo jak przy jaśniejącem słońcu, dziecinny jest tylko piochoci zapalać dla lepszego widoku świecę; takbym nieuszedł mialkiego rozsądku podeyrzenia, gdybym usiłował koniecznie rozbiierać i objaśniać dawno przyjętą i z niewymo-

wną

wną radością prawowiernych ogłoszoną prawdę o Niekpokalanéy Maryi. Niech kacerze i ci, którym rozpusta daie wolność rzucić pociski bluźnierstwa na samego Stwórcę, powątpiewają o wyłączeniu téy Panny od zmaży pierworodnego grzechu; ja niechcę być przeciw kościołowi powszechnemu, który w duchu prawdy powielekrotnie zgromadzony, jednogłośnie to wyznał, co do dziś dnia uroczystym obchodem powtarzają Świątynie. I tak sobie poehlebam, że nie inne od mego w obecnych tu was znalazłbym mniemanie, kiedy na odgłos wzywający pobożność, nieuchyliłicie się od powinności prawdziwego katolika.

Przeto zamiast szkolnego szperania, w sercu prostém i prawdziwie Chrześcijańskiem, odzywamy się z ową Ewangeliczną Niewiastą do naszego Mistrza Jezusa Chrystusa, godnego niewinnej i niepokalanéy Matki: *Błogosławiony żywot który cię nosił.*

Lecz nie tu koniec Nabożeństwa. Oddając bowiem cześć powiną przeczystéy Maryi, naśladować ją należy. Sam Zbawiciel dał to do zrozumienia, kiedy na odgłos błogosławieństwa dla swéy Matki, przydał: „*I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*” chcąc wyrazić, że nie tylko ztąd błogosławioną jest Marya, iż w swych wnątrznościach Boga człowieka nosiła; ale owszem, iż słuchając i strzegąc Boskiego słowa, a tym sposobem zachowując nienaruszoną pocziwość, stała się godną wybrania na tak wysokie Macierzyństwo: i dalej, że każdy może być błogosławionym, kto podobnie niegardząc nauką Boską, stara się iey pożytek zbawienny w swém

W

życiu okazywać. Otoż mamy i wzór w uroczystości Pannie, i pobudkę z dzisiejszj Ewangeli, abyśmy do uczuć uwielbienia niepokalanj Maryi, przydali staranność naśladowania jej pocziwości.

Pocziwość!.. o! jak w tym oświeconym wieku zda się być ten wyraz wszystkim znany, wszystkim do gustu. Każdy z chluby nazywać się pragnie pocziwym, każdy się zarzeka na honor, na pocziwość. Ale jakże często to piękne słowo oszukało zwiedzionych. Były to tylko grzeczne oświadczenia, pozorne nadskakiwania, udatne ukłony, było to tylko cześć Jmiej bez rzeczy. Prawdziwa pocziwość, z jakiejby się można użytku spodziewać, nie zależy na fanfaronskiej wymowie, lecz na ściśle wypełnianiu pewnych obowiązków. A ponieważ trzy są takie nieodzowne obowiązki, bo względem Boga, — względem nas samych — i względem bliźnich; przeto dziwić się niebędziecie, że w trzech częsteczkach powiem dziś Kazanie, aby się nad każdym z osobna zastanowić.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pierwszym obowiązkiem pocziwego człowieka jest ten, który się ściąga do Boga. Zapytamy się tylko samego rozumu, od kogo mamy początek, poczmy na ten świat przyszli, dokąd istotnie dążyć mamy; a dojdziemy łatwo tej prawdy, że w porządku naszych powinności najszczególniejszą jest być myślami o Bogu zajętym. I tak, przekonywać się o bytności tego Pana, oddawać mu cześć i uszanowanie, oto są dwa najważniejsze artykuły pocziwego człowieka: bo pocziwość pochodzi z u-

czucia rozumnej pobudki; a nie słusznieszego, jak uznawać Boga: — nie sprawiedliwszego, jak mu hołd oddawać. Stańmy *etc.*

1. Tyle jest dowodów okazujących jawnie bytność Boga, żebym wam krzywdę uczynił, gdybym przedsiębrał przytaczać je tutaj. Mnie się zda, że każdy najmniejszy przedmiot, który pod rozwagę w waszych codziennych zatrudnieniach bierzecie, nie jest dla was tak podły, aby wam niezaostrzał oka w postrzeganiu tej najwyższej istoty, którą oddycha i utrzymuje się wszystko; a jakże cały ten ogrom świata tak uporządkowanego w swych częściach, tak umiarkowanego w żywiołach, tak regularnego w obrotach, tak dziwnego we wszystkich szczegółach, może komu przez myśl przechodzić bez względu na jakiegoś Sprawcę i Autora, który go stworzył? Jak tylko zapewne głosu natury potrafiliście zrozumieć, tak zaraz uczuliście moc przekonania za bytnością Stwórcy, tak zaraz poznaliście z Dawidem głupstwo owych, co zaprzeczają Boga.

Lecz wam może dziwno jest, dla czego podobni wam ludzie niektórzy, z których jedni urzędy nawet piastują, drudzy się rangą w Rycerskim stanie różnią, tyle znaków śmieją okazywać, tyle rezonować, ile trzeba do powątpiewania o bytności najwyższego Rządcy i zawiadowcy świata; otoż to jest, co jedynie starałem się rozwiązać, gdy istność Boga miałem na myśli. Zepętość Serca, jest rodzoną matką owych wątpliwości bluźnierczych: *Z owoców ich poznacie ich* — *Math: 7.* ta jest najlepsza reguła. abyście sprawiedliwie osądzili, czyli przebiegłość rozumu dojrzałego, czyli też wypuszczone

z swych karbów wola nauczyła tych Mędrków niedowierzać oczywistości o jestestwie Boga. Zaręczam wam przecież, że tylko służalec urzędniczy, nie prawdziwy urzędnik, że tylko gotowy zdrajca Ojczyzny, nie obrotny żołnierz, że tylko ciężar społeczności, nie cnotliwy Obywatel, że tylko naiemnik winnicy Chrystusowey, niegorliwy Kapłan odezwać się potrafi z tém kłamstwem że nie masz Boga. Nie zdaie mi się dłużej przedstawiać wam niedorzeczność i rzeczywisty fundament takięj bezbożności. Dosyć wam raz na zawsze wiedzieć, że nieznaidziecie żadnego Ateusza, któryby razem nie był wierutnym zbrodniarzem. W sądzie tedy niezbałamucanego rozumu nie masz nic słusznieszego, jak uznawać istnienie Boga, — nic sprawiedliwszego, jak mu cześć oddawać.

II. Bóg wprowadzie niepotrzebuie naszych hołdów: ani jest szczęśliwszym, gdy mu ie okazujemy, ani nieszczęśliwszym, gdy mu ich uwłaczamy. Ale czyliż ztąd wypływa, że my słudzy, utwory, i poddani niepowinniśmy znać ku niemu naygłębszego uszanowania? Szkoda zaiste téy nikczemnéj duszy, która nad inne stworzenia odebrawszy władzę pojętności, władzę wyższego uczucia, władzę mówienia, aby za wszystkie nieme zwierzęta chwałę Stwórcy opowiadała, dusi w sobie takiego obowiązku pobudkę; a jak martwa i spróchniała gałąź ludzkiego rodu próżno cięży z hańbą powołania swojego. Bo jeżeli oycą, przyjaciela, dobrodzieia Imię w czułych i wdzięcznych sercach poruszenie sprawia; a jakże niemożna wyrodkiem nazywać tego, co potrafi względem Boga bycć obojętnym? A przecież takie

poczwały lęgną się w kałuży poburzonych namiętności. Te miłe ku Bogu uczucia, co wraz z mlekiem macierzyńskiem wysłali, zaziębili niewdzięcznicy: to miejsce Ś. w którym niestarte piętno Chrześcijaństwa odebrali, a gdzie pierwszcy na Chrście Ś. niewinności oddali już swojemu Stwórcy ofiarę, tak obcym jest dla nich, jakby dziś barbarzyńskiego wyznania byli.

Niemogę mieć o was Słuchacze! porozumienia, jakoby zawiązek waszcy od rodziców pobożności, był już w niebespieczeństwie zgorzenia takowych, choćby w znaczeniu cywilnym, na urzędzie krajowym, z wyższego stopnia śmieli się tak obrzydliwemi pokazywać. Zapewne głęboko utkwilo w waszcy myśli i przekonaniu, co mądry Rzymianin Kato nazawstydenie nieczułych ku Bogu Chrześcian powiedział w tych słowach: „Powinniście (temu Panu) służyć... a czeid go nad wszystkie rzeczy przez wdzięczność za dobrodzieystwa, które ten naywyższy... nikomu niepodlegający, pierwszy wszystkich rzeczy początek, udziela wam przez wszystkie momenta życia waszego. Wszakże przez niego utrzymuiemy się: bo gdyby na jeden moment przestał nas utrzymywać i zachowywać, natychmiast w nicbyśmy się obrócili, zkad nas Wszechmocna ręka Jego wyciągnęła” dotąd wyrazy sławnego Katona. A ja na tém przestaię w wyrażeniu naypierwszego, i nayszlachetniejszego, bo względem Boga obowiązku. Nieuwazałem potrzeby, czynić wam z tego punktu jakowych wyrzutów: przestrzedź was tylko chciałem, abyście powziawszy raz wiadomość o tym, co wam dał życie i zdolność wzniesienia się nad poziome istoty, umocnili się

w przychylności i uszanowaniu ku Niemu, mimo przeciwne zdania i ułożenia owych, z któremi życie; a to na wzór Uroczystuiący Maryi, która się odzywa: „*Wielbi duszo moja Pana*” — Jdę już do drugiego obowiązku, który względem nas samych jest konieczny.

CZĘŚĆ DRUGA.

Lubo niemasz wyraźnego przykazu, aby człowiek sam siebie kochał; z tego jednak wielkiego w religii prawa: *kochaj bliźniego, jak siebie samego*, można oczywiście wnosić, że miłość własna powinna być regułą miłości bliźniego; a zatem, że i nas samych w nienawisci mieć nie możemy. Lecz jakże często w tym popełniamy błędy! że miłość własna odmienna się w niegodną rozumu namiętność, i staie się owym obrzydłym bożkiem, któremu prawdziwą pocziwość poświęcamy, zatrzymując ię tylko pozór. Zebym przeto wystawił, jak się to bez naruszenia uczciwości kochać należy; biorę obronę zdrowia — i sław, i powiem, że te dwa przedmioty wymagają naszego uczucia, tak jednak, aby innych nienadwerzyć powinności.

1. Najpierwsze jest zdrowie, czyli utrzymanie w czerstwości życia, o którym mieć staranie obowiązani jesteśmy. Kto w tém nieuważny, czyni krzywdę Stwórcy, od którego je odebrał. Wszakże gdyby Przyziacił, wzięwszy od nas jakowy upominek, lekce go ważył, niezastulby zapewne na drugi; a jakaż niewdzięczność i zniewaga, naydroższy talent życia niszczyć i rozpraszać. Samo uczucie natury we wszystkich stworzeniach, i w tych nawet ludziach, którym fortuna bynajmniej nie sprzyja, poznaie się jawnie, gdy dość kontenci, że

żyją i niechcieliby za cały świat, lat swojego wieku umniejszać. Są jednak tak wyrodnego ułożenia, którym utrzymanie życia zdaie się naymniejszym interessem. Ktorzyż to są tacy? pyta się w naygłębszym zadumieniu przyrodzenie!... Oto ci wszyscy, co zbyt jakowy popelniają, lub zawczasu swych sił doświadczają zdolności. Niech to niebędzie waszych usz obrazą, gdy powiem, iż pijaństwo, rozpusta, wszelkie swywole nieśtosowne charakterowi szlachetney skromności, wstydu godne, i przewyższające usposobienie niedoletney młodzieży, klucząc i targając żywioły składające człowieka, są przyczyną chorób, których wstrzemięźliwsi przodkowie nieznali, i wreście z uszczerbkiem familii i oyczyzny, śmiertelnie przed czasem podrywniają gardło. Gdybym w tym punkcie chciał zasięgać dowodów z powagi uczonych, niepotrafiłbym uczynić wyboru w mnogości zdań z moim wyrzeczeniem zgodnych. Przestane na tém, że się odwołam do tych, których już podeyrzane towarzystwa, skryte przyjaźni, niepotrzebne znajomości, brzydka wiadomość, na trakt rozwiozłości i czarny nieobyczajności wprowadziły: zapewne przed sądem sumnienia zaprzec nie mogą; iż w miarę zaniedbaney przystoyności i skromności, bliższemi się grobu byćdź czuią. Ah! samobójczy zamach! jakiegoż rachunku oczekujesz od Naywyższego Pana życia i śmierci.

Lubo zaś z ścisłego obowiązku, winniśmy życie własne mieć na pamięci troskliwé, znają przecież nietrwożliwi bohaterowie, że za dobro powszechnie heroiczną jest cnotą, o-

stałnięć nieżałować kropli krwi najdroższey: zraża słudzy Boga, że dla zbawienia swęj lub bliźniego duszy, podać ciało w niebespieczeństwo, zasługuie nieśmiertelności wieniec. Zrozumieycie słuchacze, w jakich obrbach obowiązani jesteście własne życie miłować, — i uważajcie już, czego wymaga sława.

II. Podlega zaiste jest umysłu, który nieuważa na swój honor: takiemu nigdy bym niepowierzył mojego interessu; bobym zawsze był w obawie, aby mnie niezdradził; o co takiemu nie trudno. Niech naywięcey kosztuie utrzymanie sławy, pocziwy człowiek niczego nieżałuje. Sami w Piśmie Ś. zachwaleni mężowie, choć naywyższemi czcicielami pokory i unizności byli, umieli dla sławy umieścić w swem sercu szacunek według tego, co powiedział Ekklezyastyk: „*Staray się o dobrą sławę, bo ta dłużej trwać będzie, niż tysiąc skarbów drogich i wielkich*” — Eccli: 41. 15.

Lecz do jakiegoż kresu mamy postąpić w obronie sławy? To pytanie ma się ściągać do owych, którzy w okrutnym zamachu i obrzydliwym, jakim są pojedynki, gotowemi są swój honor ocalić. Dziwna zaiste rzecz, że przy wyraźnych zakazach praw Narodów i kanonicznych, może się komu w głowie pomieścić, jakoby stawanie w tym boju Kaimowskim zasługiwało na chwałę i odwet szlachetny. Wycieczka zdeperowanych półgłówków, czyliż tyle ma zawracać umysły, aby z ulotnego słówka brać tyle urazy, iżby się nad nią wypadało pomścić kosztem własnego życia, które droższe nad inne dobra doczesne? Ale to wszystko pomijam: bo wiem, że jest

w przekonaniu każdego człowieka, iż okropniejsza stawac pod mieczem samobóycznym, niż strawić niesłuszne przygryzki: że sama tylko z złey strony wzięta opinia upoważnia pojedynki, które w sądzie rozumu zdrowego, są dowodem nikczemności niemogący swiego uroionego zapalu zwyciężyć, i które wydzieraia Naywyższemu Stwórcy prawo do życia ludzkiego; a gwałt zadają Oyczyźnie, która jak pilna Matka, w całości chce mieć swe dzieci, dopóki dobro powszechnie nieprzymusza ią, ofiarę z nich uczynić.

Tego tu jednak niemogę zamilczeć, że pojedynkowi bohaterowie w oczach Religii są podeyrzliwemi. Jednym wszakże z nayważniejszych Artykułów Wiary Ś. jest, iż dusza nasza nieśmiertelna według zasług odbierze nadgrode, lub karę wieczną: jest i to nieodbitą prawdą, że każde z dziesięciorga przykazań, a zatęm i *niezabijaj* chowięcznie pod warunkiem zbawienia: jest i to nieodzownym wyrokiem, że przedzgonny stan duszy naywięcey wpływa na całą wieczność: jest i to niezaprzeczoną powinnością, aby Chrześcianin wyznawca cierpliwego, łaskawego, miłującego nieprzyjaciół Chrystusa, naśladować go usiłował. To tedy wszystko rozważywszy, i przypatrzywszy się zamachóm pojedynków, sami osądźcie, czyliż nie dla słusznęj przyczyny ma kościół Boży w podeyrzeniu względem Wiary. pojedynkowych zapasników?

Zobydwoch tedy strón taki sposób odwetowania sławy za zbytęczny jest, żeby go rozumny, prawowierny, pocziwy człowiek używał; żeby nawet prawoierny i pocziwy czło-

wiek mógł mieć tyle dzikiéy ciekawości, aby się przeciw wyraźnym prawom Kościoła patrzył na to samobóystwo, i swą obecnością niejako zapalał do takiéy zbrodni dopełnienia.

O! gdyby te uwagi, przynajmniej w tym oświeconym wieku pełnym jak się nazywa ludzkości, miały przystęp do myśli ziemianów! Lecz chytre wybiegi urojonego punktu honoru uprzedzają nieledwie wszystkich: właśnie z namowy tego czarta, który będąc nogą Niepokalanéy Maryi potraconym, mści się na niabacznych śmiertelnikach, zapalając ich do Kaymowskiego gniewu za to słówko, co niewarte, tylko wzgardy — Więcéy niepowiem, bo mi już wypada przystąpić do trzeciego obowiązku, który względem bliźnich mamy.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Wystawmy sobie człowieka, który dla siebie tylko żyje, niedba o nikogo, mści się najmniejszéy urazy, dorabia się cudzą pracą, rozkazywać tylko umie, dopomódz nikomu, żadnemu nieuledz: który obojętny na wszystko, cokolwiek niema związku z własnym interessem. Taki zaiste niezastługuje miejsca współczułości ludzkiey, a będąc nieużytym członkiem politycznego ciała, nieznosnym jest ciężarem. I dla tego Stwórca wypisał na sercu naszym charaktery miłości — i sprawiedliwości na zapobieżenie szkodliwemu egoizmowi. To tylko nieszczęście, że nayeżęściéy ludzie od namiętności pożyczają szkła zepsutego do przeczytania tychże przyrodzonych wyrazów: z kąd w obrazie wystawionego dopiero nieznośnego człowieka, nie jeden podobno poznać się niemoże. Ja rozumiałem być rzeczą stoso-

wną wyrażniéy coś o tych Ś. powinności punktach nadmienić.

I. Pierwsza tedy niech będzie miłość, która ma być szczególniejszém ogniwem towarzysstwa. Od téy zaczyna się związek, zgoda, jedność, wzajemne porozumienie, na téy zawisła trwałość narodów, na téy podstawa powszechnego i partykularnego szczęścia; jak przeciwnie za upadkiem miłości wali się wszelka pomyślność. Ta prawda tak jest ugruntowana, jak świat stary, jak rozległa jest ziemia: po tylu przecież okropnych doświadczeniach, coż jest takiego, że człowiek wstydzi się nawet oddychać tém ku bliźniemu uczuciem, któreby skutkiem prawdziwego braterstwa było? Nieszczęśliwa pycha, ów za-datek pierworodnéy pokusy, ta to omamia nasz rozum, iż rozumiemy, jakoby to ciepło, które ogrzewa Serce nasze, było tylko dla nas samych, dla naszéy wygody, i użytku: nieszczęśliwa ambicja, ta to wzrusza tuman nieprzyjaznego prochu, który domy i familie smutkiem spustoszałości okrywa. Każdy w swém widzi mi się wysoki, chce się nad innych w wszelkiem znaczeniu wynosić, przed innemi zasieść miejsce: a jakby opily własnéy osoby szacunkiem zbytęcznym, klóci tę piękną społeczność harmonią, która z różnych tylko ale zgodnych stanów wydać się może.

Niemówię już w sposób Pisma Ś. które pod warunkiem wiecznego zbawienia, nakazuje miłości dowody: ale samo dobro doczesne, samo szczęście Ojczyzny, same zamiary Konstytucyjnego Monarchy wołają za wzajemną wszystkich Obywateli miłością — i dopominają się sprawiedliwości.

2. Każdy wie o tém, że sprawiedliwość na tém zależy, aby oddać lub przysądzić, co się komu należy. Ta cnota dochodzi fundamentu wsaméy naturze, gdzie czytamy równość nas wszystkich ludzi, a zatem równe prawo, choć w różnych okolicznościach. Niejest moim zamiarem we wszystkich gałęziach interessów naszych upatrywać uchybienia sprawiedliwości, aby ją przywrócić: ale tylko chciałem dać przestrożę, jak się mieć należy ku tym, co się naszym rozkazom poddają, co w usługę dla nas, chcą zarabiać na kawałek chleba. Często tu bowiem bydz może o nyłka przeciw sprawiedliwości, gdy wyższeni na jaki taki stopień, nieumiemy inaczej patrzeć na innych, tylko jak niewolników naszej chęci i żądy, naszego honoru i grymasów. Gdy przecież więcej człowiek znaczy niż ten majątek, ta wygoda, za którą oddychamy. Tak tedy powinniśmy wymagać od podległych nam usługi i pracy, aby potrzeby nasze ich użytkowi, ich pomyślności, ich zaradowaniu, ich z nędzy wydzwignieniu nieprzeszkadzały. Inaczej, hańby despotyzmu nieuydziem: a z urzędu i majątku łzami uciśnionych i uciemionych skropionego oddać będzie trzeba rachunek temu, który jest Oycem i Autorem wszystkich, a nieuważając na ziemskie oznaki, same tylko cnoty nadgradzać będzie. Tu ostatecznie kończę mowę, powtarzając na większy pożytek z dzisiejszey Uroczystości, że na pocziwego człowieka koniecznie przystoi, pełnić obowiązki względem Boga, — względem siebie — i względem innych: słyszełście dopiero ich opisanie; a zamiar dzisiejszey Uroczystości wymaga szczęśliwego skutku.

Amen.

K A Z A N I E

na

40godzinne Nabożeństwo.

Niebłądźcie, nie da Bóg z siebie żartować
Galat: 6.

Zapatruiąc się na was zgromadzonych tu Wiernych, przychodzi mi do myśli ta uwaga, że jeszcze bezbożność, która wyszydza i gani pobożne obchody, nieopanowała wszystkich Chrześcian: że jeszcze zgorszenie owych, co żadnych oznaków Chrześcianańskiego wyznania niecierpią, niezaraziło wszystkich Katolików: że jeszcze łaska Stolicy Apostolskiej w udzielaniu nam Odpustu, nie jest zupełnie wzgardzoną. Dzięki Bogu, iż mimo najsilniejszych zamachów na powagę Kościoła S. niezniszczał do reszty szacunek ku jego obrzędom.

Niemozna podchlebiać tak daleko, jakoby wprowadzone przez naszych przodków nabożeństwa, w téj saméy okazałości dziś obchodzone były, co dawniey; bo się wielu nauczyło bluźnić, czego nieznają, wyśmiewać, co tylko nazywa się świętem: lecz i to muszę przyznać, że jeszcze ów potop zepsucia, na który się zanosi, niewszystkie zalewa dusze. Jeszcze was widzę, że umiecie szanować zabawy duchowne, że jeszcze interess zbawienia przy oddawaniu hołdu uroczystego swojemu Bogu, przekładacie nad zatrudnienia marne i doczesne.

Ale jakże, czyliż ta pochwała, ma was tyle zaspokoić, iżbyście przestawali na téj przytomności waszey w Kościołach? na odbyciu ty-

lu Świat i Nabożeństw, których niedosyć było gorliwości naszych Ojców? Zda się, że tak jest, że pobożność naszą zasadzamy na powierzchowności. *Ah! niebłądźcie; nie la Bóg z siebie żartować.* Pobożność prawdziwa jest dziełem serca mówi Bernard S. Jeżeli niepowzielim tyle uczucia, aby naprawić obyczaje, szkoda naszym tu fatygi. Możemy tego jednak powetować, ja do tego chcę dać pobudki, gdy taki czynię podział Kazania:

Pobożność, która się niegruntuje w sercu, niepodoba się Bogu. C 1.

Pobożność, która się niezasadza na uczuciach serca, szkodliwą jest duszy. C 2.

Zwierciadło prawdziwé i zbawienné pobożności Chryste Jezu! dayże nam obrzydzić sobie Faryzayską obłudę, a w czystém i prostém sercu służyć Tobie, jako Bogu Stwórcy naszemu.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Pobożność niepochodząca z gruntu serca zwykła się zajmować tylko powierzchownymi czynami; ale żadnέy niema troskliwości, aby wnętrznosci i umysł oczyścić, aby namiętnosci i skłonności do porządku rozumnego prowadzić. Przypatrzmy się bliżey takowym świętoszkom: którzyż to są? oto owi, co np. wzięli sobie za obowiązek uczęszczać codziennie do Świątyni Stwórcy; ale tym czasem pali się w ich sercu ogień nieporządnέy miłości ku stworzeniu: Oto owi co często żebrzą odpuszczenia swych grzechów przy konfessjonalach; ale bliżniemu niezwykli najmnieyszey darować urazy, a za słusznosc uznają ustawiczną oddychać nienawiscią: co również często radzi się

posilać u Stołu Pańskiego; ale tegoż samego dnia stają się niecierpliwszemi, przykrzeyszemi dla swoich służących i podległych: oto owi, co się w różne bractwa zapisują; ale najpierwszego bractwa od samego Jezusa ustanowionego, czyli Chrześcijaństwa powinności niedopełniają, swych Współ-Chrześcijan niecierpią: oto owi, co według ustanowienia kościelnego wstrzymują się od zakazanych potraw, jak należy, co zbytku w napoiu nieczypią nigdy zaiste; ale bez skrupułu przypuszczają myśli wyniosłe, pobłażają zemście, zabawiają się posadzanieniem błażem, plotkami i obmową szkodliwą: oto owi, co ubogich wspierają, Msze Ś. zakupują; ale długów niezaspokajają, zapłaty służącym i najemnikom zatrzymują: oto owi, co Patronów Ś. obierają, ich uroczystosci obchodzą; ale niemyślą ichże przykładów i cnoty naśladować: co świętymi obrazami przyozdabiają swe domy; ale razem w swych umysłach rysują wyobrażenia próżnych strojów, rozkoszy, i ziemskiéy piękności. Takie to są naocznie świątobliwe dusze! co jeno odbija błażkiem pobożności, zatem się iak naysilniéy uganiam; serca tylko niechce im się poprawić.

I здаież wam się, że takowa służba podobać się może Bogu? Ale patrzcie, jak niegdys żydzi i pościli, i okrywali się worami pokuty, i posypywali swe głowy popiołem, i rozdzierali z żalości na sobie szaty, a przecież im Bóg wyraźne nieukontentowanie oświadczył przez Izaiasza Proroka, który im powiedział w śmiałych słowach (58. 3. etc.) że ich post i umartwienie próżnem i obrzydliwem

jest, gdy wóról tego z dłużnikami ostro, z nieprzyjaciółmi w niezgodzie i swarach, z niewolnikami nieludzko postępowali sobie: że wtedy tylko przyjemnem będzie, gdy się rozwiąże związek bezbożności, gdy podleysz wzgardy nieodnienie, gdy potrzebny prawdziwego politowania dozna; tak im Jzaiasz prawil w oczy, a drugi Prorok Joel (2. 13.) potwierdził mówiąc: „Rozdzieraycie wasze serca, nie suknie wasze, i nawróćcie się do Pana Boga waszego”.

W tym samym tonie, bo Jmieniem tego samego Boga powiedam i ja: na co się przydadzą powierzchowności, jeżeli wewnątrz namiętność brzydka panować będzie. Stwórca na serce tylko patrzy, i chce, aby to czystem było od grzechowey zmaży, niepodległe niegodnym skłonnościom, wolne od więzów świata próżnego, przyozdobione w Chrześcijańskie cnoty. On tylko sam chce być Panem naszego serca, przedmiotem naszey miłości, celem i zamiarem naszych poruszeń. Wszystko, co do niego niezmierza, nic w oczach Jego niewarto. Żadna sprawa, żeden uczynek, chociażby nayheroiczniejszy u ludzi, jeżeli się do niego nieściaga, nieprzypada Mu do gustu; bo jest ową obrzydliwą zasłoną, którą zepsutość serca okrywamy, jest owym faryzejskim grobem, zewnątrz się błyszczącym, ale chowającym w sobie brzydkość niemiłą. Tak jest: prawdziwa pobożność, prawdziwe Chrześcijaństwo w sercu się mieści: „Zakon Boga w sercu sprawiedliwego” mówi Psalmista (36. 31.) cała chwała córki Króla czyli Duszy Chrześcijańskiéj jest wewnątrz, tenże zatwierdza (44. 14.) Tego samego nauczał i sam Zbawiciel.

wiciel, gdy powiedział: (Luc. 17. 21.) że *Królestwo Boże, iest w nas*, „Religia, która się tylko na powierzchownych ceremoniach odbywa, niemoże być zgodną z Naywyższą Istotą, bo ta iest czystym duchem: Bóg iest czystym duchem, w duchu więc tylko i w prawdzie chwalonym być może. On przenika serce każdego, w sercu więc cześć oddawać mu należy.

Dla tego też to nie inaczej chciał kogo przypuścić Jezus Chrystus do liczby swoich uczniów, tylko ażeby się wprzód wyrzekł siebie samego, „*Hto chce iść za mną, niech się samego siebie wyprze*,” (Luc. 9. 23.) wyraźny iest iego nakaz. Co nic innego nieznaczny, iak tylko, aby się swoim skłonnościom sprzeciwiać, nad swoimi namiętnościami panować, własney miłości niepobłażać, swoje serce ze wszystkimi poruszeniami i żądzami poświęcić Bogu; nic nie czynić, jeno na chwałę Jego, nic niepragnąć, jeno, aby mu się podobać, nic nie zamyslać, jeno, aby go wszystko wielbiło. Cóż tedy możesz o sobie trzymać katoliku wyznawco i naśladowco Chrystusa? Nie iestes podobno jak inni, jawno grześnikiem ani publicznym zbrodniarzem? bardzo dobrze; ale się z tego chęlpisz, drugiemu pogardzasz, prześladujesz drugich i obmawiasz: a tu się okazuje pycha twoiego serca, więc niewyrzekłeś się samego siebie. Nie iestes podobno jak inni, okrzyknionym szalbierzem, i zdrajcą? bardzo dobrze; ale pod pozorém w mówionéj taxy nad procent zyskujesz w handlu, pod pozorem wynagrodzenia straty, zdzierasz nieprawne lichwy w pożyczkach, pod pozorém upowszechnionego zwyczaju, ile się nieznacznie uda, tyle szacujesz twój towar i

pracę; atu się okazuje chciwość twoiego serca, więc niewyrzekłeś się samego siebie. Nie jesteś podobno jak inni zaczepnikiem, i brukowym prawnikiem? bardzo dobrze; ale pod pozorem słuszności, nikomu nieustąpisz w najmniejszy bagateli, pod pozorem spokójności, nierzad się widzisz z Nieprzyjaciółmi, nierzad słuchasz o ich szczęściu i powodzeniu: a tu się okazuje zaciętość i ukryta nienawiść twoiego serca; więc niewyrzekłeś się samego siebie. — Nie jesteś podobno jak inni oczywistym wzgardzicielem Wiary, oszczercą Religij; gniewasz się podobno, gdy widzisz, jak ów tataron z umysłu nachodzi, aby świętych nieszanował Tajemnic: jak ów nikczemnik, któremu staranność bogobojnych Rodziców uitorowała do urzędu drogę, krórego Chrześcijański Naród żywi, okrywa i bogaci, szydzi teraz z ustaw swojego wyznania, a deistowskim życiem gorszy współbraci; ale ty przesadzonym stroiłem chcesz cudze oczy zwracać na siebie w kościele, ale w twych długich pacierzach, zapominasz do kogo się modlisz, ale ty w twych postach niewstrzymujesz lubieżnego języka; a tu się okazuje próżność, rozproszenie, nieład twoiego serca; więc niewyrzekłeś się samego siebie, a zatem, ani się podobać możesz Zbawicielowi.

Ah nieszczęśliwe serca nasze! jakże nas ośzukiacie. Rozumiemy, że się już niczego nie mamy lękać od Boga, że jesteśmy Jego przyjaciółmi i najwierniejszymi sługami, że już tylko czekać nam trzeba, rychło Bóg nieprzemówi do nas, nieobiawi nam jakowych skrytości, rychło Bóg niepozwoli nam cudów czy-

nić, rozkazywać żywiołom: tak rozumiemy, gdy jeno wypełniemy, co w oczach ludzkich zdaje się świątobliwością, gdy jeno żadnego nieopuszczymy nabożeństwa, żadnym obrzędem i ceremoniom religijnym nieuchybiemy, gdy jeno ludzie źle o nas nie mówią gdy nas nikt do sądu niezapoznawia; a duch skrycie znizony do ciała i ziemi, do bogactw i stworzenia, do chwały i próżności, wydiera naszym powierzchownym cnotom cały szacunek przed Bogiem. Od serca tedy zaczniemy Bracia, jeżeli chcecie, aby świątobliwość i pobożność wasza podobała się Stwórcy: mieycie na baczności wasze uczucia i chęci, aby te z prawem Boskiem zgodne były, tak urządzcie i ograniczajcie wasze namiętności i wewnętrzne poruszenia, jak się za pobożnych okazywać zwykliście. Nie jest to wszakże moim dowcipem, ale ustanowieniem samego Boga, który się niegdyś na faryzayską świątobliwość załił, mówiąc!! *Ten lud war-gami mnie tylko chwali, ale serce ich dalekie jest odemnie!!* Math: 15. Bądźmy szczególniey sercem bliskimi i wiernymi Bogu; gdyż inaczej nietylko mu się na żaden sposób podobać niebędziem, — ale i duszy własney zaszkoziemy

CZĘŚĆ DRUGA.

Niepodobać się Bogu, już tém samém, niemożna tylko szkodzić własney duszy. Inne tu jednak należy położyć przyczyny, z którychbyśmy bliższą drogą doszli do téj prawdy, że pobożność, która się niegruntuje na uczuciach serca, która się tylko powierzchownemi zatrudnia czynami, szkodę duszy naszey przynosi. Przyczyny te, są takie: że powierzchowny świętoszek łatwo nabędzie takiego ułożenia, iż do-

browolne zwyczaje będzie przekładał nad istotne obowiązki swojej Religij, swoje upodobania nad prawo konieczne: że powtórę śmiało wpadnie w takowy błąd, który go wfałszywem bezpieczeństwie zbawienia utrzyma, aż do śmierci.

1. Niemając bacności na uczucia serca, ławtwo miłość własna zacznie rządzić nami. Kiedy więc o powierzchowną tylko pobożność starać się będziemy, tyle ona w nas dokaże, że w tém jedynie ukontentowania znajdziemy, co sami sobie obierzemy, ale nie co istotnie nasze powołanie wymaga. Miłość własna ten chytry nieprzyjaciel prawdziwej cnoty, da nam poczuć ciężkie jarzmo w tém wszystkim, co nam jest nakazano i koniecznie przepisano. Przez to samo, że to ktoś, nie my sami, kładzie na nas obowiązek, rozkazuje nam; już się niepodobna, już z trudnością przychodzi wypełnić. J ztąd widzieć można dosyć często, że Matka radaby lepię w schronieniu kościoła modlić się dzień cały, bo to własna chęć doradza; niżeli nad wychowaniem, ochędóstwem, bezpieczeństwem swych dzieci czuwać, bo to obowiązek stanu. Oyciec radby lepię bawić się z przyjaciółmi, trudnić się interessami cudzemi, bo to własnej ochęty, niżeli w domu około gospodarstwa zabiegać, bo to powinność. Pan radby lepię zapisać czasem na szpital lub kościół, bo to z własnego humoru, niżeli kredytorów zaspokoić, bo to konieczne prawo. Młodzieniec i Dama, radziby lepię szkaplerz na sobie nosić, bo to własne obranie; niżeli porzucić zły nałóg, bo to przykazano. Ten i ów ta i owa, radziby lepię nowenny i poniedziałki suszyć,

bo to z własnego postanowienia, niżeli pjątki i soboty pościć, bo to kościół każe. I tak przechodząc dalej, zawsze się nam zda niepodobną, a przynajmniej uciemnizliwą rzeczą wypełnić toż, co z istoty Religij i stanu należy, niżeli, co z własnego widzieli się zamyślamy; skoro pobożności niezasadzamy na przytłumieniu namiętności, skoro ię w sercu niemamy. Miłość bowiem własna chce bydz w ten czas Panną i Rządzieliwą: co się ię podoba, to wszystko chwalebne: co ona narzuci, to wszystko lekkie; co innego, niech będzie naylepszem, niech będzie naypotrzebnięszem, kiedy tylko jaka zwierzchność, a chociażby i sam Bóg nakazywał, za nic.

To się naybardzię prawdzi, gdy (jak to zwyczaj bywa) usłyszemy pochwałę, gdy nam się dziwią ludzie, że się niewstydzimy czołem bić przed ołtarzem, czytać na książce, lub trzymać paciorki, całować obrazy; a już tu miłość własna kontenta: próżna chwała i pycha tak się ię podoba, że chce przestać na tych zewnętrznych ceremoniach; a choć niekiedy, pianaństwo, szalbierstwo, lenistwo, oszukaństwo trzyma się takich pobożniczków, mnieysza oto, bo to u świata uchodzi. Patrzcie Bracia, jakim sposobem z powierzchownej pobożności, można przejść do oczywistego gwałcenia istotnych obowiązków.

2. Lecz tu nie koniec duchownej szkody. Gdyby kiedy przecież można się spodziewać, że ten, co o zewnętrzną pobożność tylko jest gorliwy, pomiarkuje swój błąd, przekona się o swoim uchybieniu i poprawi swoje postępowanie; jeszczeby nienależało naywiększy

krzywdy dla duszy uważać: ale próżna podobno nadzieja. Prędzcy wierutny zbrodniarz, publiczny grzesznik, rozpuszczony bezbożnik nawróci się szczerze do Boga, pokutować będzie; bo go samo sumnienie gryzie, samo sumnienie głośnym jest dla niego kaznodzieją: nie może mieć spokoyności, a każde wspomnienie występku, uderza go w serce. Lecz zaięty powierzchowną pobożnością, spokoyny jest i nieczuły na iakiekolwiek groźby, i postrachy. Jeżeli słyszy, iak opowiadacze przedwiecznej prawdy uymnia się za honor Boga: rozumie, że to do innych mowa: wzdycha nawet i ubolewa, gdy przyydzie kaznodziei wyrzucac zepsutość wieku; iakie to mój Boże czasy! iacy ludzie! iakie obyczaje! a niechce widzieć, że to do niego przymówka. Jeżeli go już samo sumnienie dotknie; tyle znajdzie dla swego uspokoięcia pobudek, ile pacierzy choć bez przytomności namowił, ile Mszy choć zroztargnieniem wysłuchał, ile odpustów, choć bez odpuszczenia odbył, ile spowiedzi choć bez załłu i dobrego przedsięwzięcia odprawił: i tak nieprzyydzie mu nigdy do myśli, że się powinien odmienić, żeby miał inne zacząć życie, że uchybi zbawienia.

J złąd ci to wynikała niegdyś ślepotą dla żydów, i zatwardzenie. Gdyby oni byli wcale już porzucili służbę Bożą, gdyby już oczywiście pogardzali ofiarami i ceremoniami; łatwiejsza byłaby Prorokom naprowadzić ich na drogę prawą i cnoty: ale oczyszczanie według Zakonu Moyżeszowego, uczęszczanie do Salomonowego kościoła, okazałe świąt obchody, i inne powierzchowne zwyczaje, tyle ich uwodzi-

ły, że na próżno karcili ich posłańcy Boscy; niechwyciło się ich serca nayszczelniejsze napomnienie, aby okrucieństwa, niesprawiedliwości, łakómstwa, niezgody, i tyle występków zaniechali, iak otém Jeremiasz podaje (7.)

Alboż i za życia samego Zbawiciela nawrócił się który Faryzeusz tak, iak jawno grzesznica Magdalena, iak Celnik Mateusz, iak lichwiarz Zacheusz? nie: na oko chwalebne Faryzeuszów czyny, wytrębowane jałmużny, głośno zachowane posty, ich włosiennice i popioł, podawały im wielkie o sobie rozumienie, że nigdy o sprawiedliwości swojej niewątpili, a zamiast korzystania z nauk i przestrogi Jezusa, który przenikał ich skrytości, unosili się złością i nienawiścią ku niemu.

Tak to szkodliwą jest duszy powierzchowna i w sercu nieugruntowana pobożność! Z ięć omamienia opuszczamy nayszczelniejsze obowiązki, aby swojemu upodobaniu dogodzić: z ięć uludzenia zatwardzamy się i stosować niechcemy do siebie zarzutów prawdy, brniemy coraz bardziej w niegodnych Chrześcijańskiego człowieka nałogach: a mniemamy, żeśmy poczciwi, sprawiedliwi, nikomu nic niewinni, iednemu tylko Bogu duszę.

Jcoż tedy mamy czynić, aby w interesie zbawienia niebłądzić, aby się Bogu podobać i duszy niezawodzić? Może rozumiecie, że uniesiony duchem teraźniejszych eleganckich Mędrców, chcę mam obrzidzić, te wszystkie Nabożeństwa, które woczy białą, te wszystkie pobożne zwyczaje, z którymi się przed ludźmi ukryć niemożecie? Ah! niech w przód ztężeje mój ięzyk, niżbym kiedy miał się z tém ode-

zwać! powstawałbym przeciw mojemu Mistrzowi Jezusowi, który przykazał., *Tak niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre.*, Math: 5. nieznalbym istoty człowieka, który złożony nietylko z duszy ale i ciała niepowinien ubliżać swojemu Stwórcy i takiego ukłonu, co w zmysły uderza.

Cały zamiar dotychczasowéj mowy, i cel mój jest ten, aby dopiąć tego, co niegdyś obłudnikom zapowiedział Zbawiciel (Mat: 23. 23.) *To trzeba było działać, i owego nieopuszczać*; Działaliście powierzchownie, co wam kościół kaze lub radzi, co wam bogobojni rodzice ku naśladowaniu zostawili; ale nieopuszczajcie w tém i stosownych uczuciów serca. Niech się wewnętrzne poruszenia zgadzaia z ustami, niech chęć zbawienia odpowiada modlitwóm, niech dobra, cierpliwa, wyrozumiała dusza, będzie w pokorném, unizóném i grzeczném ułożeniu ciała, niech zabawy i zatrudnienia by też nayskrytsze będą według wyznania Chrześcijańskiego Zgola: niech z naszym Nabożeństwem naoczném złączą się serdeczne affekta ku Bogu i prawdziwa miłość bliźniego. Amen.

Poświęcenie Kościoła.

Dziś Zbawienie stało się temu domowi
Luc. 19. 9.

Nie pewniéjszego, B. M. że takiemu domowi zbawienie nieomylnie przychodzi, który sam Chrystus Jezus uznaie bytć godnym swiego odwiedzenia. Dokąd bowiem niewyczerpane źródło wszelkiego dobra wpływa, tam zaiste prawdziwego uszczęśliwienia spodziewać się można. Dowodem téj prawdy niech nam będzie Zacheusz w Ewangelij Ś. wzmiankowany. Ledwie on przyiął za próg swego pomieszkania Naywyższego gościa, Wcielonego Boga, Zbawiciela świata, natychmiast do gruntu poruszyło się iego serce, natychmiast innym staie się człowiekiem. Dotychczas był grzesznikiem, jużci naysierdeczniéj za swe występki pokutuje: dotychczas był lichwiarzem, jużci gotów dzielić się swym majątkiem: dotychczas był oszukiwaczem, jużci go widzić hojnym ubóstwa dobrodzieiem. Oto! odzywa się on skruszóném do Jezusa sercem: oto Panie! połowę dóbr moich rozłaię ubogim, i jeżeli kogo skrzywdził, w czwornasób nadgrudzę. O! co to za szczęśliwy wypadek, co za szczęśliwa odmiana: *Dziś temu domowi stało się zbawienie.*

Słuchacze! Gdy się nam to zdarzenie przy obchodzie pamiętki poświęcenia tutéjszego Ko-

ścioła czyta, zamierem iest duchownym, abyśmy sobie pomyśleli, iak daleko większe zbawienie przychodzi temu domowi, który się uroczyście Naywyższemu Panu poświęca. Tak iest: Bóg Zbawiciel do pomieszkania Zacheuszowego trefunkiem tylko wstąpił, a w téy świątyni zawsze przebywa, iako w miejscu stałego zamieszkania; i dla tego ią iak naywłaściwiey domem Bożym należy nazywać; skąd słusniey i sprawiedliwiey można powtórzyć;; *Dziś temu domowi stało się zbawienie.*

J niewiem wcale B. M. cobym mógł więcej powiedzieć tak na pochwałę i zaletę naszych kościołów, iako też nawzbudzenie w was czułości do wykonania wypływających ztąd obowiązków? Krótką wam myśl przemówiłem, ale tak w swém znaczeniu obfitą, że z niéy potrafię wyczerpać uwagi godne waszego dłuższego zastanowienia. Kościół iest dóm Boży, iest domem, gdzie Bóg ten Pan Naywyższy, ten Oyciec naylepszy w pośródku nas mieszka, do którego w każdym momencie wolny mamy przystęp, abyśmy mu powinny hołd oddawali, i przedstawiali nasze prózby. To iest całą osnową kazania dzisiejszego, którego wyróżniejszy podział iest następuiący.

Pan Nieba i ziemi Bóg na tronie chwały zasiada w kościele; więc mu się tu naygłębsze uszanowanie należy. C. 1. K.

Oyciec powszechny i nayukochańszy Bóg na tronie łaski zasiada w kościele; więc tu w synowskiem uczuciu modlić się do niego trzeba C. 2. K.

Lubo Apostół (*Act. 17. 24.*) wyraźnie pisze, że Bóg, który stworzył Niebo i ziemię niemieszka w kościołach ręką ludzką wystawionych; ale się to ma rozumieć, iż ten Pan niemoże bydź w ziemskich budowlach tak zamkniętym i ograniczonym względem swojego bóstwa, iak byli rozumieli Ateńczykowie. Wszędzie prawda iest obecny Wszechmocny Bóg, którego same Nieba i Niebiosy nad niebiosy ogarnąć niepotrafią!! 2. Paral. 6. przecież zostaje prawdą, że tronem a tronem osobliwszym Pana ziemi i Nieba chwały są nasze kościoły, a zatem godne naygłębszego uszanowania.

Wszakże niepodobna, aby Jakób Patryarcha nierozumiał, iż Bóg napęlnia swą obecnością świat cały i każdy iego kącik; gdy iednak na pewnem miejscu widział we śnie drabinę do niebios sięgającą i na niéy Aniołów. *Gen. 28.* dla czegoż w zadumieniu zawołał;; *Prawdziwie Pan iest na tém miejscu, a ja niewiedziałém!!* dla czegoż na znak położył tam kamień, aby się nazywał domem Bożym? Oto Bracia M. Wierząc mocno ten wielki Patryarcha, że wszędzie mamy obecnego Boga; szczególniejszhey iednak iego przytomności na owém objawienia miejscu doznał. J my tedy niezapierając, że gdziekolwiek się obróciam, iestemy w obliczu Boskiem; mamy przecież przyznać, że się temu nieograniczonemu Stwórcy podobało pewne obierać miejsca, które osobliwszą obecnością zaszczycając, chce, abyśmy tam uroczyściey nasze względem niego

obowiązki pełnili, i głębszą uniżoność Jego maiestatowi okazywali. I to dopiero z czasów, kiedy samo prawo natury panowało, powiedziałem:

Pójdźmy teraz do tych wieków, gdzie już na piśmie wyraził Moyżesz wolą Boską; tu się lepiędy utwierdziemy w téj prawdzie, że są takie miejsca, gdzie Bóg na wspanialszym tronie zasiada. Cóż to albowiem wnosić sobie trzeba: gdy czytamy, co się zdarzyło przy poświęceniu owéy Arki Pańskiéy i kościoła Salomonowego (*Exod. 40.*) (*2. Paral. 7.*) gdy czytamy, że w obydwóch razach widocznie okazał się Maiestat Pana, i tak napełnił rzeczony przybytki, iż ani wprzód Moyżesz ani potem kapłani niemogli do nich przystąpić? Nie iestże to oczywistym dowodem, że obecny wszędzie Bóg, iak w pewnych czasach, tak i na pewnych miejscach, szczególniejszą dał się poznać obecnością?

Takiemi uprzywilejowanemi miejscami są i nasze kościoły; bo na zawsze prawda co ukoronowany Prorok wyrzekł, „*Pan w kościele swym świętym, Pan w Niebie. Stolica Jego.*”, *Psal. 10.* to iest, że Bóg, który w Niebie w najwyższéy okazałości mieszka, w tym samym maiestacie napełnia kościół. I dla tego Chrystostom Ś. Niebem kościół nazywa. Co tylko się w Niebie znajduje, czego się tylko w Niebie spodziewamy: to wszystko mamy w kościele pod zastoną wiary: Bóg w Trójcy iedyndy, Bóg w ludzkiem cieie Chrystus Jezus iest tu przytomny, któremu tysiące niebieskich duchów wyśpiewują chwałę, równie iak i w górnych przybytkach.

O co to więc za szczęście dla nas Bracia! musimy z Mędrcom w zadumieniu zawołać „*A więc to podobna rzecz, aby Bóg mieszkał z ludźmi na ziemi?*” *2. Paral. 6. 18.* Czy podobna, aby nieśmiertelny między śmiertelnymi Stworca między stworzeniami, wszechmocny między nikczemnymi rąk swoich lepiankami, tron swéy chwały założył? Tak w saméy rzeczy iest: Mamy w pośrodku nas, bo w kościołach naszych, szczególniey przytomnego Boga, na którego wzniątkę, zginać powinny kolano wszelkie stworzenia. Jakże przecie to szczęście ceniemy? pozwólcie się siebie zapytać: czy się ubiegacie ieden nad drugiego do kościoła, aby tu obecnemu wogromnym maiestacie Bogu oddać hołd uniżoności i wdzięczności, aby tu w czołobitności okazać naygłębsze uszanowanie Stwórcy? Ah! niestety! czyliż się tu niezdaje Bóg, iak niegdys u Aggeusza Proroka zalić (*1. 9.*), „*mój dom opuszczony iest, a każdy do swego śpieszy się domu.*”, do domu swéy zabawy, do domu pijaństwa, do domu zbytków i rozpusty, do domu oszukaństwa i próżniactwa śpieszy się każdy; a dom Boży opuszczony iest.

Ani nawet tę krótką godzinę, w której was widzę tu zgromadzonych niemożna uważać za moment waszego ku Bogu uszanowania. Bo mnie się zdaje, że to właśnie do waszego ułożenia przymówka, co Bóg przez Izajasza mówi, „*Ten lud wargami mnie tylko chwali: a serce ich dalekie iest odemnie.*”, (*29*) Spytaycie się sumnienia waszego, czyliż nie prawda: że tylko usta pracują tu na modlitwie, ale serce próżnuie w nieporządných pra-

gnieniach? czyliż nieprawda, że tu tylko wasze ciała są na téj straszliwéj ofierze Mszy Ś. przytomne, a dusza Bóg wie, gdzie się błąka, to pogospodarstwie, to po szynkowni? czyliż nieprawda, że tu tylko ręce paciorkami lub książką się zatrudniaią; a oczy i cała głowa strojami i osobami miłemi zajęta? O! Chrześciane niewróćcie sobie, aby wam to uszło bez kary. Jakie nieuszanowanie przybytków Boga da wam się weznaki. Wszakże tylko ciekawie zbyt weyrzeli na Arkę Pańską Betsamitowie; a pięćdziesiąt zaraz tysięcy trupem ich legło (1. Reg. 6.) Oza nawet kapłan tylko się też bez czei należytéj dotknął, tuż nagtęj śmierci ofiarą upadł. (2. Reg. 6.) A Chrystus Jezus choć wszystkich innych największych grzeszników przyjmował, niemógł tych jednak ścierpieć, co kościół Salomonów znieważali; wypędził ich natychmiast. O! iakże większa zemsta Boska wisi nad nami, gdy już nie przed ową Arką, nie w kościele Salomonowym, które tylko były figurą, ale w właściwszym przybytku Boga, w daleko świętszem miejscu, w najulubieńszym od Stwórcy domu, w kościele dopełnionych tajemnic, większą od żydów zniewagę wyrządzamy tu Bogu na tronie chwały siedzącemu. Ja powiadam, że ta sama zatwardziałość w nawróceniu, to samo zaniedbanie w porzuceniu nałogów, ta sama głuchota duszy na przekonania tysiączne względem sprawy zbawienia, jest oczywistym dowodem kary za nieuszanowanie kościołów. Nieczekajmy więcéy Bracia! wczśnie poprawmy błędy: nieinaczéy tu odtąd

przychodzmy tylko w najgłębszym uszanowaniu, mając sobie za chlubę, gdy możemy obecnemu tu Bogu hołd oddać powinny. A jeżeli mamy iakie prózby, w synowskiém uczuciu wynurzajmy je, bo tu oyciec ect.

CZEŚĆ DRUGA.

Jak wszędzie iest Bóg obecny, tak na każdym miejscu możemy go prosić, i bydź pewnemi, że nas wysłucha; bo dobry, bo nieprzebranie miłosierny. Czyli to na polu, czyli we wsi, czy w podróży, czy w domu, proście a otrzymacie. Doznał téj prawdy Dawid na puszczy, Manasses w więzieniu, Eliasza na górze, Daniel w iaskini, Jonasz w wielorybie: wszyscy ci wróżnych i skrytych miejscach modlili się, a przecie wysłuchani byli od Boga. Ztém wszystkiém, szczególniejszém do wynurzenia prózby miejscem iest kościół, iak to sam Zbawiciel świadczy mówiąc: *dóm mój iest domem modlitwy* Luc: 19. gdzie bez wątpienia łatwiey skłania Bóg swe ucho na nasze pragnienia i obfitszych łask udziela.

Wszakże uroczystém i publiczném miejscem iest kościół; a zatém modlitwa w niem czyniona, będąc także publicznym i uroczystym obrzędem Religii, więcéy pospolicie do serca Boskiego przypada. Na osobném miejscu tyle tylko twą prózbę słyszy ucho Boskie, ile masz w sobie pobożności, ile natężenia ducha, ile sam tylko wołasz i prosisz; ale w kościele im więcéy zgromadzi się ludu w iedności Serca, tém gło-

śniey dochodzą ich prózby do tronu Boskiego: ale w kościele mając na czele poświęconych kapłanów, bardziey zbliżamy się do podnózek maiestatu: ale w kościele (iak mówi Grzegórz Papież) łącząc z drugiem i nasze modły, wydałemy jakby harmoniczne pienia, które swoią przyiemnością więcey poruszają najlepszego oycą, i nieiako przymuszają łagodnie, aby nas wysłuchał: ale w kościele ostyglóść nawet jednych, błędy pomnieysze iednych mogą bydź nadgrozdzone i zastąpione przez gorliwość i pobożność drugich, i tak wszyscy mogą otrzymać o co proszą. Póđźmy daléy i uważmy bliżéy.

Jeżeli przy poświęceniu kościoła Jerozolimskiego przyrzekł Bóg: (2. Par. 7.) *Oczy moje będą otworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tém miejscu modlił: Bom obrat i poświęcił to miejsce, aby tam Imię moje było na wieki, i ażeby tam trwały oczy moje i serce moje po wszystkie dni.* A czegoż się niemamy spodziewać w naszych Chrześciańskich kościołach? Kościół Salomona był tylko cieniem względem naszych, był tylko figurą tych tajemnic, które w naszych są już uzupełnione; a przecie oświadczył się Bóg ten oyciec najlepszy, ten oyciec powszechny, że każdemu według prózby uczyni zadosyć, któby tam był stanął i wzywał. O! iak daleko skutecznieysze będą modlitwy u tego tronu łaski, na którym Stwórca w naszych kościołach zasiada! Niemamy tu już owéy cudownéy różgi Moyżesza, ale za to

zwycię

zwycięzki krzyż Zbawiciela, niemamy tu już owéy żydowskiéy manny, ale za to chleb Niebiesli Przenayświętsze ciało i krów Boskiego Syna: niemamy tu już owych szczątków staréy Ark i, ala za to żywą Arkę przymierza, godne cici człowieczeństwo Jezusa Chrystusa. Co wszystko większą nam czyni w modlitwach naszych nadzieię.

Zniewolony nieiako Bóg ofiarą zabitych zwierząt, obiecał swe miłosierdzie w kościele Jerozolimskim; a czyliż może w naszych kościołach zamknąć swe wnętrzości, gdy tu codziennie ofaruie się nayniewinnieyszy baranek, sam wcielony Syn Jego iednorodzony, którego śmierci i męki zasługa wyrównywa obrażonéy sprawiedliwości? Czyliż może w naszych kościołach zatykać Bóg uszy na prózby zeromadzonego ludu, gdy tu sam Jezus Chrystus, prosi razem z nami, prosi za nami. Czytamy wszakże w Ewangeli i słowa Zbawiciela (Mat. 18.) *Gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się o Imię moje, tam ja jestem w pośród nich!!* Otóż Syn Boski przytomnym iest nam, gdy się tu modlemy: on oświeca nasz rozum, abyśmy wiedzieli, o co mamy prosić: on zachęca naszą wolę, zapala serce pobożnością, porusza usta do gorliwego pragnień oświadczenia. Czytamy na inném miejscu pisma Ś. (1. Joan. 2.) (*że mamy przyczynić u Oycy Jezusa Chrystusa*) Otóż Syn Boski przedstawia przed tron Naywyższego nasze chęci, tłómaczy nasze pragnienia, prosi za nami; a któż pomyśli, że w kościele można bydź zawiedzionym w modlitwach? kto może tak bluźnić, że Bóg wła-

snego Jedynaka niewysłucha, że mu aprze-
czy? kto może do głowy dopuścić, że Bóg
wzgardzi tu naszymi prośbami, które na ręce
Jego Nayukochańszego Syna składamy, które
krwią tegoż Zbawiciela ugodnione zasylamy?
Nieprzypuszczaymyż Bracia moi téy niedorze-
cznéy myśli, którą niektórzy mają, co w nie-
dbalstwie pogrążeni rozumieją, że w swych do-
mach, tyle u Boga wskorają, ile w kościele: co
przykrząc sobie w przedłużonych nabożeństwach
wynaydują przyczyny opóźnienia się do kościoła:
co wstydząc się pomodlić razem z drugimi w ko-
ściele, chcą być pobożnemi w domach.

Kościół iak jest osobliwszym tronem chwa-
ły Boga, tego Naywyższego Pana, tak szczegól-
nieyszą Stolicą łaski Boga tego naylepszego wszy-
stkich oyc: a zatem, iak się tu mu naygłębsze
uszanowanie od nas należy; tak i proźby na-
sze, modlitwy nasze pewnieyszy skutek od-
biorą. Zboiaźnią więc Bracia z boiaźnią i ze-
drzeniem przychodźmy na to Ś. miejsce, gdzie
mieszka Pan nieba i ziemi; ale niebierzmy
wstrętu od częstego składania hołdu maiestą-
towi tu utaiionemu, bo godzien co moment na-
szego uszanowania. Z ufnością Bracia i w na-
dziei synowskiéy śpieszmy się w to Ś. miej-
sce z naszymi prośbami; bo tu mieszka nasz nay-
ukochańszy oyciec w nieprzebranym skarbie
swéy łaski i miłosierdzia.

Poweźmy sposób myśli od Dawida, gdy we-
drżwi kościelne w chodzimy, mówmy z nim
do naszéy duszy, do naszego serca, do naszych

zmysłów, do naszego ciała;; *Podźcie: pokłoni-
my się i upadajmy i płaczmy przed Panem,
który nas stworzył, albowiem on iest Panem
Bogiem naszym, a my ludem pastwiska iego!!*
Psal. 94. *Podźcie z uszanowaniem, a wczolobi-
tności oddajmy hołd poddaństwa: podźcie z zau-
faniem, a we łzach i wzdychaniach, wołajmy
zmiłowania — Podźcie ect. Tym sposobem sta-
niemy się uczestnikami téy świątyni poświę-
cenia, którego dziś pamiątkę obchodzimy, tak,
że o każdym z nas będzie można powiedzieć,,
Dziś temu domowi stało się zbawienie.,,*

Amen.

KONIEC TRZECIEGO

T O M U.



OMYŁKI w DRUKU

S.	W.	Omyłka	—	Popraw
10.	14.	byle się	—	tyle się
15	11.	ostatniéy	—	od ostatniéy
19.	31.	jaki ciężkiéy	—	jak i ciężkiey
21.	19.	gwodzie	—	gwoździe
39.	25.	niewidzieli	—	niewidzieli
60.	20.	powadze	—	powagi
64.	8.	nieodciągamy	—	nieodciągamy się
77.	3.	byiazną	—	boiaźnią.
99.	35.	prawoieray	—	prawowierny.